PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 84 — Warszawa, czwartek 9 października 1952 r. — Cena 45 gr

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

12 PAŹDZIERNIKA — dzień, w którym przed dziewięcioma laty ruszyła do boju pod Lenino I Armia obchodzimy jako Dzień Wojska Polskiego.

Radosny to dzień dla każdego z nas. Przypomina zwycięską drogę, jaką przebył nasz żołnierz, walcząc u boku żołnierza radzieckiego, kieruje myśli do naszego Wojska Polskiego, które jest dumą każdego z nas, bo z ludu wyrosło i na straży zdobyczy ludu stoi.

Odrodzone Wojsko Polskie jest szczególnie dziś w obliczu imperialistycznego zagrożenia, przedmiotem naszej specjalnej troski. Sprawny żołnierz, to gwarancja naszej obronności, naszej suwerenności i niepodległości, naszej siły.



MARSZAŁEK K. ROKOSSOWSKI na zimowej Spartakiadzie WP

W podnoszeniu sprawności żołnierza, wielką rolę odgrywa sport. Dlatego w Wojsku Polskim wciela się w czyn hasło: „Dobry żołnierz — dobrym sportowcem, dobry sportowiec — dobrym żołnierzem". Właściwy rozwój kultury fizycznej wśród żołnierzy jest dziś troską każdego dowódcy.

Sprawdzianem przygotowania fizycznego naszych żołnierzy jest system, odbywających się trzy razy do roku Spartakiad Wojska Polskiego, rozgrywanych na wszystkich szczeblach. Eliminacje do Spartakiady, przeprowadzane we wszystkich jednostkach i okręgach są doskonałym egzaminem postępów, a uzyskiwane wyniki potwierdzają wysoki stopień przygotowania i wyszkolenia. Żołnierze sportowcy należą do przodujących w całym kraju.

Jakże często właśnie podczas służby wojskowej wielu młodych ludzi zapoznaje się ze sportem i zbliża do niego, nabiera zamiłowania do sportu. Zamiłowania te, poparte opieką, którą znajdują w wojsku i rzetelną pracą, pozwalają im po zakończeniu służby przenieść zdobyte doświadczenia do rodzinnych miast i wsi, do swego koła czy zespołu. Pozwalają im wracać do „cywila" z nowym zapasem umiejętności, energii i sił.

Sportowcy polscy czczą corocznie Dzień Wojska Polskiego udziałem w Marszach Jesiennych. Ogromna ta impreza, obejmująca setki tysięcy uczestników, to wielka manifestacja naszej miłości do Wojska Polskiego i wdzięczności dla sojuszniczej Armii Radzieckiej, to wielka, masowa próba sprawności, sprawności zarówno do pracy, tak intensywnej w przełomowych latach 6-letniego Planu, jak i do obrony Ojczyzny.

Tegoroczne Marsze Jesienne odbywają się pod hasłem: „Wszyscy sportowcy aktywistami Frontu Narodowego". Program Frontu Narodowego, program podniesienia naszego życia na wyższy stopień, program umocnienia naszej suwerenności, program pokoju, postępu i rozbudowy — popiera dziś każdy uczciwy Polak.

Cegiełką sportowców w walce o realizację Programu Frontu Narodowego jest dziś udział w Marszach Jesiennych, jest wykazanie sprawności fizycznej, która daje gwarancję sprawności do pracy i obrony.

W niedzielę 12 października o godzinie 9.30

MASZERUJEMY SZLAKIEM ZWYCIĘSTW

Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej



Dzień na obozie wojskowym zaczynał się od gimnastyki. Foto WAF

Masowym udziałem zamanifestujemy poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego

SPORTOWCY całego kraju przygotowują się intensywnie do niedzielnego startu w Marszach Jesiennych szlakami zwycięstw Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Pozostałe trzy dni będą wykorzystane dla ostatecznego skompletowania zespołów, doszlifowania formy uczestników, dokończenia badań lekarskich oraz zapięcia na ostatni guzik przygotowań organizacyjnych. Fakt, że tegoroczne marsze odbywają się pod hasłem „Wszyscy sportowcy aktywistami Frontu Narodowego" dopinguje cały aktyw do wzmożonej pracy. Mamy ambicje wyrazić swoje poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego najliczniejszym startem, najlepszymi wynikami i najsprawniejszą organizacją.

W STOLICY uroczystość rozpoczęcia Marszów zacznie się od złożenia meldunków, po czym nastąpią przemówienia przedstawicieli Wojska oraz uczestników marszów. Uroczystość rozpoczęcia marszów zakończy złożenie wieńców pod pomnikami Braterstwa Broni i Poległych Żołnierzy Armii Radzieckiej.

Gospodarzami na miejscach startu są: przy pomniku Braterstwa Broni (ul. Targowa) — WRZZ, a przy pomniku ku czci Poległych Żołnierzy Armii Radzieckiej (Rondo Waszyngtona) — CWKS. Opiekę nad trasami i 9 metami przejęły poszczególne zrzeszenia, których członkowie — zaopatrzeni w specjalne opaski — wskazywać będą maszerującym drogę i utrzymywać porządek na trasie.

Trasy marszowe, rozpoczynające się w dwóch punktach, prowadzić będą następującymi ulicami:

1 spod Pomnika Braterstwa Broni (ul. Targowa), skąd wystartują czterema trasami 7-osobowe drużyny związkowych zrzeszeń sportowych, „Służby Polsce", młodzież szkół zawodowych i AWF. Poszczególne trasy prowadzić będą:

3 km — od Pomnika Braterstwa Broni przez Most Śląsko-Dąbrowski, Bielańską, Senatorską do Placu Dzierżyńskiego (organizator DOSZ);

5 km — przez most, Wybrzeżem Gdańskim do Pomnika Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego (organizator Spójnia);

Wydział Propagandy GKKF zawiadamia organizatorów Marszów Szlakami Zwycięstw, że dnia 12 bm. o godz. 9.45 w programie I Polskiego Radia transmitowane będzie na cały kraj przemówienie wygłoszone do uczestników marszów na starcie w Warszawie.

8 km — przez most, tunel, Miodową, Krakowskie Przedmieście, Plac Zwycięstwa, Ogród Saski, Plac Dzierżyńskiego, Al. Świerczewskiego, Wolską na stadion Budowlanych (organizator ZS Budowlani);

10 km — przez most, ulicą Nowotki, Pl. Komuny Paryskiej, Słowackiego, Marymoncką do AWF (organizator AWF):

2 spod Pomnika ku Czci Poległych Żołnierzy Armii Radzieckiej (ul. Zieleniecka). Startować będą zespoły: Gwardii, CWKS, AZS i młodzieży szkół ogólnokształcących. Poszczególne trasy prowadzą:

2,5 km — od pomnika przez Most Poniatowskiego, Wybrzeże Kościuszkowskie do rogu Tamki (organizator Wydział Oświaty WRN);

3 km — od pomnika przez most ul. Wioślarska do Płyty Bohaterów Przyczółka Czerniakowskiego (organizator Wydział Oświaty WRN);

5 km — od pomnika przez most, Nowym Światem, Al. Stalina, Piękna, Myśliwiecka do Parku Szkolnego (organizuje AZS);

(Dokończenie na str. 2)

Ponad pół tysiąca uczestników w strzeleckich mistrzostwach Polski

SZCZECIN, 8. 10. (tel. wł.). Na ulicach Szczecina spotyka się coraz częściej mężczyzn lub kobiety poubierane w sportowe dressy lub skórzane kurtki. Wszyscy objuczeni są rozmaitego gatunku bronią oraz plecakami, torbami, kocami itp. Są to miejscowi strzelcy, jadący na jedną ze szczecińskich strzelnic, aby przygotowywać się tam do mistrzostw Polski. Imprezą tą, która odbędzie się w Szczecinie w dniach od 12 — 24 października żyje całe sportowe miasto.

Komitet Organizacyjny mistrzostw mieści się w lokalu WKKF — zresztą nie trudno jest to poznać, bowiem już przy wejściu na korytarz widzi się pakiety tarcz i innych akcesorii strzeleckich.

Nad całością organizacji tej ogromnej imprezy czuwa znany w Szczecinie działacz sportowy, przewodniczący Sekcji Strzelectwa Sportowego WKKF, Stanisław Steczkowski. On to właśnie zapoznaje nas z pracami, jakie przeprowadzono dotychczas oraz z ogromem szczegółów, jakie składają się na tego rodzaju imprezę.

INNOWACJA MISTRZOSTW

— Po raz pierwszy w tym roku mistrzostwa będą rozgrywane pomiędzy reprezentacjami terytorialnymi — opowiada nam przew. Steczkowski. — Dotychczas walczyły między sobą zespoły zrzeszeń. Nowy system rozgrywek będzie niewątpliwie bardziej emocjonujący oraz wykaże poziom pracy poszczególnych okręgów nad upowszechnieniem sportu strzeleckiego.

WARSZAWA FAWORYTEM

—Według wyników z poprzednich zawodów, największe szanse zespołowego zwycięstwa ma Warszawa, w której szeregach startują m. in. tak doświadczeni zawodnicy jak: Matuszak, Pazdej, Wasilewski, Zając i Golański. Na następne czołowe miejsce będzie wielu kandydatów. Wiele do powiedzenia będzie miała reprezentacja woj. krakowskiego, młody zespół Zielonej Góry oraz Szczecin który przygotowuje się do mistrzostw bardzo starannie. Szczecin będzie miał najpoważniejszych strzelców w Hasse, Sz rowieckiej, Hrydzewiczu, Surowieckim i Wojtowiczu. W mistrzostwach spodziewamy się ok. 550 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 19 okręgów.

— Liczba uczestników jest duża. Czy jesteście przygotowani na ich przyjęcie?

— Tak, nieraz już przecież organizowaliśmy tego rodzaju zawody i z pewnością nie zawiedziemy i tym razem. Zawodnicy będą zakwaterowani w hotelach Orbisu i Gryfie, natomiast sędziowie i kierownictwo zawodów w Orbisie przy Alei Niepodległości. Aby dobrze obsłużyć wszystkie przybywające zespoły, organizujemy na dworcu szczecińskim punkt informacyjny oraz stałą komunikację samochodową z miejscami zakwaterowania. Stała łączność samochodowa będzie utrzymana również między dwiema strzelnicami i miastem.

OD RANA BEZ PRZERWY

— Mistrzostwa odbywają się w drugiej połowie października. Czy pora ta nie jest nieco spóźniona?

— Istotnie, późny termin zawodów stwarza nam pewne trudności, bowiem trzeba się liczyć z kaprysami pogody, najgroźniejsze jednak jest wczesne zapadanie zmierzchu. Przed niepogodą zabezpieczyliśmy się w ten sposób, że prawie przy każdym stanowisku będą zainstalowane namioty polowe, w których zawodnicy znajdą schronienie w razie deszczu. Ponieważ popołudnie jest już dość mroczne, co utrudniałoby strzelanie, postanowiliśmy przeprowadzać konkurencje bez przerwy od rana do godziny 16. Godziny późniejsze zapełnimy zawodnikom kulturalnymi rozrywkami: przewidziane są wycieczki statkiem po porcie oraz specjalne przedstawienia w teatrach i kinach.

— Chciałbym jeszcze wspomnieć — dodaje przew. Steczkowski — o ruchomym urzędzie pocztowym na Bezrzeczu i specjalnym datowniku poczty.

Mistrzostwa rozpoczną się w niedzielę 12 bm. o godzinie 16.30 na Placu Dzierżyńskiego. Po oficjalnym otwarciu delegacje złożą wieniec pod Pomnikiem Wdzięczności. Pierwsze konkurencje strzeleckie rozpoczną się w poniedziałek, 13 bm. o godzinie 8. Strzelanie zarówno kulowe jak i śrutowe odbywać się będzie codziennie aż do dnia 23 bm. włącznie.

W czasie mistrzostw przewidziane są spotkania zawodników z przodownikami pracy stoczni i huty szczecińskiej oraz z przodującymi sportowcami Szczecina.

St. Rak.

Na cześć XIX Zjazdu WKP(b) i dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego robotnicy Żerania przygotowują pierwszą w Polsce Spartakiadę Zakładową

KOŁO sportowe przy Fabryce Samochodów Osobowych bo o nim właśnie będzie mowa — przeżywa swoje wielkie dni. Zbliża się 12 października dzień, w którym ten przodujący zakład podejmuje śmiałą inicjatywę — jako pierwszy w Polsce organizuje zakładową Spartakiadę.

Organizatorami tej imprezy są: Rada Koła Sportowego, Komitet Partyjny, Rada Zakładowa i ZMP. **Impreza ta — to zrealizowanie zobowiązania podjętego dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i 35 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji. Pracownicy FSO—sportowcy pragną swym startem w Spartakiadzie zamanifestować swoją solidarność z Programem Wyborczym Frontu Narodowego.**

Zawody odbędą się w 10 konkurencjach: w marszach, w lekkoatletyce, torze przeszkód, kolarstwie, piłce nożnej, siatkówce, pływaniu, tenisie stołowym, szachach i strzelaniu. Aby umożliwić start nawet tym, którzy nie przeprowadzali specjalnych treningów — rozgrywki będą prowadzone w drużynach 3-osobowych (siatka) i 6-osobowych (piłka nożna). Trasa wyścigu kolarskiego wyniesie 20 km, dla mężczyzn i 3 km dla kobiet.

Normy zdobyte w poszczególnych konkurencjach będą zaliczane na SPO. Każdy zawodnik może startować w 2 konkurencjach, nie licząc sztafet. W grach sportowych Rady Oddziałowe wystawiają po 3 drużyny (piłka nożna) i 4 drużyny (siatkówka).

LICZNE NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW

Spartakiada opiera się na współzawodnictwie pomiędzy Radami Oddziałowymi. Do punktacji zaliczane będą 3 najlepsze wyniki zawodników każdej Rady w każdej dyscyplinie oraz dodatkowo specjalne punkty za masowość.

Zwycięska Rada Oddziałowa otrzymuje nagrodę przechodnią ufundowaną przez Ministra Przemysłu Maszynowego tow. Tokarskiego, który objął protektorat nad zawodami. Oprócz tego dla zwycięskich zespołów w każdej konkurencji przewidziane są dyplomy i nagrody dla najlepszych zawodników. Szereg nagród dla zwycięzców przeznacza również GKKF.

Organizacją imprezy zajmuje się znany działacz sportowy dyr. Askanas, który w pracę zarówno zawodową, jak i sportową na terenie fabryki wkłada cały swój zapał i doświadczenie. Przy pomocy organizacji zakładowych i młodzieży — tak poważne zadanie jak organizacja tej wielkiej imprezy powinno przynieść dobre rezultaty.

Przyjemnie jest popatrzeć na gazetkę, którą wydał Komitet Partyjny i Rada Zakładowa. Gazetka ta rozchodzi się w 1600 egzemplarzach i tylu przynajmniej ludzi dowiaduje się z niej o wszystkich problemach, którymi żyje załoga. W numerze 32 gazetki 2 kolumny poświęcone są Spartakiadzie. Obok regulaminu jest tu szereg wypowiedzi, które przytoczymy. Oto, co pisze o Spartakiadzie dyrektor FSO kandydat na posła — Antoni Tracikiewicz:

— Bardzo mnie ucieszyła pożyteczna i cenna inicjatywa koła sportowego M-20, które postanowiło zorganizować pierwszą w Polsce zakładową Spartakiadę. Wielki Program Frontu Narodowego przewiduje podniesienie zdrowotności mas pracujących, podnie-

(Dokończenie na str. 2)

Przed niedzielą ligową

Trzeba umieć grać na błotnistym boisku

Deszczowa pogoda, utrzymująca się w kraju od kilku tygodni, w dużym stopniu przyczyniła się do serii niespodzianek ligowych ostatnich niedziel. Ona to w pewnej mierze wpłynęła na obecny układ sił w obu grupach. Ciężki, rozmokły teren i oślizgła piłka zmieniły całkowicie założenia taktyczne, stworzyły warunki wymagające lepszej techniki, panowania nad piłką i ciałem.

I oto okazało się, że znakomita większość drużyn nie potrafiła przestawić się na zmienione warunki gry; z drugiej strony, złe warunki atmosferyczne i terenowe bezlitośnie odsłoniły braki techniczne naszych zawodników. Tam, gdzie zrozumiano w porę, że na ciężkim terenie nie ma co bawić się w zawiłe hiperkombinacje i koronkową sieć podań, a trzeba dążyć do celu najprostszymi środkami — wyniki są dobre (Ogniwo, Bytom, CWKS, Budowlani Gdańsk).

DLACZEGO TYLKO ŚRODKIEM

Niestety, tych pozytywnych przykładów, świadczących o przystosowaniu założeń taktycznych do wymogów chwili jest niewiele. Pozostałe drużyny, z uporem godnym lepszej sprawy, dalej stosują krótkie podania, które przeważnie grzęzną w błocie, w dalszym ciągu ataki przeprowadzane są środkiem boiska zamiast rozciągnąć je na flanki.

O wartości i dużych walorach szybkich zagrywek po skrzydłach przekonali się wszyscy, którzy widzieli Alszera, Breitera, Baśkiewicza, a nawet ostatnio i Szularza. Właśnie oni inicjowali ze skrzydeł szereg akcji, w efekcie których padały bramki, a mimo to, nikt nie wpadł na „pomysł", że przecież jest to zadanie dla skrzydłowych, a nie środkowych czy łączników.

Jednym z powodów takiej taktyki jest jakoby brak dobrych skrzydłowych. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem, gdyż przede wszystkim trzeba grać po skrzydłach, a nie środkiem, a wówczas muszą się oni znaleźć.

WIĘCEJ GRAĆ SKRZYDŁAMI

W dodatku sprawa tak źle się nie przedstawia. Obserwując grę Glajcara, Cechelika, Kobylańskiego, Wawrzusiaka, że wymienimy tych kilku, trzeba stwierdzić, że każde prawie podanie, każde umiejętne ich wypuszczenie, z miejsca stwarza stan zagrożenia pod bramką przeciwnika i to w większym stopniu, niż koronkowe, wolne podejście pod bramkę trójki środkowej, do której jak do magnesu ściągają „zgłodniałe" piłki skrzydła.

O brakach technicznych naszych zawodników pisano już tomy, nie ma więc potrzeby powtarzać się. Tego problemu nie rozwiąże żaden trener węgierski jeśli nie zechcą wziąć się do niego na serio przede wszystkim zawodnicy.

Nadchodząca niedziela 12 bm przyniesie nową serię spotkań, w wyniku których jeszcze jaśniej może zarysować się widmo spadku przed Włókniarzem Łódź, OWKS Kraków, Ogniwem Kraków i ewentualnie Budowlanymi z Chorzowa lub stołecznym Kolejarzem.

A oto kalendarzyk spotkań (na pierwszym miejscu gospodarze, w nawiasach wyniki z pierwszej rundy):

Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów (1:4): sędziują — Mohyła, Polaniecki, Proszek (Kraków).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań (0:0). Aleksandrowicz, Hołyst, Suchecki (W-wa).

Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa (3:1). Pęcak, Kowalski, Koziol (Rzeszów).

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków (0:3). Nalepa, Franczykowski, Pilocik (Katowice).

OWKS Kraków — Ogniwo Bytom (1:1). Kukucki, Gniech, Świtalski (Gdańsk).

Stanisław Pękala

Dalsze sukcesy szachistów radzieckich



Arcymistrz Kotow

W dniu 4 bm. dogrywano odłożone partie z XI i XII rundy. Spotkania: **Pachman** (CSR) — **Kotow** (ZSRR) i **Golombek** (Anglia) — **Stolz** (Szwecja) zakończyły się nierozegraną. Arcymistrz **Heller** (ZSRR) wygrał z **Sanchezem** (Kolumbia), arcymistrz **Stahlberg** (Szwecja) pokonał **Barczę** (Węgry). **Prins** (Holandia) odniósł pierwsze w turnieju zwycięstwo nad **Vaitonisem** (Kanada). **Stolz** (Szwecja) przegrał z **Unzickerem** (Niemcy Zach.) a **Pilnik** (Argentyna) — ze **Steinerem** (USA).

W dniu 5 bm. rozegrano XIII rundę. Najciekawszą partią tej rundy było spotkanie arcymistrzów **Stahlberga** (Szwecja) z **Hellerem** (ZSRR), zajmujących drugie i trzecie miejsce w tabeli turniejowej. Spotkanie to, które prawdopodobnie zdecyduje o losach II i III nagrody, rozstrzygnął na swoją korzyść arcymistrz Heller w 31 posunięciu.

Petrosjan (ZSRR) wygrał z **Barczą** (Węgry). **Gligoricz** (Jugosławia) pokonał **Prinsa** (Holandia). **Wade** (Nowa Zelandia) przegrał ze **Steinerem** (USA).

Spotkanie: **Tajmanow** (ZSRR) — **Pachman** (CSR) i **Awerbach** (ZSRR) — **Eliskases** (Argentyna) zakończyły się remisowo.

Pozostałe partie odłożono. **Kotow** (ZSRR) ma szanse na wygraną z **Matanowiczem** (Jug.)

Dzień 6 bm. poświęcony był dogrywaniu odłożonych partii: **Awerbach** (ZSRR) pokonał **Steinera** (USA) a **Pilnik** (Argentyna) zremisował z **Eliskasesem** (Arg.).

W dniu 7 bm. odbyła się XIV runda. Mistrz **Tajmanow** (ZSRR) w spotkaniu z **Matanowiczem** (Jugosławia) silnie zaatakował skrzydło królewskie przeciwnika i po przeprowadzeniu szeregu błyskotliwych kombinacji zamatował Jugosłowianina w 27 ruchu. **Awerbach** (ZSRR) dobrze rozegrał partię ze **Stolzem** (Szwecja) i odniósł zasłużone zwycięstwo. Arcymistrz **Stahlberg** (Szwecja) poniósł już drugą porażkę w turnieju ulegając arcymistrzowi **Szabo** (Węgry).

Partie **Petrosjan** (ZSRR) — **Heller** (ZSRR) i **Pachman** (CSR) — **Steiner** (USA) zakończyły się nierozegraną.

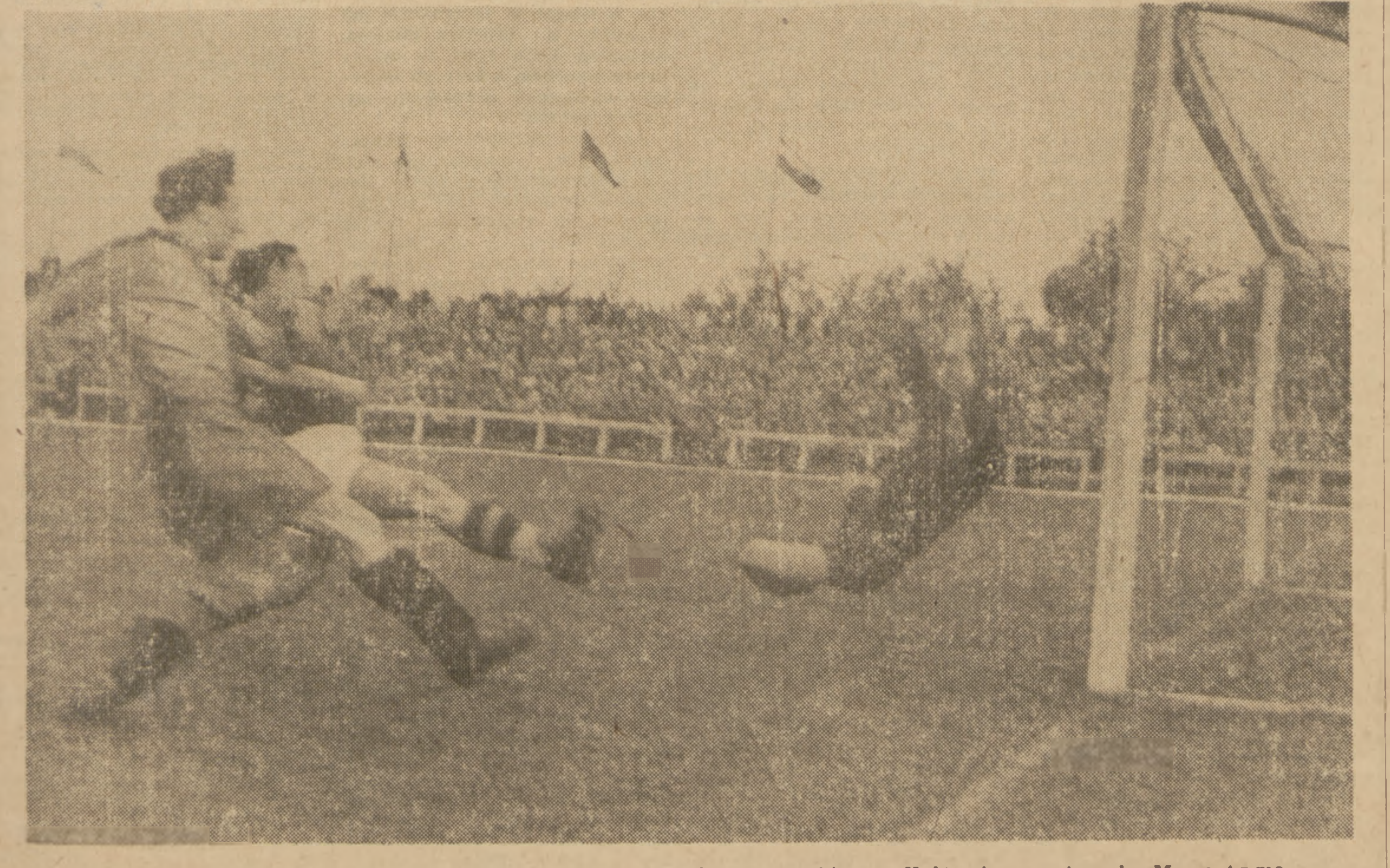
Pięć pozostałych partii odłożono. — Arcymistrz **Kotow** (ZSRR) ma piona więcej w partii z **Sanchezem** (Kolumbia).

J. Ch.

W niedzielę mecz piłkarski CWKS-ATK

W czwartek 9 bm. powraca do Warszawy z Czechosłowacji drużyna piłkarska CWKS. Wraz z piłkarzami CWKS przybędzie drużyna ATK, która w niedzielę 12 bm. rozegra na Stadionie Wojska Polskiego spotkanie z CWKS.

Mecz odbędzie się o godz. 13.00. Przedsprzedaż biletów odbywa się począwszy od dnia 8 bm. codziennie w godzinach 10.00 — 17.00 w kasach Stadionu Wojska Polskiego.



Gronowski (Bud.) mimo interwencji Jaźnickiego (Kol.) strzela Sosnowskiemu (Kol.) pierwsz. bramkę. Moment z meczu Kolejarz W-wa — Budowlani Gdańsk 3:3. Foto E. Franckowiak

Trzy zwycięstwa Śliwy
w pierwszych rundach mistrzostw szachowych

KATOWICE 8.10 (tel. wł.) — Cztery dni batalii na jedenastu szachownicach o tytuł mistrza Polski pozwala na wysnucie pewnych wniosków. Pierwszy z nich to niewątpliwie ten, że obecne szachowe mistrzostwa Polski w Katowicach są bodaj najsilniej obsadzonymi mistrzostwami w historii polskich szachów.

Nigdy jeszcze tak doborowa stawka szachistów nie zebrała się w komplecie, aby odpowiedzieć na pytanie — jak kształtuje się nasza czołówka szachowa. Na temat naszych wyników w Helsinkach pisano już wiele razy i gdzieniegdzie krytykowano zestawienie naszej reprezentacji. Niewątpliwie mistrzostwa w Katowicach będą sprawdzianem słuszności względnie niesłuszności krytyki. Drugi wniosek tyczyłby samej organizacji. Otóż strona organizacyjna, która spoczywa w rękach katowickiego WKKF-u mimo dużych trudności z jakimi spotkali się organizatorzy turnieju, jest zadowalająca, a ofiarni działacze ob. ob. Bak, Witkowski, Głogoszewski, Sternak, Franczak, Szyler, Duda i inni dokładają wszelkich starań, aby mistrzostwa miały należyty przebieg. Obiektywne trudności zmusiły organizatorów do przeprowadzenia mistrzostw w jednej z mniejszych sal WDK i fakt ten w poważnym stopniu umniejsza propagandowe znaczenie tej imprezy. Być może, że energiczni organizatorzy potrafią jeszcze znaleźć inną większą salę na rozgrywki.

Dotychczasowe wyniki mistrzostw nie pozwalają na snucie jakichkolwiek horoskopów, niemniej jednak mamy już pierwsze niespodzianki, których ofiarą padli tacy wypróbowani reprezentanci naszych barw, jak Tarnowski, Plater i Litmanowicz. Tarnowski np. nie potrafił zdobyć punktów z Balcarkiem, a po odłożeniu swojej partii z Gawlikowskim trzeciego dnia przegrał nieoczekiwanie z najmłodszym uczestnikiem mistrzostw 18-letnim Dworzyńskim z Unii Rembertów. Również Plater i Litmanowicz poza remisami nie odnieśli dotychczas wyraźniejszych sukcesów. Jeśli mowa o młodzieży, to trzeba stwierdzić, że po raz pierwszy w mistrzostwach widzimy tak wielu młodych zawodników, z których mogą wyrosnąć godni następcy starej gwardii.

Szczegółowa analiza partii granych dotychczas wskazuje, że zawodnicy nasi, szczególnie młodsi nie mają mocno opanowanej teorii debiutu (przykład partia nr. 10 — Woźniak — Dworzyński) co w efekcie prowadzi do przegranej w spotkaniu z przeciwnikiem, dysponującym może nie tyle większą wiedzą szachową, ile większą rutyną.

Jak dotychczas bez porażki gra Śliwa, który jednak jeszcze nie napotkał na poważniejszych przeciwników.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

I runda

Kwilecki — Woźniak 0:1; Śliwa — Bolesławski 1:0; Szymański — Szukszta 1:0; Grynfeld — Błaszczak 1:0; Witkowski — Pytlakowski odłożona; Gadaliński — Regedziński 1:0; Litmanowicz — Szapiel 0,5:0,5; Plater — Sowiński odłożona; Balcarek — Tarnowski 1:0; Gawlikowski — Dworzyński 1:0.

II runda

Woźniak — Dworzyński 1:0; Tarnowski — Gawlikowski odłożona; Sowiński — Balcarek 0:1; Szapiel — Plater 1:0; Regedziński — Litmanowicz odłożona; Pytlakowski — Gadaliński 0:1; Makarczyk — Witkowski odłożona; Błaszczak — Ciejka 0,5:0,5; Szukszta — Grynfeld 0,5:0,5; Kwilecki — Śliwa 0:1.

III runda

Woźniak — Śliwa 0:1; Kwilecki — Szymański 1:0; Bolesławski — Grynfeld odłożona; Szukszta — Dworzyński 0:1; Szukszta — Ciejka odłożona; Tarnowski — Dworzyński 0:1; Pytlakowski — Litmanowicz 0,5:0,5; Gawlikowski — Sowiński odłożona; Szapiel — Balcarek 1:0; Regedziński — Plater 0,5:0,5; Witkowski — Błaszczak 0,5:0,5; Gadaliński — Makarczyk odłożona.

Po trzech rundach prowadzi Śliwa 3 pkt. przed Szapielem 2,5 pkt. W środę wieczorem dogrywano partie odłożone.

(r)

Nie zabrakło sportsmenek
na Naradzie Przodujących Kobiet

W UBIEGŁĄ sobotę i niedzielę Łódź żyła pod znakiem kobiet. Zjechały ich setki ze wszystkich stron kraju. Zjechały te najlepsze z najlepszych, aby na Krajowej Naradzie Przodujących Kobiet Miast i Wsi obradować nad dotychczasowymi osiągnięciami i nad dalszymi zadaniami kobiety w naszej ludowej ojczyźnie, nad jej poważną i odpowiedzialną rolą w zadaniach Frontu Narodowego i w akcji wyborczej.

Wśród tych najlepszych nie zabrakło i przedstawicielek sportu.

Wanda Szemplińska, znakomita nasza szybowniczka, studentka III roku wydziału lotniczego na Politechnice Warszawskiej wzruszyła zebranych swym prostym i szczerym przemówieniem. Otrzymała też gorące oklaski. Oklaskiwały ją wszystkie kobiety zebrane na sali, zarówno młode jak i starsze, zarówno mieszkanki miast jak i wsi, bo wszystkie już rozumieją dobrze znaczenie sportu w wychowywaniu nowego człowieka, jego rolę w podnoszeniu naszej sprawności w pracy i nauce.

Niektóre z delegatek — jak np. 25-letnia kandydatka na posła **Olga Zwierz**, która w powiecie żywieckim założyła 30 LZS-ów, mogą wykazać się poważnym dorobkiem w dziedzinie sportowej. Inne delegatki mają swe dzieci w kołach, SKS-ach i LZS-ach. Kultura fizyczna znalazła wśród naszych kobiet pełne zrozumienie.

Radośnie przyjęły delegatki w drugim dniu obrad wizytę przedstawicielek kobiecego sportu. Na salę wbiegły roześmiane, hoże dziewczęta w różnokolorowych dressach, obrzuciły delegatki kwiatami i pozdrowiły je w imieniu wszystkich polskich sportowców.

Przemawiała **Mirka Zakrzewska**. Z ciekawością spoglądały przodownice z fabryk i hut, wiosek i spółdzielni produkcyjnych, na tę, która tak wspaniale wraz z całą swą drużyną wywalczyła wicemistrzostwo świata w siatkówce w Moskwie.

Dziewczęta przybyły na salę obrad wprost ze stadionów, gdzie dla uczczenia narady zorganizowano wiele imprez sportowych. M. in. odbyły się finałowe rozgrywki piłki ręcznej, oraz mecz lekkoatletyczny Włókniarz — LZS.

Na naradę i równocześnie na zawody przybyły dwie przedstawicielki sportu wiejskiego.

Jedną znamy dobrze już od kilku lat. To czołowa zawodniczka LZS **Helena Krogulecka**, mistrzyni Zlotu w wieloboju. Jest ona uosobieniem wzorowego sportowca, pełnego ambicji, wytrwałości i zapału do pracy. Z każdym rokiem poprawia wyniki, z każdym rokiem robi coraz większe niespodzianki, z każdym rokiem lepiej, hojniej odwdzięcza się swej ludowej ojczyźnie, za wszystko co od niej otrzymała.

Irena Starzyńska jest w sporcie nowicjuszką. Rozpoczęła ona swą karierę od zdobycia mistrzostwa Polski LZS w rzucie granatem. Irenę przypadkowo namówiono w tym roku na kurs organizatorów w. f. Po powrocie do domu do Wielkiego Medromierza (woj. bydgoskie), młoda działaczka od razu wzięła się do pracy, założyła w swej wsi LZS, a sama czynnie włączyła się do powiatowych, a następnie wojewódzkich eliminacji lekkoatletycznych wsi, poprzez które powiodła ją droga do Krakowa i tytułu mistrzowskiego.

Irena jest ZMP-owcem, solidnym pracownikiem Gminnej Spółdzielni, dzielnym i ambitnym sportowcem, jest dziewczyną, jakich na wsi chcemy widzieć jak najwięcej.

K. M.

Pod uwagę organizatorom Marszów

(Dokończenie ze str. 1)

8 km — przez most, Nowy Świat, Al. Stalina, Al. Ujazdowskie, Bagatelę, Flory, Spacerową, Skolimowską, Puławską, Madalińskiego, Al. Niepodległości na stadion Ogniwa (organizator Ogniwo);

10 km — przez most, Al. Jerozolimskie, Grójecką na stadion Stali (organizator Stal).

Dodatkowo zorganizowany będzie trzeci punkt startowy dla drużyn FSO na Żeraniu.

Specjalnie uroczysty wygląd przyjmie meta marszów, znajdująca się przy Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. W punkcie tym ukończą marsze uczniowie i pracownicy fabryki, dla których będzie to pierwsza konkurencja rozpoczynającej się w tym dniu Spartakiady tamtejszego koła.

Na uczestników tegorocznych marszów czekają liczne nagrody. WRZZ dążąc do jak najliczniejszego udziału w marszach zrzeszeń związkowych ufundowała specjalną nagrodę przechodnią dla zrzeszenia, które wystawi największą liczbę odpowiednio przygotowanych zawodników. Przewidziane są również nagrody w postaci sprzętu sportowego dla najliczniej reprezentowanych kół sportowych.

Na koniec kilka uwag dla sędziów i porządkowych, pełniących służbę na trasach. Regulamin imprezy jest po to, aby go skrupulatnie przestrzegać. Nie można przymykać oczu, na zespoły, które marsz przemieniają w bieg. Stwarza to bowiem nierówne szanse dla pozostałych zespołów, które maszerują przepisowo. Tym bardziej nie można pozwolić na włączenie się do zespołów tych zawodników, którzy część trasy podjechali tramwajem lub innym środkiem komunikacyjnym. Zeszłoroczne doświadczenia z tej dziedziny powinny być wykorzystane.

Na sprawy regulaminu muszą zwracać baczną uwagę również porządkowi, którym należy przypomnieć, że nie wolno przedwcześnie opuszczać swoich stanowisk.

Z. G.

Uwaga Budowlani!

Uwaga Koła Sportowe ZS Budowlani w Warszawie! Sekcja Wioślarska ZS Budowlani w Warszawie rozpoczyna z dniem 1.XI.52 r. szkolenie i treningi wioślarskie. Rada Sekcji prosi o zgłaszanie kandydatów na zawodników na przystani ZS Budowlani, Warszawa, ul. Wioślarska 6, codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, w godz. od 17-ej min. 30 do 19-ej. Kandydaci, posiadający odpowiednie warunki, będą mieli zapewniony udział **w regatach już w 1953 roku.**



Ostatnie treningi przed startem do Marszów Jesiennych

Trzy dni interesujących spotkań
naszych czołowych siatkarek o tytuł mistrza Polski

32 DNI temu witaliśmy w Warszawie na Centralnym Korcie CWKS kobiecą reprezentację Polski w siatkówce, która w Moskwie na mistrzostwach świata zdobyła dla naszych barw wicemistrzowski tytuł. Siatkarki nasze zaprezentowały wówczas swoje wysokie umiejętności w wygranym meczu z Czechosłowaczkami, który jeszcze dobitniej potwierdził ich zasłużony sukces.

Obecnie po 32 dniach zobaczymy znów prawie wszystkie nasze reprezentantki, które tym razem w swoich macierzystych drużynach walczyć będą przez trzy dni (piątek, sobota i niedziela) o tytuł mistrza Polski na 1952 rok.

W rozgrywkach finałowych startują cztery od lat najlepsze zespoły Polski: **Unia Łódź, Kolejarz Gdańsk, AZS W-wa i Spójnia W-wa**, które dwa tygodnie temu w półfinałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, zajęły zdecydowanie pierwsze miejsca w swoich grupach, kwalifikując się do ostatecznych spotkań o miano najlepszej drużyny w Polsce.

Należy się spodziewać, że walka o tytuł mistrza Polski jaką rozegra między sobą wymieniona wyżej czwórka będzie niezwykle zacięta i stać będzie na wysokim poziomie.

Gwarancją interesującego przebiegu rozgrywek powinien być udział w nich nie tylko reprezentantek Polski, ale również i pozostałych siatkarek, które tworzą rezerwy kadry narodowej i które będą chciały wykazać, że nie są od kadrowiczek o wiele gorsze.

Drużyny wystąpią prawdopodobnie w następujących składach (pierwsze szóstki):

Unia Łódź: Zakrzewska, Solarzówna, Hilczerówna, Candryk, Kopczyńska i Hofmokl;

Kolejarz Gdańsk: Tomaszewska, Kurtzowa, Welsyng, Pogorzelska, Orzechowska, Buczma lub Olichwierówna;

Spójnia W-wa: English, Wojewódzka, Zielniok, Wytrykowska, Łazarska i Rogowska-Markowska;

AZS W-wa: Hajecówna, Szczawińska, Gruszczyńska, Krawczyk, Zakolska i Malanowska.

(Tłustym drukiem wymieniliśmy reprezentantki Polski z mistrzostw świata w Moskwie, z których brakować będzie Jośko z Lublina, Figwer z Krakowa oraz zapewne Kubiak-Grochowskiej z AZS W-wa).

OCZEKUJEMY DOBREJ SIATKÓWKI

Szanse wszystkich czterech drużyn na zdobycie mistrzowskiego tytułu są zupełnie równe. Rozporządzają one co najmniej w dostatecznym stopniu opanowanymi elementami gry w siatkówkę tak technicznymi jak i taktycznymi. O zwycięstwie więc jednej z drużyn będzie decydowało w poszczególnych spotkaniach przede wszystkim zgranie zespołu, właściwe wykorzystanie posiadanych umiejętności, kondycja, lepsza koncentracja i odporność nerwowa.

Oczekujemy więc siatkówki w dobrym wydaniu, w której siła ścięć i serwisów, urozmaicony atak, obronna gra w polu i przy siatce dostarczą widzom wiele emocji.

Nie wątpimy, że czołowe nasze siatkarki o taką żywą, szybką grę — na zakończenie tegorocznego sezonu letniego się postarają. Posiadanie tytułu wicemistrzyń świata obowiązuje.

Program spotkań, które odbywać się będą na centralnym korcie CWKS w Warszawie do trzech zwycięskich partii jest następujący (początek każdego dnia o godz. 13.30):

Piątek 10 bm: AZS W-wa — Spójnia W-wa i Unia Łódź — Kolejarz Gdańsk;

sobota 11 bm.: AZS W-wa — Kolejarz Gdańsk i Spójnia W-wa — Unia Łódź;

niedziela 12 bm.: Unia Łódź — AZS W-wa i Kolejarz W-wa — Spójnia W-wa.

W wypadku niepogody rozgrywki odbywać się będą od godz. 17 w hali AWF na Bielanach. Organizatorem zawodów jest ZS Spójnia.

Spotkania prowadzić będą Bartoszewski ze Szczecina, Bruśnicki z Krakowa i Wysocki z Warszawy.

JAK BYŁO DOTYCHCZAS

Tytułu mistrza Polski broni **Unia Łódź**, która w 1950 r. w Łodzi zajęła w finałach I miejsce przed Spójnią W-wa, AZS W-wa i Kolejarzem Gdańsk. (W 1951 r. mistrzostwa Polski rozgrywano na Spartakiadzie, bez udziału czołowych naszych siatkarek, które wyjechały do Paryża na mistrzostwa Europy. I miejsce zajęła na Spartakiadzie repr. ZS Kolejarz przed ZS Unia).

Kolejność ta niewiele mówi gdyż czwórka ta walcząc między sobą kilkakrotnie zajmowała jeszcze następujące miejsca:

Puchar Polski w 1950 r. (przed mistrzostwami w Łodzi): 1. Spójnia W-wa, 2. Unia Łódź, 3. Kolejarz Gdańsk (AZS W-wa odpadło w półfinałach);

Puchar Polski w 1951 r.: 1. Spójnia W-wa, 2. Unia Łódź, 3. AZS W-wa, 4. Kolejarz Gdańsk;

Czwórmecz Kolejarza Gdańsk w 1951 r.: 1. Kolejarz Gdańsk, 2. Unia Łódź, 3. AZS W-wa, 4. Spójnia W-wa.

Czwórmecz Unii Łódź w 1952 r.: 1. Unia Łódź, 2. Kolejarz Gdańsk, 3. Spójnia W-wa, 4. AZS W-wa;

Puchar Polski w 1952 r.: 1. Kolejarz Gdańsk, 2. Unia Łódź, 3. AZS W-wa, 4. Spójnia W-wa.

Mistrzami Polski od 1946 roku były następujące drużyny: 1946 r. — **Warta Poznań**, 1947 r. — **AZS W-wa**, 1948 r. — **AZS W-wa**, 1949 r. — **Chemia Łódź** (obecna Unia), 1950 r. — **Unia Łódź**, 1951 r. — **ZS Kolejarz**

★

W tydzień po mistrzostwach Polski w konkurencji kobiecej walczyć będą we Wrocławiu o tytuł mistrza Polski siatkarze.

Terminarz finałów, w których startują zespoły **CWKS, AZS AWF W-wa, Jednostka Wojskowa W-wa i Gwardia Wrocław** jest następujący:

piątek 17 bm.: CWKS — Jednostka Wojskowa i AZS AWF — Gwardia Wrocław;

sobota 18 bm.: AZS AWF — Jednostka Wojskowa i CWKS — Gwardia Wrocław;

niedziela 19 bm.: Gwardia Wrocław — Jednostka Wojskowa i CWKS — AZS AWF.

Szer.

Słuszna metoda pracy
na pewno da rezultaty

W PONIEDZIAŁEK 6 bm. odbyła się w GKKF zorganizowana przez Dział Wychowania Fizycznego i Sportu pierwsza tego typu konferencja, poświęcona omówieniu z przedstawicielami zrzeszeń planu pracy na bieżący miesiąc.

Na konferencji, zaproszeni działacze Rad Głównych Zrzeszeń, zostali dokładnie zapoznani z zadaniami, które stoją przed ruchem sportowym w październiku oraz otrzymali konkretne wytyczne, na co w szczególności należy zwrócić uwagę, jak zabezpieczyć wykonanie planu, na jakie odcinki położyć specjalny nacisk.

Niewątpliwie, ta słuszna metoda pracy ze zrzeszeniami powinna zabezpieczyć realizację postawionych zadań, nie mówiąc już o korzyściach systematycznego kontaktu z terenem.

Dział Wychowania Fiz. i Sportu powołał ostatnio do życia dwa nowe (obok wielu fachowo-sportowych, dla poszczególnych dyscyplin) wydziały, a mianowicie metodyczno-szkoleniowy oraz ewidencji i osiągnięć.

Wydział metodyczno-szkoleniowy zajmie się przygotowywaniem materiałów programowo-szkoleniowych, konsultacją regulaminów sportowych oraz koordynacją Jednolitego Kalendarza, jak również zagadnieniem norm (ich słuszności i celowości) w klasyfikacji SPO.

Wydział ewidencji i osiągnięć będzie prowadził ewidencję wyników sportowych krajowych i zagranicznych, dokonywał ustawień statystycznych w tej dziedzinie, oraz przeprowadzał analizę. Do zakresu pracy tego wydziału będzie należała równie rejestracja rekordów.

Oba wydziały wprowadzą niewątpliwie systematyczność i planowość w pracy Działu Wychowania Fizycznego i Sportu.

Dnia 4.X.52 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

tow. MICHAŁ STREJLAU

długoletni pracownik Rady Głównej ZS Budowlani. W Zmarłym tracimy aktywnego i oddanego działacza Kultury Fizycznej.

PREZYDIUM I PRACOWNICY RADY GŁÓWNEJ Z.S. „BUDOWLANI"

J. Prutkowski

W rocznicę zwycięstwa

(Fragmenty)

Do wiernej jak matka ziemskiej kuli
Żołnierz z kulą w lufie się przytulił.

Zaraz świt. Armatnie hukną paszcze.
Artyleria wrogowi kark nagnie.
A Miereja już dyskretnie klaszcze
Tocząc fale ciekawe po bagnie.
Jeszcze chwila. I cicha wioszczyno
Stężejesz w marmur posągu, Lenino.

Zwycięstwo nie spada jak manna niebieska,
Wśród Jana Sebastiana uroczystych fug.
Wraz z nami stała Armia Radziecka.
Przed nami śmiertelny wróg.
Na froncie zamiast manny niebieskiej
Były moździerze i studwudziestki.

Nie stuknął Mojżesz czarodziejską laską,
Aby zwycięstwo ze skały wytrysło.
Przez śmierć szli żołnierze w błysku i blasku,
A cicha Miereja szumiała im Wisłą,
A potem Wisła zaszumiała Odrą,
A potem Odra zapluskała Sprewą,
Gnał koń motorowy przez straszny hipodrom
Zemsty i chwały, na lewo!

Na przedzie czołgi w szyku.
Tabliczka: sierp i młot.
A pod tym w rosyjskim języku:
Stalingradskij zawod.

— — — — — — — — —

Poruczniku Kalinowski! Wykonałeś rozkaz.
Padłeś twarzą na zachód niby zemsty drogowskaz.
Przykryli ciebie koledzy ziemi smoleńskiej garstką
I znowu w bój runęli. Jak ty. Po robociarsku.

Kapitanie Wysocki! Byłeś we wrześniu ułanem.
Poznałeś szarżę bezmyślną, poznałeś klęskę i ranę.
(— Ułani, ułani, chłopcy malowani... —
Mówiła z egzaltacją pewna modna pani,
Rzucając frazesy bystre
W eleganckim londyńskim hotelu,
Gdzie bawiła od dni niewielu
Ze swoim mężem, sanacyjnym ministrem).

Kapitanie Wysocki! Ty pozostałeś żołnierzem.
Poznałeś triumf natarcia, poznałeś bojowe przymierze.
Uczyłeś pod Lenino faszystów wyrazu: klęska.
Przyjęła cię polska historia, przyjęła ziemia smoleńska.

Padłeś w obronie sztandaru, podporuczniku Czarkowski.
Dzisiaj ten sztandar powiewa na wolnej Ziemi Opolskiej,
Powiewa nad Mariensztatem, nad Belwederem trzepocze,
Odbija go polski Bałtyk, nad Odrą raduje oczy.

— — — — — — — — —

Umilkły gwizdy „Katiusz"
I echa bojów upartych.
Minęło osiem lat już.
Stolica wstała z martwych.

Minęło osiem lat...
A minie jeszcze pięć —
W bitwie szybkich wytopów
Złocistych spawań i spięć,
W eksplozji górniczych grzmotów,
W odłamkach starych norm,
Armia żelaznych giserów,
Górników, murarzy, chłopów,
Runie w bitwę jak w sztorm.

W pancerkach buldożerów,
W radosnych czołgach-traktorach,
Zdobywających szczęście,
A będzie 11 tysięcy miesięcznie
Tych czołgów i coraz więcej
Pracą natchnionych pięści.

— — — — — — — — —

Po zwojach harmonogramu
Krótka wiadomość szła
— W trzecim kwartale planu
Norma na sto dwa!

Pracują spokojnie murarze,
Górnicy, hutnicy, lekarze,
Stolica, port i wioska,
Poeci i kolejarze
Pracują, bo stoją na straży
Żołnierze Polskiego Wojska.
Nasze jednostki czujne i gotowe,
Bo pamiętamy zawsze:
Im silniejsze jest Wojsko Ludowe,
Tym pokój trwalszy!

Dyskusja poolimpijska pomogła nam w pracy

Harcerskie Igrzyska Wyborcze
organizuje Szczecin dla najmłodszych

DYSKUSJA poolimpijska, która toczy się na łamach „Przeglądu Sportowego" pomogła kierownictwu ZMP naszego województwa w znalezieniu przyczyn i braków w rozwoju sportu na ziemi szczecińskiej. Jednocześnie pokazała ona braki w pracy organizacji zetempowskiej w dziedzinie sportu, a braków tych było nie mało.

Na szczeblu wojewódzkim Wydz. Kultury Fizycznej Z. W. ZMP nie był w dostatecznym kontakcie z WKKF — w pracy na odcinku sportowym. Za mało również analizowano na Prezydium udział ZMP-owców w ruchu sportowym. Owoce tej oderwanej pracy były takie, że zakłady pracy: Huta Szczecin, Stocznia Szczecińska i Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych posiadają małą stosunkowo ilość zdobytych SPO, a organizatorzy ruchu sportowego w tych zakładach nie widzą roli ZMP w ruchu sportowym.

W TROSCE O SPORT DLA NAJMŁODSZYCH

Dyskusja poolimpijska pokazała również poważne braki w rozwoju sportowym wśród młodzieży szkół podstawowych i średnich. Wyciągając praktyczne wnioski z dyskusji kierownictwo Z. W. ZMP w Szczecinie w bieżącym roku szkolnym 1952/53 przewiduje szereg imprez sportowych, mających na celu objęcie i zainteresowanie sportem wszystkich dzieci, jak również najszersze zmobilizowanie dzieci do zdobycia odznaki BSPO i SPO.

Już od miesiąca września przystąpiliśmy do intensywnej pracy na tym odcinku. Pierwsza impreza to „Harcerskie Igrzyska Wyborcze". Do programu harcerskich igrzysk wyborczych wchodzą konkurencje: siatkówka, biegi, dwa ognie.

Przebieg igrzysk ma wygląd następujący: eliminacje szkolne, które się już odbyły na terenie naszego województwa. Brało w nich udział około 10.000 dzieci. Eliminacje szkolne miały bardzo uroczysty charakter, przepojone były atmosferą zbliżających się wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Odbywały się pod hasłem: dobrymi wynikami w sporcie witamy zbliżające się wybory.

Obecnie przeprowadzane są eliminacje powiatowe, które wyłonią mistrzów do eliminacji wojewódzkich. Dotychczasowy przebieg eliminacji na szczeblach powiatów wykazał dobry poziom sportu w szkołach. Pokazał nam narybek sportowy, który przy dobrej opiece ze strony organizacji zetempowskiej można wychować na dobrych sportowców.

W pow. Choszczno bezkonkurencyjnym zespołem w eliminacjach powiatowych był zespół z drużyny harcerskiej przy szkole podstawowej w Drawnie, który osiągnął pierwsze miejsce w podanych konkurencjach. Trzeba przy tym dodać, że zespół ten nie posiada specjalnie dobrych warunków w rozwoju sportu. Szkole brak jest należytego boiska i przyrządów sportowych.

W pow. nowogardzkim na pierwsze miejsce wysunął się zespół sportowy przy szkole podstawowej w Bagnach, zaś w eliminacjach powiatowych w Łobezie pierwsze miejsce zajął zespół z drużyny harcerskiej w Resku.

DZIECI WALCZĄ O UDZIAŁ W IGRZYSKACH

Ogółem w eliminacjach powiatowych, które się odbyły w 5 powiatach wzięło udział 3 tys. dzieci. Eliminacje powiatowe kończą się 10 października, a wojewódzkie eliminacje harcerskich igrzysk wyborczych rozpoczynają się 19 października.

Trzeba stwierdzić, że zainteresowanie igrzyskami ze strony dzieci jest ogromne, dzieci walczą o udział w igrzyskach jak również o czołowe miejsca. Świadczy to o tym, że mamy dobry narybek, z którego możemy wychować przyszłych mistrzów sportu.

Aby do następnych imprez sportowych wciągnąć jak najszersze rzesze młodzieży — Zarząd Wojewódzki ZMP przygotowuje dla zwycięzców szereg nagród. Pierwszą nagrodą jest bezpłatny przejazd i zwiedzenie Krakowa i Nowej Huty przez uczestników zwycięskiego zastępu. Po zakończeniu tej imprezy przystąpimy do przygotowania naszej dziatwy do igrzysk zimowych, które niewątpliwie w tym roku obejmą jeszcze większy krąg dzieci, aniżeli w latach ubiegłych.

Antoni Kazana

Kier. Referatu Pracy Drużyn Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie

O awans do I ligi piłkarskiej

W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się pierwsze finałowe spotkania o wejście do ligi między mistrzami czterech grup: OWKS Bydgoszcz, Gwardia Warszawa, Budowlani Opole i Włókniarz Kraków.

Trzeba z miejsca powiedzieć, że system finałowych rozgrywek, a mianowicie mecz i rewanż mistrzów pierwszej i drugiej grupy oraz trzeciej i czwartej nie jest zbyt szczęśliwy, gdyż wydaje się, że najsilniejszymi grupami były właśnie te ostatnie.

Tymczasem przodownicy obu tych grup grają między sobą, co od razu eliminuje jedną z tych drużyn (Budowlani Opole lub Włókniarz Kraków) z dalszych rozgrywek, chociaż reprezentują one raczej wyższy poziom niż pozostała dwójka.

Najbardziej interesującym meczem będzie spotkanie w Opolu między gospodarzami i exligowcami.

Gwardia W-wa, „wieczny" kandydat do ligi, tym razem ma duże szanse na upragniony awans. Nie mniej jednak nie powinna zlekceważyć przeciwnika, pamiętając zresztą o innym OWKS — krakowskim, który w roku ubiegłym pozbawił ją towarzystwa extraklasy.

Żerań przed Spartakiadą

(Dokończenie ze str. 1)

sienie ich stanu fizycznego, przewiduje więc wszechstronny i masowy rozwój sportu. Ma to dla nas olbrzymie znaczenie. Sport to nie tylko wypoczynek po pracy, sport to także i przede wszystkim przygotowanie do wykonania ciężkich zadań produkcyjnych, jakie będą stać przed załogą naszej fabryki. Wypoczęty i wysportowany robotnik, czy pracownik umysłowy może dać z siebie więcej, może lepiej pracować nad naszym socjalistycznym budownictwem, jego wkład w dzieło walki o pokój rośnie. Dlatego uważam, że wszyscy nasi pracownicy powinni wziąć udział w tej ze wszech miar pożytecznej imprezie.

O politycznej roli Spartakiady, w obszernym artykule pisze I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. Zacharski:

— Nasza Spartakiada jest jedną z form realizacji wielkiego Programu Frontu Narodowego. Spartakiadę tę organizujemy przecież pod hasłem: „wszyscy w szeregach Frontu Narodowego". Dlatego nie powinno zabraknąć ani jednego członka załogi FSO, który nie wziąłby udziału w tej imprezie, który by czynnie jej nie poparł. Przez udział w naszej Spartakiadzie wykażemy naszą gotowość do walki o wykonanie Planu 6-letniego i walki o pokój.

OD ROBOTNIKA DO DYREKTORA...

Takich wypowiedzi jest więcej — widać, że impreza żywo zainteresowała całą załogę od robotnika do dyrektora.

Trzeba, aby tą piękną — bo na pewno piękna to będzie impreza, w której weźmie udział 2000 młodych ludzi — zaczęła żyć również Warszawa.

Nie jest przecież przypadkiem, że przodujący obiekt Planu 6-letniego znajduje się w naszej bohaterskiej stolicy. My mieszkańcy Warszawy dumni jesteśmy z tego, że młodzież FSO chce przodować i na polu sportowym, że zwycięsko realizuje swe zobowiązania produkcyjne i sportowe. Ta młodzież, ci wszyscy ludzie pokażą nam w czasie sportowej walki na stadionie Technikum na Pradze, w parku Skaryszewskim, na trasie wyścigu kolarskiego i Marszów swój codzienny zapał, swoją tężyznę fizyczną, swoją postawę, jaką wykazuje co dzień w pracy, w walce o wykonanie przedterminowe planów produkcyjnych.

2.000 STARTUJĄCYCH MÓWIĄ ZA SIEBIE

W niedzielę o 11.30 przy Pomniku Braterstwa na Pradze odbędzie się uroczyste otwarcie zawodów, defilada zawodników i start do pierwszej obowiązkowej konkurencji Marszów Jesiennych. Niech na konkurencjach Spartakiady nie zbraknie nikogo z miłośników sportu. Wszyscy pójdziemy zobaczyć dorobek sportowy sportowców FSO.

2.000 startujących mówią same za siebie. W ślady koła sportowego M-20 pójdą na pewno inne zakłady w Polsce i częściej będziemy świadkami podobnych imprez, które przyczynią się do umasowienia sportu wśród szerokich rzesz ludzi pracy, ułatwią i przyśpieszą wykonanie planów, zbudowanie podstaw socjalizmu i utrwalenie zdobyczy, jakie otrzymaliśmy w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Sztern Zbigniew

Sporty zimowe przed sezonem

Ponad 100 osobowa brygada SP pracuje przy budowie skoczni narciarskiej w Szczyrku.

Skocznia ta budowana jest wg przepisów międzynarodowych i chociaż nie będzie taka sama jak skocznia olimpijska w Hollmenkollen, to jednak będzie miała profil trudniejszy od wszystkich istniejących skoczni w Polsce.

Jeszcze w bm. zakończony zostanie montaż filmu narciarskiego z Olimpiady w Oslo. Realizatorem filmu jest czołowy trener narciarski mgr. Ziobrzyński.

Film zostanie wykorzystany do szkolenia zawodników i sędziów narciarskich i będzie dalszym etapem pracy nad podniesieniem poziomu wyczynowego naszych narciarzy.

W grudniu oddana zostanie do użytku kolejka linowa typu gondolowego z Olszówki k/Bielska na szczyt Szyndzielni. Kolejka ta przyczyni się do popularyzacji sportu narciarskiego i zwiększenia ruchu turystycznego wśród ludności robotniczego Śląska.

ZS Budowlani przeprowadza ostatnie prace remontowe na torze bobslejowym w Karpaczu.

W nadchodzącym sezonie przewiduje się rozegranie na torze karpackim kilku spotkań międzynarodowych. Spotkania te będą pierwszymi spotkaniami międzynarodowymi w historii polskiego sportu bobslejowego.

W dniach 17—31 listopada odbędzie się na sztucznym lodowisku w Katowicach obóz kadry łyżwiarzy figurowych.

Prezydium Sekcji Łyżwiarstwa GKKF wytypowało na ten obóz 18 czołowych polskich zawodników, którymi opiekować się będzie 4 trenerów: J. Dąbrowska, P. Wrocławski, O. Szubert i A. Grobert. Kierownikiem wyszkoleniowo-sportowym będzie B. Staniszewski.

Obóz ten zorganizowany będzie w ramach przygotowań do nadchodzącego sezonu, w którym przewidzianych jest kilka spotkań międzynarodowych.

Wiktor Markiewka
kandydat na posła u sportowców Chorzowa

ZNANY w całej Polsce bohater pracy Wiktor Markiewka, wybrany został przez towarzyszy z kopalni kandydatem na posła. Wiadomość ta została przyjęta ze szczególną radością przez sportowców, a zwłaszcza przez piłkarzy, których popularny Wiktor Markiewka jest szczerym przyjacielem i opiekunem.

Przed laty był Markiewka czynnym piłkarzem, a obecnie jest aktywnym działaczem chorzowskiej Unii.

Na kandydacie na posła, spoczywa zaszczytny obowiązek organizowania i brania udziału w pracy agitacyjnej, związanej z nadchodzącymi wyborami. Wiktor Markiewka wyróżnia się w tej działalności. W ubiegły czwartek wraz z Marią Skarbek nauczycielką wychowania fizycznego — też kandydatką na posła, wziął udział w spotkaniu ze sportowcami chorzowskimi.

MARKIEWKA WŚRÓD PIŁKARZY

Na 15 min. przed rozpoczęciem zebrania w holu pięknej sali Domu Hutnika zastaliśmy Markiewkę w rozmowie z piłkarzami Unii Chorzów, którzy zjawili się tutaj w komplecie. Rozmawiano o zbliżających się wyborach. Treść i ton wypowiedzi poszczególnych piłkarzy świadczyły o tym, iż każdemu sportowcowi bliskie i drogie są hasła wyborcze Frontu Narodowego. Znamienna była wypowiedź Bartyli, który powiedział m. in.:

— Troskliwa opieka Rządu i Partii nad wychowaniem fizycznym i sportem wyczynowym dała piękne wyniki. Sport w Polsce Ludowej jest dostępny dla każdego człowieka pracy. Nakłada to na nas sportowców obowiązek rzetelnej pracy zawodowej i sportowej, dla dobra socjalistycznej kultury fizycznej. Przykładem dla nas powinien być nasz opiekun — Wiktor Markiewka, który 10 kwietnia na wiele dni przed zapowiedzianym terminem wykonał przypadające na niego zadanie planu pokojowego budownictwa.

Na uroczystym spotkaniu ze sportowcami Chorzowa Wiktor Markiewka przedstawił obecnym, jako kandydat na posła



swój życiorys — sumiennego górnika i wzorowego sportowca-działacza.

MOJA MŁODOŚĆ BYŁA INNA

— Urodziłem się 10.12. 1901 r. w rodzinie górniczej — rozpoczął opowiadanie popularny przodownik. W domu było ciężko. Ojciec górnik z trudem zarabiał na życie dla licznej rodziny, złożonej z 8 osób. Zarobek wystarczał na liche wyżywienie i rzadko kiedy doznawałem uczucia sytości, a apetyt miałem wyborny, gdyż większość dnia spędzałem na boisku. W lecie grałem w piłkę, a w zimie jeździłem na łyżwach.

W 16-tym roku życia rozpocząłem grę w klubie. Kupiony za własne pieniądze sprzęt, w tajemnicy przed ojcem pod koszulą przynosiłem do domu, by nie narazić się na wymówki, że ciężko zarobione pieniądze wydaję na luksus. Sprzęt sportowy był wtedy dla każdego, młodego człowieka marzeniem.

Niewiele się zmieniło, gdy wstąpiłem do koła sportowego Śląsk — Świętochłowice, bo nikt klubem się nie interesował. O wszystko starali się gracze, tracąc wiele czasu na załatwianie spraw organizacyjnych kosztem treningów. Dola klubu robotniczego przed wojną była ciężka. Pomocy znikąd nie można było oczekiwać. W latach 1928—29 grałem w I lidze na pozycji prawego łącznika.

W roku 1932 doznałem kontuzji kolana i musiałem pożegnać się z karierą piłkarską, bowiem leczenie sportowca w sposób szybki i usuwający całkowicie dolegliwość — było wówczas marzeniem. Zrobiłeś swoje, teraz możesz odejść, to była dewiza sanacyjnych działaczy.

TERAZ JEST INACZEJ

— Młodzi przyjaciele — mówił w dalszym ciągu Wiktor Markiewka. Widzicie sami jakie przeobrażenia zaszły w naszym sporcie w okresie powojennym. Z dnia na dzień jest lepiej: mamy więcej obiektów sportowych, więcej sprzętu, instruktorów, trenerów. Dzięki opiece państwa wyrasta nowe pokolenie zdrowej fizycznie i moralnie młodzieży. Przed sportem polskim stoi wielka przyszłość.

Przemówienie Markiewki przyjęli zebrani sportowcy hucznymi oklaskami. Świadczyły one o tym, że sportowcy śląscy dumni są z faktu wysunięcia Wiktora Markiewki na listę kandydatów na posłów, bo jego życie, jego praca i działalność sportowa są najlepszą gwarancją, że ten zasłużony górnik i działacz sportowy rozumie właściwie istotę naszego ludowego sportu.

(J. B.)

Klabiński trzeci w Bukareszcie
Wójcik nie dojechał do mety

BUKARESZT 6.10 (tel. wł.). Start naszej czwórki szosowców w wyścigu kolarskim w Bukareszcie zakończył się niepowodzeniem. Zespół nasz zajął ostatnie, tj. czwarte miejsce przed dwiema drużynami Rumunii i FSGT. Drużyna włoska nie została sklasyfikowana.

Indywidualnie triumfował Rumun, 19-letni **Dumitrescu**, startujący w poważnych imprezach dopiero pierwszy sezon. Najlepszy z Polaków, **Klabiński** był trzeci, **Wrzesiński** zajął piąte miejsce. **Królak** był 14 w czasie gorszym od zwycięzcy o 22 min., a **Wójcik** nie ukończył wyścigu.

Pogoda zmieniła się niezwykle szybko. Jeszcze w sobotę panował tu wielki upał, natomiast w dniu startu, w poniedziałek spadł śnieg z deszczem, który towarzyszył kolarzom niemal na całej trasie długości ponad 150 km. W dodatku okresami padał grad.

W wyścigu startowało pięć zespołów: dwa rumuńskie oraz po jednym polskim, włoskim i francuskim (FSGT). **Polacy jechali w pierwszej fazie wyścigu dobrze, trzymając się czołowej grupy i inicjując ucieczki, które zresztą nie powodziły się. Na 10 km. od startu Wójcik** w chwili inicjowania ucieczki przebił dętkę. Po zmianie wytrwale gonił grupę niemal na dystansie 30 km, a kiedy był już od niej bardzo blisko, Rumuni Dumitrescu i Stancescu zwiększyli tempo, pociągając za sobą kilkunastoosobową grupę. **Zmęczony samotnym pościgiem, Wójcik nie był już zdolny do ponownej gonitwy i wkrótce potem zrezygnował z dalszej jazdy.**

5 km przed metą w Bukareszcie uciekł Dumitrescu. Próbowali gonić go Klabiński i Wrzesiński, jednak akcję ich hamowali Stancescu i Maxim, aby tego rodzaju taktyka umożliwić swemu rodakowi zwycięstwo.

Na ulicach Bukaresztu z 9-osobowej grupy w której z Polaków byli już tylko Klabiński i Wrzesiński, oderwał się Stancescu, przybywając do mety o przeszło półtorej minuty za zwycięzcą wyścigu Dumitrescu i o 10 sek. za grupą, którą przyprowadził Klabiński, wygrywając finisz po zaciętej walce z Gregobinim.

Wyniki: 1. Dumitrescu — 4.20.00; 2. Stancescu (obaj Rumuni) — 4.21.35; **3. Klabiński — 4.21.45;** 4. Gregorini (FSGT) — 4.21.45; **5. Wrzesiński — 4.21.46;** 6. Maxim (R) — 4.21.47; 7. Tattini (Wł.) — 4.21.48; 8. Naidin (R) — 4.21.50; 9. Jonascu (R.) — 4.21.53; 10. Folbert (R.) — 4.21.55; 11. Voiseanu (R.) — 4.30.10; 12. Radigon (FSGT) — 4.30.13; 13. Audemar (FSGT) — 4.31.27; **14. Królak — 4.42.02;** 15. Urgat (FSGT) — 4.45.30.

Drużynowo: Rumunia I — 13.03.22; 2. Rumunia II — 13.05.38; 3. FSGT — 13.23.35; 4. Polska — 13.25.33.

— Zwycięstwo obu zespołów rumuńskich było całkowicie zasłużone — opowiada nam trener naszych kolarzy, Wisznicki. — Byli oni doskonale przygotowani do wyścigu i rozegrali go bardzo dobrze taktycznie. Szczególnie podobał się nam młodziutki Dumitrescu, który jak się okazuje jest narciarskim mistrzem juniorów w swoim kraju. Niepowodzenie naszej drużyny tłumaczę brakiem przygotowania. W zestawieniu składu oparto się na kolarzach, którzy mieli najlepsze wyniki w tym sezonie, jednak w 2-tygodniowym okresie dzielącym wyścig w Polsce od imprezy w Bukareszcie, nie pozostawali pod kontrolą i opieką, nie wiadomo więc było jaka jest ich aktualna forma.



Bek i Pijanowski — po sukcesach na szczecińskim torze.
Foto St. Cieślak

Podwójny sukces kolarzy Włókniarza
w mistrzostwach Polski na torze

SZCZECIN 7.10 (tel. wł.). — Przełożone wskutek niepogody z niedzieli na poniedziałek długodystansowe kolarskie mistrzostwa Polski na torze zgromadziły na starcie 50 zawodników. Po oficjalnym otwarciu mistrzostw i wciągnięciu na maszt flagi zawodnik Ogniwa, Przezdomski odczytał w imieniu kolarzy rezolucję, w której czytamy m. in.:

— Przed młodzieżą polską, która przed wojną była pozbawiona przyszłości, dostępu do pracy i nauki — szeroko otworzyły się wrota do szkół i fabryk. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dała młodzieży pełnię praw obywatelskich, powołując ją do czynnego współdziałania w rządzeniu państwem. 26 października będziemy wszyscy głosowali za wspaniałym programem Frontu Narodowego, który wytycza nam drogę budownictwa potężnej i szczęśliwej Ojczyzny.

W wyścigu na 25 km dla zawodników III kl. uczestniczyło 14 kolarzy. I finisz wygrał Płodziszewski przed Pijanowskim (Gw. W-wa), osiągając na 5 km dobry czas 7.26.0. Płodziszewski uległ wkrótce potem wypadkowi na wirażu, przewracając się wraz z Ruchem (Gw. Ł.) i od tej pory wszystkie lotne finisze wygrał Pijanowski (Wł. Ł.) zdobywają tytuł mistrza w czasie 39.32.6 przed Maciejewskim (GWKS Szcz.) i Kulawikiem (CWKS).

Wyścig na 50 km dla zawodników I i II kl. zgromadził na starcie liczną stawkę torowców i szosowców. Z torowców walczyli o palmę pierwszeństwa m. in. średniodystansowy mistrz Polski Borucz, mistrz Polski w sprincie Bek, mistrz Spartakiady Janicki i wielokrotny mistrz Polski Kupczak. Z szosowców wzięli udział m. in. Drążkowski, Liszkiewicz, Ulik, Gabrych, Sałyga i Waliszewski.

Wyścig obejmował 10 lotnych finiszów punktowanych 3 — 2 — 1. Już pierwszy lotny finisz wykazał zdecydowaną przewagę torowców, a zwłaszcza sprinterów. Pierwszy finisz wygrał Borucz przed Bekiem i Skapskim w doskonałym czasie 7.04.4 na 5 km. Na drugim finiszu niespodziewanie wysunął się na czoło młody kolarz Gwardii, Jurek przed Świerczem i Szutką.

O trzeciego finiszu przeważał Bek, który triumfował kolejno trzykrotnie. W tym okresie wycofali się z powodu defektów m. in.: Borucz, Ulik, Drążkowski, Waliszewski, Kupczak i Cuch.

W ciągu pierwszej godziny stawka zawodników przejechała 41 km. Zwycięzcami poszczególnych finiszów byli: VII — Jurek przed Bekiem i Liszkiewiczem, VIII — Świercz przed Łasakiem i Grundmanem, IX — Tracz (Ogn. Szcz.).

Na 5 km przed metą wyścig prowadzi zdecydowanie Bek mając 16 pkt. i zapewniony już tytuł, bowiem na następnych dwóch miejscach dwóch zawodników miało ledwie po 6 pkt. Zacięta walka toczyła się o tytuł wicemistrza. Na ostatnich pięciu okrążeniach niespodziewanie uciekł młodziutki Borowski, nie oddając już prowadzenia aż do samej mety. Borowski zdobył również 6 pkt. jednak pierwsze miejsce na mecie zapewniło mu tytuł wicemistrza.

Wyniki: 1. Bek, W. Ł. — 16 pkt., czas 1.16,0; 2. Borowski, GWKS Szczecin — 6 pkt., 3. Jurek, Gw. W-wa — 6 pkt., 4. Świercz, Wł. Ł. — 6 pkt., 5. Liszkiewicz, Gw. Ł. — 6 pkt.. Z 36 zawodników wyścig ukończyło 15.

S.R.

Dyskusja poolimpijska

Milowy krok zrobiło pływactwo
mimo zaniedbań i nie wykorzystanych możliwości

DZISIEJSZY poziom pływania w Polsce nie da się nawet porównać z przedwojennym. Z tego co się u nas dokonało w pływaniu w ciągu ostatnich lat, możemy być naprawdę dumni, chociaż osiągnięcia mogły być większe.

Jeszcze w zeszłym roku największym optymistom nie śniło się, by nasi zawodnicy i zawodniczki mogli osiągać takie wyniki, jakie uzyskali tego lata. Czas Gremlowskiego 4:42 na 400 m dow. 19:17,5 na 1500 m dow. Petrusewicza 2:37.9 na 200 m klas., wynik Mrozówny 3.02 na 200 m klas., rezultat Milnikielówny i Gellnerówny w granicach 1:22 na 100 m grzbiet., uzyskanie przez Milnikielówną 200 m grzbiet. czasu poniżej 3 minut, wynik sztafety męskiej 4×200 m dow. 9:09 sztafety 4×100 m dow. kobiet 5:01, wreszcie czas Bonieckiego i Jaśkiewicza na 100 m grzbiet. — 1:09.7 i 1:11.8 — wszystko to są osiągnięcia na nasze stosunki naprawdę duże.

Trzeba tu jednak od razu dodać, że mogły by być one jeszcze wartościowsze, a przede wszystkim liczniejsze, ale o tym dlaczego się tak nie stało pomówimy w następnym artykule.

Niektóre z podanych wyników np. Gremlowskiego i Petrusewicza kwalifikowałyby tych pływaków przed rokiem 1951 do ekstra klasy światowej, a i w tym roku mają one dość duży ciężar gatunkowy.

MŁODZI GONIĄ PO PIĘTACH STARSZYM

Charakterystycznym dla naszego pływactwa jest również to, że naszym mistrzom w wielu konkurencjach gonią po piętach młodsi. Obecnie poza Gremlowskim i Petrusewiczem nie ma w żadnej konkurencji „pewniaków". Młodzież u nas rozwija się i osiąga coraz lepsze wyniki. **Gdyby nie brak systematycznej opieki i kontroli tych młodych utalentowanych zawodników, mielibyśmy ich jeszcze więcej — niestety, wielu zdolnych pogubiliśmy po drodze.**

Nasze osiągnięcia zawdzięczamy ogromnemu zapałowi młodzieży, wielkiej opiece, którą otrzymuje sport w Polsce Ludowej i prostym, ale bardzo trafnym założeniom szkoleniowym w I etapie odbudowy pływactwa oraz przyjaznej, mobilizującej roli prasy.

Założenia szkoleniowe były następujące:

1 Zacząć pracę z jak najmłodszymi, nawet od lat 12.

2 Nie ograniczać się do szkolenia najzdolniejszych, ale prowadzić pracę wszerz.

3 Nie wdawać się w zbyt subtelną analizę stylów, ale wymagać od zawodników w pierwszym rzędzie pracy, pracy i jeszcze raz pracy.

4 Wymagać pływania wszystkimi stylami.

W myśl tych założeń młodzicy i juniorzy pływali już w roku 1947 i 1948 po 3—4 km dziennie, a niektórzy nawet więcej. I to dało dobre wyniki.

Potrzeba intensywnej pracy została zrozumiana i uznana przez zawodników, trenerów i działaczy. Jeżeli występowały (a zapewne będą występować i nadal) różnice poglądów, co do niedostatecznego jeszcze albo zbyt dużego nasilenia treningu, to dotyczyły one raczej sprawy znalezienia właściwej miary wysiłku na danym etapie i dla poszczególnych zawodników, a nie samej zasady.

Zawodnicy pojęli już w dużej mierze, że droga do wyniku to praca. Wszędzie, gdzie pozwalały na to warunki, trenowali w miesiącach zimowych dwa razy dziennie, rozpoczynając pierwszy trening o godzinie 6 lub 6,30 rano nawet wówczas, gdy miejsce ich zamieszkania było oddalone od basenu, a komunikacja uciążliwa.

Umiejętności techniczne naszych pływaków są dość wysokie i stale się poprawiają, natomiast pewne zastrzeżenia budzą nawroty zwłaszcza u kraulistów, a szczególnie wznakowców.

TRUDNOŚCI

Braki te wynikają w dużej mierze z charakteru naszej pracy szkoleniowej, a szczególnie warunków w jakich praca ta się odbywa. Od początku nastawiliśmy się na pracę masową i ten styl pracy kontynuujemy. Stąd na basenach jest tłoczno, a przez to występują i trudności w doszlifowaniu techniki nawrotów, a niekiedy nawet pływania.

Trudności te pogłębiał przeładowany kalendarz imprez. Przy projektowaniu kalendarza imprez ścierały się dwie koncepcje. Jedna wysuwała na plan pierwszy potrzebę dokładnego, długotrwałego przygotowywania zawodników przed okresem poważnych zawodów, druga zaś przypisywała główną rolę dużej liczbie często następujących po sobie zawodów jako czynnikowi mobilizującemu zawodników do pracy i wyrabiającego w nich ducha walki.

Ten ostatni kierunek w ustalaniu kalendarza brał dotąd górę. Był on o tyle dobry, iż rzeczywiście mobilizował mniej pracowitych pływaków do nieustannego treningu i powiększał liczbę zawodników średniej klasy, a zły — ponieważ utrudniał racjonalne długofalowe szkolenie czołowych pływaków. Nadto nie spełniał on moim zdaniem takiej wielkiej roli w wyrabianiu woli walki i opanowania nerwowego jaką mu przypisywano.

Stwierdzić trzeba, że na ogół nasi pływacy i pływaczki mają mocne nerwy. Walczą z zacięciem i nie peszą ich mocni przeciwnicy na zawodach międzynarodowych. Zawdzięczamy to jednak w mniejszej części systemowi stałych zawodów, a przede wszystkim mozolnym hartującym warunkom treningowym.

Zresztą prawdą jest nie od dziś znaną, że największe korzyści dawały i dawać będą starty w poważnych imprezach międzynarodowych.

Jedną z najcenniejszych zdobyczy naszego pływactwa jest młoda, choć nieliczna, kadra trenerska. Zdobywała ona wiedzę „w marszu", ucząc się na własnych błędach, ale też i osiągnięciach.

Starsi trenerzy nie narzucali młodszym obowiązku niewolniczego naśladowania swych metod treningu. Pozostawiali im natomiast dużą swobodę w dysponowaniu swymi zawodnikami i „swym warsztatem pracy".

W ten sposób młodsi trenerzy doskonalili swe kwalifikacje w atmosferze zaufania i zadowolenia z własnej pracy twórczej. Temu zawdzięczamy ich zamiłowanie do swego zawodu. **Posiadają oni już bardzo poważne kwalifikacje, a przy tym pełne zrozumienie potrzeby ciągłego doskonalenia się, zdolność szybkiego przyswajania nowych doświadczeń i świadomość roli w pracy kolektywnej.**

Udział nasz w Olimpiadzie jakkolwiek nie był efektowny, jednak na pewno powinien przyczynić się do dalszego wzmożenia tempa w rozwoju pływania, chociażby przez to, że przyniósł naszym działaczom organizatorom i trenerom szereg nowych, cennych doświadczeń.

BŁĘDY PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH

Gdyby wcześniej było wiadomym, że pływacy będą uczestniczyć w Olimpiadzie, gdyby wcześniej rozpoczęły się poważne przygotowania, gdyby nasi działacze mieli większą wiarę w możliwości naszych zawodników i trenerów, wtedy na pewno nasi zawodnicy weszliby do finału w paru konkurencjach olimpijskich. To, że tego nie było jest w dużej mierze wynikiem braku wyczucia potrzeb sportu wyczynowego, wynikiem nie pełnego jeszcze doświadczenia całego aktywu sportowego.

Dziś, Olimpiadę i przygotowania do niej można już traktować jako pewien fragment w procesie rozwojowym naszego pływania, fragment, w którym były wielkie osiągnięcia i nieosiągnięcia, (zbyt późne rozpoczęcie przygotowań, brak dostatecznej wiary w zawodników i trenerów, brak zdecydowanej linii i metody w ustalaniu ostatecznego składu drużyny na wyjazd, niezabranie dostatecznej liczby trenerów dla opieki nad zawodnikami, niezgłoszenie chociaż jednego sędziego własnego do kolegium sędziów).

Niewysłanie chociażby trzech trenerów na Olimpiadę uważam za wielką stratę. Jednemu trenerowi trudno było opiekować się zawodnikami i jednocześnie czynić obserwacje. Olimpiada była przeglądem doświadczeń, uzyskanych ostatnio na całym świecie. Dlatego dokładniejsze poznanie tych doświadczeń przez kilku trenerów byłoby nadzwyczaj cennym kapitałem do jeszcze większego przyśpieszenia tempa w pracy nad rozwojem naszych pływaków.

Jednym z poważniejszych błędów w przygotowaniach olimpijskich był całkowity brak opieki lekarskiej w sensie braku możliwości, współdziałania trenerów i lekarzy w doprowadzaniu zawodników do formy.

O potrzebach i planach dalszego rozwoju pływaków pomówimy w następnym artykule.

Zygmunt Wieliński
trener I klasy

Głos protestu spod Orlej Perci

DOKŁADNIE dwadzieścia lat temu Wiesław Stanisławski dokonał pierwszego przejścia płn. ściany Małego Kieżmarskiego Szczytu, jednej z najpiękniejszych ścian tatrzańskich. Dwadzieścia lat temu chodzili po Tatrach Birkenmajer, Bednarski, Korosadowicz, Motyka, Sawicki, Oppenheim i wielu innych, którzy zapełnili karty polskich i słowackich kronik górskich najpiękniejszymi osiągnięciami.

O tym wszystkim nie zapomniał Klub Wysokogórski PTT, podejmując po wojnie przerwaną działalność i szkoląc młodych adeptów sportu wysokogórskiego już w nowych, lepszych warunkach, które pozwoliły chodzić po górach młodzieży ze wszystkich stron kraju, z miast, fabryk i wsi. Rozpoczęta z niebywałą dynamiką w r. 1947 akcja szkoleniowa, która dostarczyła taternictwu kadry młodych i utalentowanych wspinaczy, osłabła w późniejszych latach m. in. wskutek braku należytej organizacji. **Dziś — trzeba to sobie powiedzieć otwarcie — taternictwo nasze przeżywa kryzys, do którego szczegółowej analizy powrócimy w innych artykułach. To, że pozwoliliśmy się zdystansować naszym czechosłowackim kolegom, że nie zdołaliśmy wykorzystać przeszkolonego na wstępnych kursach młodego i często bardzo obiecującego elementu wspinaczy, jest w dużej mierze wynikiem zaniedbania tej sprawy w prasie, która w tym wypadku nie spełniła swojej roli organizatora.**

Jednak właśnie dlatego, że sprawa polskiego alpinizmu wymaga wnikliwej analizy błędów i jak najszybszej reorganizacji, o wiele gorsze od milczenia są artykuły zdradzające całkowitą nieznajomość tematu, gorsze są nawet, gdy pisze się je w formie lekkiego felietonu.

Do takich należy felieton — reportaż E. Trojanowskiego zamieszczony w 39 numerze „Sportowca" pt. „Bridge przy Zmarzłym Stawie i parasol na Zawracie". Oto autor, ulegając tak zwalczanemu schematyzmowi, kwituje całą naszą przeszłość taternicką obrazkiem górskiego bikiniarza-narciarza „z błyszcząca wspaniałą liną"(?), „demona gór" sprzed dwudziestu lat, który zdobył zaledwie Baczań (czytaj Boczań).

„Typ górskiego bikiniarza wyginął"... czytamy dalej. Niestety nieprawda. Pojawia się czasem nawet stadami, strasząc spokojnych turystów poszarpaną odzieżą, tonami żelastwa noszonego na pokaz i nieludzkimi wrzaskami w ścianach. Jest plagą Parku Tatrzańskiego i utrapieniem Klubu Wysokogórskiego PTTK, który nie zdołał objąć opieką wszystkich początkujących wspinaczy.

Artykuł w części dotyczącej samego taternictwa zawiera kilka zaledwie zdań zgodnych z rzeczywistością. I tak się składa, że te właśnie zdania formułuje autor w sposób **całkowicie nieprzemyślany** bowiem z beztroską ignorancją wychwala to, co jest w taternictwie najbardziej napiętnowane: nieznajomość gór i zasad wspinaczki połączone z całkowitą pewnością siebie.

Wiemy, że wypadków alarmowania Pogotowia Tatrzańskiego w samym tylko sezonie letnim jest przeciętnie kilkadziesiąt. Z tych największy procent stanowią wypadki turystyczne, zdarzające się zwykle tym, którzy **„skaczą na Orlą"** w kostiumach kąpielowych zamiast **iść na Orlą Perć** w odpowiednim ubraniu i obuwiu, z opisem drogi, z którego dowiedzieliby się, którędy zejść w razie nagłej zmiany pogody lub zasłabnięcia. Spośród wypadków taternickich należałoby zacytować dwa ostatnie (jeden z nich śmiertelny) — oba charakterystyczne dla naszego narybku taternickiego, który po wstępnych kursach znalazł się bez opieki. Pierwszy z nich miał miejsce w ub. roku na Kościelcu, kiedy to dwaj początkujący wspinacze wybrali się na drogę dość trudną i weszli niewłaściwie w ścianę; odpadli po jednym wyciągu liny nie zorientowawszy się na przestrzeni 30 m, że są w terenie skrajnie trudnym. **Jest to właśnie przykład „nieodróżniania przewieszki od komina", co chwali autor felietonu, a co niedopuszczalne jest przy jakichkolwiek samodzielnych poczynaniach.** Drugi wypadek — tegoroczny — to tragiczna śmierć kol. Klauzego i Dulczewskiego (na płd.-zach. ścianie Kozich Czub, drogą zmyloną, prawdopodobnie bardzo trudną), dwójki wspinaczy, z których jeden miał za sobą 2-tygodniowy kurs dla początkujących w ub. roku, jego towarzysz zaś nie chodził przedtem po górach w ogóle. Wypadek bardzo typowy. Podobnych przykładów można by cytować wiele, na szczęście nie tak tragicznych w skutkach. I to trzeba brać pod uwagę pisząc o „przystojnym brunecie, który doczekawszy się słońca może wreszcie ruszyć ze swą koleżanką, aby pokazać jej góry po raz pierwszy w życiu" i... „pójść na Świnicę drogą n. trudną".

Doprawdy, gdy dowiadujemy się, że „nasza dzielna młodzież... nie odróżniając przewieszki od komina... w kostiumach kąpielowych lub najbardziej „tatrzańskich" jedwabnych majteczkach smaruje na nadzwyczaj trudne drogi", trudno się zorientować, gdzie leży granica pomiędzy naiwnym entuzjazmem i kpiną. Zwłaszcza, że na zakończenie znajdujemy jedno zdanie słuszne, choć nie mające nic wspólnego z atmosferą całego felietonu: „ćwiczmy młodzież w technice taternickiej, a wypadki zredukujemy do minimum". **A zatem ćwiczmy się w unikaniu łatwych schematów, które psują zamiast budować. Ćwiczmy się w sumienności, a wypadki dziennikarskiej łatwizny zredukujemy do minimum.**

Teresa Hildt
Warszawa
członek klubu wysokogórskiego PTTK



Na zachodniej ścianie Kozich Czubów Stanisław Worwa pokonuje nadzwyczaj trudną ściankę.
Foto Słupski

Praca w tenisie nie szła dobrymi drogami
4 wnioski pod adresem działaczy i zawodników

W DYSKUSJI poolimpijskiej, która tak szeroko rozwinęła się na łamach „Przeglądu Sportowego" omówiono już bardzo wiele gałęzi sportu, jednak jak dotychczas nikt nie zajął się tenisem. Zapewne dlatego, że tenis na Olimpiadzie nie był reprezentowany.

Sądzę jednak, że rok olimpijski powinien stać się rokiem obrachunku naszych osiągnięć i błędów nie tylko dla tych dyscyplin sportu, które były reprezentowane w Helsinkach, lecz dla całego polskiego sportu, a więc i dla tenisa.

Ktoś interesujący się stanem naszego tenisa mógł sobie wprawdzie na podstawie sprawozdań z meczów i turniejów oraz ukazujących się od czasu do czasu materiałów krytycznych, wyrobić pojęcie, że w naszym tenisie coś „nie gra", jednak jakiegoś bardziej analitycznego krytycznego materiału dotychczas brak, a przecież w tenisie dzieje się bardzo źle.

Jak wygląda sytuacja polskiego tenisa w skali międzynarodowej?

Na to pytanie można by odpowiedzieć bardzo krótko, ale i wyczerpująco: w skali międzynarodowej w tej chwili polskiego tenisa nie ma. Ostatnie, (jedyne zresztą w tym roku) spotkanie naszych zawodników z tenisistami CSR i Rumunii, nie reprezentującymi zresztą najwyższej klasy europejskiej było zdecydowanie na słabym poziomie.

Obecnie nie możemy myśleć o jakichkolwiek międzynarodowych sukcesach. Śmiem twierdzić, iż żaden z naszych tenisistów nie mógłby się pokusić o znalezienie się w pierwszej 10 tenisistów Węgier.

Dlaczego tak się stało?

Dlatego, że sekcja tenisa GKKF całą uwagę skoncentrowała na jednostkach, przy czym zainteresowanie to było bardzo ograniczone, nie tylko co do osób, ale i zakresu (brak planu i kontroli pracy zawodnika, zupełny brak opieki ogólnej i pracy wychowawczej). Oczywiście w tych warunkach nie mogło być mowy o umasowieniu tenisa, ani o podnoszeniu przeciętnego poziomu.

O KROKU W TYŁ CZOŁÓWKI I NADZIEI POKŁADANEJ W JUNIORACH

Dla każdego, kto miał możność obserwować występy naszej czołówki tenisowej w ciągu ostatnich 3 lat jasnym jest, iż o postępie trudno w ogóle mówić, raczej daje się zauważyć krok w tył. (Mistrzostwa Polski).

Po Mistrzostwach Polski i po Międzynarodowych Mistrzostwach Polski, w prasie ukazały się głosy, że wprawdzie seniorzy grają źle, dobrze za to juniorzy, że juniorów mamy zdolnych i oni to sprawią, że tenis polski będzie kiedyś silny.

Nie łudźmy się! Nic podobnego nie nastąpi, jeśli styl pracy szkoleniowej w klubach i czołówce państwowej pozostanie taki jak obecnie.

Czy Radzio, Kwiatek, Licis i Sebrala (wymieniamy tylko tych) nie rokowali kiedyś jak najlepszych nadziei? A teraz tych samych właśnie 20 — 22-letnich seniorów odstawia się już na bok, już rezygnuje się z nich i znów bijąc w juniorski bęben, wymienia się nazwiska Saraszkiewicza, Łuckiewicza, Dietricha, Wilczka i innych.

W tenisie jako w sporcie wybitnie technicznym łatwo dzięki wrodzonemu talentowi wyskoczyć nawet dość szybko na pewien poziom, ale aby pójść dalej, aby stać się naprawdę wszechstronnym, wartościowym zawodnikiem już sam talent i granie nie wystarczy. Wtedy trzeba już solidnego, ułożonego przez dobrych fachowców specjalnie dla każdego zawodnika treningu, treningu którego przeprowadzenie będzie ściśle kontrolowane.

A teraz przyjrzyjmy się jak to u nas w praktyce wygląda trening tenisowy. Weźmy na przykład warszawską Spójnię.

Klub ten posiada kilku niewątpliwie zdolnych, młodych graczy. Jak oni trenują, jak pracują nad podniesieniem swoich umiejętności?

Nie uda się tam nawet częstemu bywalcowi zobaczyć, aby przeprowadzali oni jakąkolwiek choćby najprymitywniejszą gimnastykę. Cały trening polega na grze z reguły nawet nie korygowanej, na grze często o czekoladę lub wręcz o „dychę".

JAK TO JEST Z MASOWOŚCIĄ, KTÓRĄ TENIS TAK CHWALI?

Tenis oczywiście przestał już być sportem wąskoelitarnym — sportem arystokratycznym. Krąg uprawiających tenis jest bez porównania szerszy niż przed wojną. Ale to już zasługa przemian ogólnych jakie nastąpiły w naszym sporcie w ogóle.

Z punktu widzenia jednak istniejących, a nie wykorzystanych możliwości z masowością w tenisie powiedzmy sobie jest bardzo źle, a to głównie z racji wielkiego braku troski o sprzęt. Tenis nasz cierpi przede wszystkim na brak piłek i naciągów do rakiet rozprowadzanych bardzo skąpo, a często i zupełnie niedbale. Na przykład w CWKS-sie wydano piłki i naciągi dopiero w czerwcu pomimo, iż od dawna już znajdowały się w magazynie. Z tymi samymi trudnościami, tylko jeszcze w większym stopniu borykają się SKS-y nie dysponujące przeważnie też i kortami.

Nie można się więc dziwić, że w tych warunkach tenis nie może stać się sportem masowym.

Wnioski:

1 Kierownictwo tenisa i zarządy klubów nie doceniają zupełnie znaczenia, jakie ma moralność sportowca, jego świadomość polityczna, znajomość obowiązków i odpowiedzialność, jaka na nim spoczywa. **A zatem trzeba rozwinąć pracę wychowawczą.**

2 Kierownictwo tenisa i zarządy klubów niedbale lub nieumiejętnie prowadziły szkolenie i treningi zawodników głównie z racji niedbałości lub niesłusznego poglądu na sprawę szkolenia.

Przewodniczący sekcji tenisa GKKF tow. Olszowski, obużał się na „Sport" za to, że ten podał, że Niestrój w katowickim meczu z Rumunami pomimo wygranej zademonstrował grę na niskim poziomie, pozbawioną inicjatywy i ataku, a opartą jedynie na odbijaniu piłki i liczeniu na błędy przeciwnika.

— „Dobrze grał, bo wygrał" — powiedział inż. Olszowski — „Tenis przecież sprowadza się do tego, żeby wygrać". Z takim poglądem kierownika polskiego tenisa zgodzić się nie możemy. O poziomie tenisisty nie świadczy zwycięstwo ze słabym przeciwnikiem, wolelibyśmy porażkę w dobrym stylu z silnym zawodnikiem. Niestrój w omawianym meczu nie da mu nigdy zwycięstwa z graczem o wyższej klasie. **A zatem trzeba postawić i usystematyzować szkolenie.**

3 Kierownictwo tenisa zaniedbało sprawę kontaktów międzynarodowych i to z silnymi przeciwnikami. W rezultacie tego nie dano naszym zawodnikom możliwości „wyjścia z rodzinnego kółka" i spróbowania swych sił z zawodnikami o odmiennych sposobach gry. A przecież o poziomie polskiego tenisa jako sportu nie dającego się wymierzyć za pomocą stopera i centymetra mogły zorientować nas tylko spotkania z zagranicznymi przeciwnikami.

A zatem należy nawiązać międzynarodowe kontakty tenisistów.

4 Kierownictwo tenisa nie zapewniło polskiemu tenisowi warunków do masowego rozwoju choć słowem „masowość" chętnie w różnych okresach szafowało oraz nie otoczyło dostateczną opieką juniorów. **A zatem trzeba zainteresować się sprzętem i kortami.**

Adam Choynowski
Warszawa

Niedzielne mecze II ligi bokserskiej

W niedzielę 12 bm. odbędą się następujące mecze o mistrzostwo II ligi bokserskiej:

Grupa III

Ogniwo Bielsko — Gwardia Kraków. Sędziowie — w ringu Droszkiewicz (Łódź), na punkty Mikuła (Wr), Markowski (Śl), Kupfersztajn (Wa).

Stal Poznań — Gwardia Wrocław, w ringu Lisowski (Wa), pnukty Federski (Gd), Czernik (Ł), Witczuk (Wa).

Kolejarz Opole — OWKS Bydgoszcz, w ringu Federowicz (Śl), na punkty Kołodziejczak (Pozn), Dziura (Śl), Karpiuk (Wa).

Grupa II

Unia Dąbrówka — OWKS Kraków, w ringu Marcinkowski (Ł) punkty Sucharda (Wa), Klapsia (Śl) Misiorny (Pozn).

Kolejarz Warszawa — Gwardia Poznań, w ringu Laukedrey (Szcz), na punkty Komacz (Pozn), Matura (Śl), Białas (Śl).

Górnik Zabrze — Włókniarz Łódź, ring Karski (Wa), punkty Kura (Kr), Bogdanowicz (Kr), Kasprzyk (Wa).

Rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

Członek Kadry Narodowej w podnoszeniu ciężarów Skowronek (w. piórkowa), ustanowił nowy rekord Polski w podrzucie, uzyskując 112.200 kg.

Liga rezerw w walce o punkty

Niedzielne spotkania rezerw drużyn ligowych przyniosły spodziewane rezultaty. W grupie pierwszej pierwsze miejsce zdobyło bezapelacyjnie krakowskie Ogniwo, które w sześciu rozegranych spotkaniach nie straciło ani jednego punktu.

Podobnie przedstawia się sprawa w grupie drugiej, gdzie do tytułu mistrzowskiego pretendują dwa zespoły: CWKS (stracił 1 punkt) i krakowska Gwardia (2 punkty). Reszta zespołów tej grupy jest zdecydowanie słabsza.

Budowlani Gdańsk i Ogniwo Bytom to najsłabsze drużyny w grupach.

Grupa I.

Kolejarz Poznań — Budowlani Chorzów 0:0

Kolejarz W-wa — Budowlani Gdańsk 2:1 (1:0)

Unia Chorzów — Ogniwo Kraków 0:6 (0:2).

1.	Ogniwo Kraków	12:0	27:4
2.	Kolejarz W-wa	7:5	8:11
3.	Unia Chorzów	6:6	11:18
4.	Budowlani Chorzów	5:7	9:11
5.	Kolejarz Poznań	4:8	6:8
6.	Budowlani Gdańsk	2:10	8:17

Grupa II.

Górnik Radlin — OWKS Kraków 1:2 (0:2)

Ogniwo Bytom — Włókniarz Łódź 0:1 (0:0).

1.	CWKS	11:1	22:2
2.	Gwardia Kraków	8:2	17:7
3.	OWKS Kraków	8:4	15:9
4.	Włókniarz Łódź	5:7	10:20
5.	Górnik Radlin	4:10	9:20
6.	Ogniwo Bytom	0:12	1:16

Wyniki I rzutu Pucharu Polski

Trzy spotkania I rzutu rozgrywek szczebla centralnego o Puchar Polski w piłce nożnej przyniosły następujące rezultaty:

W Sochaczewie CWKS Ib pokonał mistrza pucharowego województwa warszawskiego 9:0 (4:0).

w Pabianicach mistrz woj. łódzkiego Ogniwo Pabianice wygrało z mistrzem ŁKKF Kolejarzem Łódź 2:1 (1:1).

w Olsztynie GWKS Olsztyn pokonał mistrza woj. białostockiego Kolejarza Łomża 9:0 (5:0).

Spotkania drugiego rzutu Pucharu Polski odbędę się 19 bm.

Piłkarze ręczni kończą I rundę

Po ostatnich meczach niedzielnych sytuacja w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej drużyn męskich jest już prawie zupełnie wyjaśniona. Ostatnie mecze pierwszej rundy, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę niczym już prawie nie zmienią obecnego układu tabeli.

Będą to spotkania:

AZS AWF W-wa — Stal Kuźnia Rac.

AZS Katowice — Budowlani Chorzów.

Spójnia Katowice — Włókniarz Łódź.

Mistrzem na półmetku będzie wielokrotny mistrz Polski Budowlani Chorzów, który w dotychczasowych meczach nie stracił ani jednego punktu. Tabelę zamyka zespół AZS AWF, który ani jednego punktu nie zdobył.

1.	Budowlani Chorzów	8:0	46:29
2.	Stal Kuźnia Rac.	6:2	39:28
3.	AZS Katowice	6:2	36:36
4.	Spójnia Katowice	3:5	29:40
5.	Włókniarz Łódź	2:6	36:43
6.	AZS-AWF W-wa	0:8	30:42

Przedostatnie mecze hokeistów na trawie

Rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie zbliżają się ku końcowi, lecz sytuacja w tabeli jest nadal niejasna. Pewnym mistrzem jest Spójnia Gniezno, o tytule wicemistrza decydować będą pozostałe spotkania.

W najbliższą niedzielę odbędzie się przedostatnia runda rozgrywek. Spotkają się:

W Gnieźnie Spójnia Gniezno — Kolejarz Toruń i w Siemianowicach Stal Siemianowice — Stal Poznań.

Dużo ciekawszym spotkaniem jest drugi mecz, gdzie siły będą mniej więcej wyrównane. W meczu gnieźnieńskim zdecydowanym faworytem jest Spójnia.

Aktualna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1.	Spójnia Gniezno	8:0	25:4
2.	Kolejarz Toruń	3:5	2:5
3.	Stal Poznań	3:5	3:13
4.	Stal Siemianowice	2:6	2:10

KOMUNIKATY

W najbliższą sobotę w lokalu St. KKF odbędzie się o godz. 18 pierwsze plenarne zebranie sekcji tenisa stołowego, połączone z wyborami władz.

Obecność delegatów poszczególnych kół i zawodników, którzy otrzymają dyplomy za ostatnie turnieje i rozgrywki mistrzowskie obowiązkowa.

*

Sekcja PKRS St.KKF zawiadamia powtórnie, iż zgłoszenia do rozgrywek w piłce koszykowej drużyn żeńskich i męskich (mistrzostwa Warszawy) i w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich (o Puchar Polski) są przyjmowane codziennie od 9 do 16 w lokalu St.KKF (Rozbrat 26). Termin zgłoszeń upływa 15 bm.

Rewanż się nie udał
ale wyjazd był bardzo pożyteczny

Spotkali się o 9 pod zegarem na Dworcu Fabrycznym w Łodzi. Wszyscy zjawili się punktualnie. Jedynie Rysiek się spóźnił. Naturalnie przez kobietę.. Longina (uspokajamy, że to jego siostra) marudziła do ostatniej chwili, ale szczęśliwie oboje zdążyli.

W pociągu wszystkim było wesoło, choć bardzo tłoczno. Któryś tam co prawda zaczął narzekać, że szkoda, że się nie zobaczy drugiej części meczu lekkoatletycznego LZS—Włókniarz, ale szybko go zakrzyczano.

Czekał ich samych emocjonujący i trudny mecz z LZS-Różyca (przeciwnika znali z poprzedniego spotkania) — jechali wykonać swoje zobowiązanie przedwyborcze, mające na celu zacieśnienie spójni miasta i wsi.

SERDECZNE PRZYJĘCIE

Ża-ko-wi-ce — rozległ się głos konduktora, kiedy pociąg zatrzymał się na stacji obok której położona jest miejscowość Różyca. Grupka naszych łodzian — możemy teraz zdradzić ich incognito — to siatkarze koła sportowego Unii 264 przy Łódzkich Zakładach Graficznych — wyskakują szybko na peron i za chwilę już są przed ustrojoną bramą, gdzie dwóch LZS-iaków i olbrzymi transparent **„Witamy sportowców przyjeżdżających na Zlot LZS w Różycy, organizowany z okazji ogłoszenia Programu Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)"** — zapraszają ich na zawody.

Już zresztą na stacji odczuwało się radosny nastrój zlotowy. Kasjerka i bufetowa z wielkim zainteresowaniem lustrowały przyjeżdżających, odgadując głośno ich przynależność zrzeszeniową, na ścianie budyneczku bielił się efektowny afisz głoszący o Zlocie, a z daleka od strony LZS-u dochodziły dźwięki muzyki.

Na spotkanie siatkarzy Unii wyskoczył z ładnego pałacyku (obecnie szkoły) kapitan miejscowych siatkarzy a zarazem przewodniczący LZS, okrąglutki, czarny jak cygan Tadeusz Wiśniewski. Jak się macie? No, dzisiaj zobaczymy jak pójdzie rewanż? — klepie po ramieniu wysokiego kapitana Unii.

Trzeba się spieszyć, szybko przebierać, bo już z megafonu rozlega się głos speakera: „Uwaga, sportowcy zbiorą się do defilady koło budynku szkolnego."

POWIEWA FLAGA NA STAREJ BASZCIE

Po defiladzie część oficjalna na placu przed pałacykiem. Przemawia przewodniczący Wiśniewski. Mówi o przyjaźni sportowców miast i wsi. Słowa jego potwierdza zwarty czworobok zawodników Łodzi, Koluszek, LZS Lutomierz, Ujazd i Różycy. Słowa te potwierdzą oni za chwilę ambitną walką sportową, koleżeńską postawą i zachowaniem.

W skupieniu słuchają wszyscy słów przewodniczącego o historycznej chwili dzisiejszego dnia, w którym o godz. 19 na Kremlu rozpocznie się XIX Zjazd WKP(b), słuchają jego słów o Froncie Narodowym, o udziale w nim sportowców. Moment jest poważny i uroczysty. Piękny.

Nad zebranymi hen w górze, na szczycie starej, pogruchotanej wieżyczki pałacyku, należącego niegdyś do niemieckiego fabrykanta, powiewa dumnie białoczerwona flaga. Wygląda jak prawdziwy symbol zwycięstwa, zwycięstwa nowego nad starym.

NA BIEŻNI, BOISKU I SZOSIE

Rozpoczynają się zawody. W lekkoatletyce triumfuje LZS Ujazd. Na bieżni wyznaczonej starannie na ścieżce toczą się zacięte walki. Wszędzie coraz więcej widzów. Równocześnie do startu przygotowują się kolarze. Pilotuje im znany kolarz senior Leśkiewicz. Przywiózł on sporą gromadkę zawodników z Ogniwa i innych łódzkich zrzeszeń.

Największy ruch panuje jednak przy siatkówce. Tu jest najpoważniejsza stawka. Właśnie grają młodzi sportowcy Włókniarza z Łodzi z LZS Lutomiersk. Potem po meczu odbywają się istne dyskusje, zawodnicy wytykają sobie błędy i starają się wyciągać z nich wnioski. „Gwoździem" turnieju jest jednak finałowe spotkanie Różyca—Unia. W ub. niedzielę wygrała Unia. Teraz zdecydowano się na pięciosetowy mecz. Prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie tak, że dopiero piąty set był decydujący. Wygrał LZS.

— Jesteśmy więc teraz na remis 1:1 — winszował Wiesio Małachowski swym przeciwnikom z LZS. — Trzeba czasami przegrać — ale mecz był pierwszorzędny, musimy się jeszcze nieraz spotkać.

Tymczasem na szosie (o ile szosą można nazwać kocie łby), kończą kolarze. Trudno utrzymać porządek na mecie. Każdy mieszkaniec Różyc chciał ujrzeć zwycięzców. Pierwszy wpadł Gaca z Ogniwa przed Jankowskim i Drewniakiem, obaj z Gwardii oraz Goldasem z Kolejarza Koluszki. Gorące brawa otrzymali Sprosiński i Michalak z LZS, którzy jechali na zwykłych rowerach, zajmując 7 i 8 miejsca.

RÓŻNE FORMY POMOCY

Mógłby ktoś mieć pretensje, że sportowcy miejscy właściwie ograniczyli się tym razem do startu w zawodach. W wielu wypadkach byłby to słuszny zarzut. **Ale charakter pomocy dla zespołów wiejskich trzeba przecież dopasowywać do potrzeb konkretnych LZS-ów.** Różyca, to podmiejski LZS, aktywu mu nie brak, a właśnie dla dalszego swego rozwoju potrzebuje spotkań z zespołami miejskimi. Z drugiej strony sportowcy miasta mogą tu znaleźć wspaniały odpoczynek po tygodniowej pracy w fabryce, biurze czy szkole.

Taka pomoc jest jednak tą najłatwiejszą formą współpracy miasta ze wsią. I dlatego słusznie postępuje koło Unii 264, które nie ogranicza swych kontaktów tylko do Różycy. Koło to sprawuje patronat nad LZS Czarnocin i LZS Rzepki, tam też wyjeżdża często razem z zakładowymi ekipami, tam organizuje obok spotkań akademie, tam pomaga w szkoleniu, użycza swego sprzętu. Tak też szeroko pojęta pomoc miasto — wsi, może przynieść i przynosi pożytek.

K. Malinowska

Drużyny hokeja na trawie rosną jak grzyby po deszczu
Trzeba im jednak zapewnić sprzęt i trenerów

Trener bacznie przyglądał się prawidłowo zbudowanej sylwetce interesanta.

— Mówicie, że chcecie grać w hokeja na trawie. Bardzo chętnie zaopiekuję się wami. Zgłoście się w najbliższy wtorek na trening do AZS...

— Kiedy ja jestem robotnikiem budowlanym... i wolałbym do Budowlanych...

— Jeszcze lepiej. Tam hokej na trawie też zaczyna się rozkręcać, a takich jak wy potrzeba jak najwięcej.

W takiej sytuacji trenera Wojtysiaka można ostatnio spotkać dość często. Zainteresowanie hokejem na trawie w stolicy rośnie bowiem z każdym miesiącem. Poziom trenujących zespołów, których członkowie rekrutują się w większości z młodzieży szkolnej i akademickiej, podniósł się już do tego stopnia, że w końcu listopada trener Wojtysiak projektuje rozegranie w stolicy turnieju z udziałem 4 drużyn. W turnieju wezmą udział szkoły Kołłątaja i Dąbrowskiego, AZS oraz jedna z drużyn zamiejscowych z Poznańskiego lub ze Śląska. W ten sposób będziemy mogli przekonać się jakie postępy poczynili młodzi zawodnicy warszawscy, trenujący dotychczas w ukryciu.

Ale nie tylko w stolicy powiększa się liczba kół sportowych, pragnących uprawiać hokej na trawie. W ostatnim miesiącu duże ożywienie w tej dziedzinie sportu notujemy na Pomorzu i Wybrzeżu. Oprócz trzech istniejących już drużyn w Bydgoszczy (Kolejarz, Gwardia i Spójnia) dalsze cztery koła postanowiły zorganizować u siebie sekcję hokeja na trawie. Są to drużyny Unii, Włókniarza i Ogniwa z Inowrocławia oraz Ogniwa Grudziądz. Na Wybrzeżu istniała dotychczas tylko jedna drużyna — Włókniarz Gdańsk. Obecnie w stadium organizacji znajdują się sekcje Unii Sopot, Kolejarza Tczew, Kolejarza Puck, Stali Elbląg i Startu Gdynia (zespół Marynarki Wojennej). Na Wybrzeżu znajduje się już dostateczna liczba kół aby utworzyć tam samodzielny okręg rozgrywkowy. (Dotychczas Włókniarz Gdańsk rozgrywał zawody w ramach grupy pomorskiej).

TAKIE KIJE NIE NADAJĄ SIĘ NAWET DO PODPIERANIA

— Dodać przy tym jednak trzeba — mówi nam trener Wojtysiak — że normalna praca nowopowstających kół uzależniona jest od dostarczenia im sprzętu, głównie kijów i piłek. W zakresie kijów sytuacja nie przedstawia się najlepiej. Centralny Zarz. Przemysłu Sportowego produkuje co prawda laski klejone, ale są one tak źle wykonane, że rozklejają się po kilku uderzeniach. Cena ich wynosi przy tym tyle samo co laski importowanej z zagranicy.

Tym dziwniejsze jest stanowisko Centralnego Zarządu wobec mieszkającego w naszym kraju fachowca, który może pokierować produkcją lasek jednolitych (nie klejonych), których cena jest niemal dwukrotnie mniejsza, jakość natomiast dwukrotnie lepsza. Dotychczas Centralny Zarząd nie przeprowadził z wymienionym fachowcem żadnych rozmów.

NAJDROGOCENNIEJSZE KLEJNOTY?

Z piłkami obecnie jest bardzo krucho. Wystarczy powiedzieć, że nie każdy ze znanych zespołów posiada u siebie trzy piłki. Są takie, które jedną piłką grają cały rok, oszczędzając ją przy tym jak najdrogocenniejszy klejnot. Nic też dziwnego, że zawodnicy i trenerzy z utęsknieniem oczekują na najbliższy statek z Pakistanu, na pokładzie którego jedzie do Polski transport 1000 piłek. Zapas ten przy obecnej ilości drużyn, wystarczy na 2 lata.

Można więc śmiało powiedzieć, że umasowienie hokeja na trawie uzależnione jest przede wszystkim od sprzętu. W roku przyszłym przewiduje się, że ogólna liczba kół uprawiających ten sport wzrośnie z 25 do 80, przy czym nowe zespoły powstaną w Warszawie, Krakowie, Lublinie, a więc w ośrodkach, gdzie sport ten nie cieszył się dotychczas popularnością. Możliwe jednak, że cyfra 80 zostanie poważnie przekroczona a wtedy piłek starczy na krótszy okres czasu. Już teraz więc należy pomyśleć nad produkcją piłek w kraju.

BĘDZIE WIĘCEJ INSTRUKTORÓW

Oczywiście, wzrastająca bez przerwy liczba hokeistów, wymaga zwiększonej kadry trenerskiej, której zadaniem będzie stałe poprawianie poziomu zespołów. Obecny stan kadry, składający się z 3 trenerów I klasy, 3 trenerów II klasy i 8 czynnych instruktorów już teraz jest za szczupły. Planowane szkolenie w pierwszej połowie przyszłego roku, przyniesie jednak dużą poprawę na tym odcinku.

Na zakończenie wyjawimy niespodziankę, którą trener Wojtysiak skrzętnie dotąd ukrywał. Otóż w Warszawie zamierza on zorganizować tak silny ośrodek hokeja na trawie, że będzie on mógł śmiało konkurować z twierdzą tego sportu — ośrodkiem poznańskim. Pracy trenera Wojtysiaka należy się pełne uznanie, a stworzenie konkurencji dla silnych drużyn z Wielkopolski wyjdzie naszemu sportowi tylko na dobre.

Pięść i nos

Istnieje taka pogaduszka, która mówi, że coś do czegoś pasuje, jak pięść do nosa.

Że niby zdecydowanie nie pasuje.

Od za chwilę jednak tworzyć będzie można na ten temat nowe pogaduszki, z głównym bohaterem (niestety negatywnym) — Warszawską Radą Okręgową Ogniwa.

Bo niby, czy do ping-ponga kupuje się rakiety tenisowe?

Czy rzut młotem, to jest rzut tapicerskim młotkiem?

Czy do hokeja używa się puszki od szprotek?

Nic! Po trzykroć nie.

A jednak RO Ogniwa Warszawa ma na ten temat zdanie oryginalne. Oceniwszy mianowicie, że warszawska sekcja narciarska Ogniwa pracuje znakomicie i to zarówno masowo, jak wyczynowo, że zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie sekcji narciarskich i mistrzostwo CRZZ w sztafecie kobiecej itp. itd. — postanowiła dzielnych narciarzy nagrodzić.

Kupić im mianowicie sprzęt za sumę 10 tysięcy złotych.

Żeby jednak było zabawniej, postanowiono zrobić wirtuozom hikorowej deski niespodziankę i kupić im sprzęt we własnym zakresie.

Niech się cieszą.

W związku z tym nabyto:

1. 10 par nart biegowych, długości... 170 cm.

2. 30 par rękawic... do walki na bagnety.

3. 0 (słownie zero) kijków.

4. 50 par skarpet i 30 skafandrów..., również ze względu na swą jakość nie odpowiednich dla wyczynowców-narciarzy.

Butów nie kupiono, bo ich jakoś chwilowo zabrakło. A zresztą... Może i były, ale narciarskie, a zmyślni fachowcy z Rady Okręgowej poszukiwali na przykład balowych lakierów.

Napiętnować tu należy niewdzięcznych narciarzy, którzy nie docenili wysiłku mózgowego zmyślnych fachowców z Rady Okręgowej, ich dążenia do szczytowej oryginalności i rozmachu koncepcyjnego.

Odmówili przyjęcia takiego sprzętu, twierdząc zdecydowanie, że na tym i w tym się jeździć na nartach nie da.

Wstyd!

CELNY

Ostatni start szosowców

W najbliższą niedzielę 12 bm. odbędzie się wyścig kolarski „Pasmem gór Świętokrzyskich" ze startem i metą w Kielcach. Trasa wyścigu obejmuje ok. 120 km. Wyścig ten będzie ostatni w tym sezonie, spodziewać się więc należy, że na starcie zobaczymy całą naszą czołówkę.

W piątek przylatują do Warszawy z Bukaresztu czterej kolarze, którzy startowali tam w poniedziałek, miejmy więc nadzieję, że Wójcik, Klabiński, Wrzesiński i Królak pojadą także do Kielc.

Uliczny wyścig motocyklowy w Chorzowie

W dniu 12.X.1952 r. Rada Oddziałowa ZS „Stal" Świętochłowice organizuje pierwszy na terenie miasta Chorzowa Uliczny Wyścig Motocyklowy pod hasłem „Motorowcy w pierwszych szeregach Frontu Narodowego".

Zgłoszenia kierować należy na adres: Rada Oddziałowa ZS „Stal" Świętochłowice ul. 1-go Maja 25, tel. 421-90 w godz. od 8 — 16.

W dniu 19.X.1952 r. Rada Oddziałowa ZS „Stal" Świętochłowice organizuje drugą imprezę — tradycyjny Wyścig Kolarski na dystansach:

kartowicze — 60 km,
turyści 20 km,
juniorzy 15 km.

Dla zwycięzców przewiduje się nagrody i dyplomy.

Zgłoszenia kierować należy pod powyższy adres.

Zawody sportowo-strzeleckie

W dniu 1 bm. młodzież hufców „SP" i Ludowych Zespołów Sportowych przystąpiła na terenie całego kraju do zawodów sportowo-strzeleckich, które przyczynią się do dalszego wzrostu tężyzny fizycznej zawodników i wzmocnienia obronności kraju. Zawody te przeprowadzone będą na szczeblu gminnym w czasie do 20 bm.

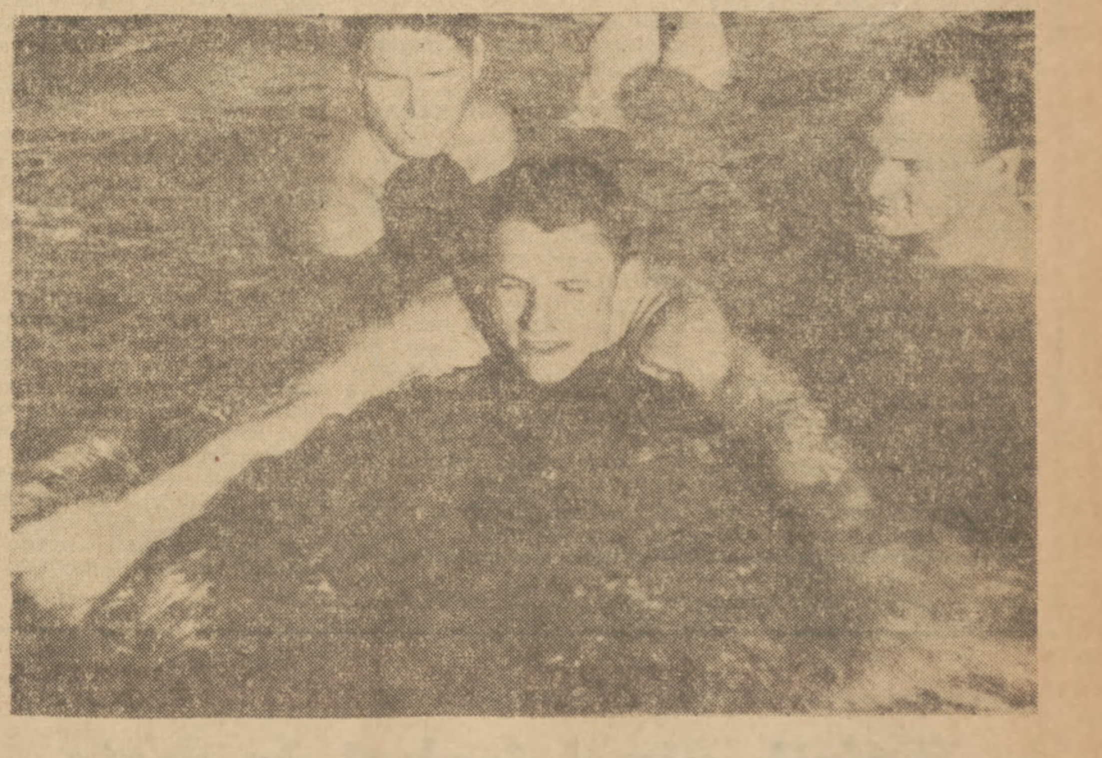
Obok strzelectwa sportowego rozegrane zostaną wszystkie podstawowe konkurencje w ramach zdobywania odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Uczestnicy zawodów — junaczki i junacy hufców „SP" oraz członkowie Ludowych Zespołów Sportowych wezmą udział w Marszach Jesiennych. — Na zakończenie zawodów we wszystkich gminach odbędą się imprezy artystyczne i zabawy ludowe.

Sport w wojsku



Po gimnastyce przyrządowej żołnierze uczą się walki na bagnety.



Młody ZMP-owiec szer. Jan Ciechanowicz uczy się pływać, aby zdać normę na odznakę SPO
Foto WAF

Pod hasłami Frontu Narodowego

Sportowo ciekawa impreza w Żyrardowie
powinna zachęcić innych do naśladownictwa

DLA przybysza, który po raz pierwszy zawitał do Żyrardowa, odnalezienie stadionu Włókniarza podczas ostatniej niedzieli nie przedstawiało żadnych trudności. Nie trzeba było nawet zasięgać informacji wśród przechodniów. Wystarczyło po prostu włączyć się w nurt ludzi ciągnących bez przerwy na stadion.

Plakaty, rozlepione na mieście, zawiadamiały o wielkiej imprezie sportowej pod hasłem „Przedwyborcze Igrzyska Sportowe". Na program imprezy miały się złożyć: atrakcyjne spotkania piłki nożnej o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, „międzynarodowe" spotkanie juniorów w piłce nożnej pomiędzy reprezentacją dzieci koreańskich, przebywających w Polsce i juniorami miejscowego Włókniarza, pokazy gimnastyczne w wykonaniu najlepszych zawodniczek krajowych, ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami województw lubelskiego i warszawskiego, zawody kolarskie na bieżni z udziałem zawodników CWKS, a także występy artystyczne.

Program bogaty i ciekawy. Nic też dziwnego, że wokół boiska Włókniarza już od samego rana zgromadziło się kilka tysięcy widzów, którzy spodziewali się zobaczyć ciekawe i w takich rozmiarach odbywające się w Żyrardowie bardzo rzadko zawody sportowe.

Trzeba przyznać, że na ogół publiczność nie zawiodła się. Imprezy sportowej w tej skali Żyrardów nie oglądał już dawno. Wielu bardziej zagorzałych zwolenników sportu przyniosło nawet na stadion paczki z prowiantem, nie chcąc przez udanie się na obiad, stracić obejrzenie któregoś z punktu programu.

WIEC MŁODZIEŻOWY

Imprezę otworzył wiec, na który przybyła młodzież ze wszystkich miejscowych szkół. Do zebranej młodzieży przemówił przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego ob. Stanisław Piotrowski, zapoznając zebranych z założeniami Frontu Narodowego. Okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i dostojników państwowych, które przerodziły się w długotrwałą owację zakończyły część oficjalną.

Na zielonej murawie boiska ćwiczy jedna z najlepszych naszych gimnastyczek — Helena Rakoczy. W kilku pokazowych ćwiczeniach wolnych i na poręczach mistrzyni nasza dała zebranej młodzieży pokaz gimnastyki przyrządowej w najlepszym wykonaniu.

MECZ JUNIORÓW WŁÓKNIARZA Z KOREAŃCZYKAMI

Jeszcze kilka piosenek w wykonaniu chóru Erjana, który wystąpił na zaimprowizowanej trybunie pod gołym niebem i oto na boisko wybiegają zespoły juniorów dzieci koreańskich przebywające w Polsce i Włókniarza Żyrardów. Nasi egzotyczni goście zagrywają zupełnie poprawnie goszcząc raz po raz pod bramką gospodarzy. Publiczność żywo oklaskuje ładną grę obu drużyn. Po pierwszej połowie wyrównanej (1:1) mecz kończy się zwycięstwem Włókniarza 3:1. Obie drużyny opuszczają boisko, dyskutując żywo o emocjach gry.

PUBLICZNOŚĆ SIĘ NIE NUDZI

Publiczność nie nudzi się nawet przez 10 minut, bo oto na murawie rozgrzewają się już zespoły LZS Karczew i Włókniarz Żyrardów, które mają rozegrać spotkanie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Gospodarze nie zawiedli swych zwolenników i mimo, że do przerwy stracili dwie bramki, potrafili w rezultacie rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść 6:2.

Po meczu, sprawna dotychczas organizacja imprezy zaczyna szwankować. Zawody lekkoatletyczne rozpoczynają się z opóźnieniem, na boisku zdarzają się niepotrzebne przerwy. Ściemniło się już, gdy ogłoszono, że spotkanie lekkoatletyczne zakończyło się zwycięstwem gości lubelskich 108:105. Z wyników, na uwagę zasługują: czas Kucharskiego (2) na 100 m — 11,2 i 200 m — 23.4, Kwiatkowskiego (L) na 3000 m — 9:20.4 oraz Białkówny (W) na 800 m — 2:29.2.

ZAWODY KOLARSKIE

Mimo, że zaczyna się już ściemniać publiczność nie ma zamiaru opuszczać boiska. Magnesem, który trzyma widownię na swoich miejscach są zawody kolarskie. Młodzi kolarze CWKS wykazali dobre przygotowanie techniczne i taktyczne, ale w kilku konkurencjach (wyścig na 20 okrążeń i bieg drużynowy) musieli uznać wyższość zawodników związkowych i Gwardii.

NALEŻY LEPIEJ PRZYGOTOWYWAĆ PROPAGANDOWO

Na marginesie tej ciekawej pod względem propagandowym i sportowym imprezy i godnej pochwały inicjatywy dorzucimy kilka uwag, które będą mogły być nauką i doświadczeniem dla działaczy organizujących podobne festyny sportowe.

Wydaje się, że organizatorzy nie dołożyli starań, aby tego rodzaju imprezę wykorzystać propagandowo możliwie najlepiej. Dlaczego np. przez cały czas odbywania się konkurencji sportowych nie informowano licznej publiczności (mikrofon stał bezużytecznie) o programie Frontu Narodowego, o licznych zobowiązaniach, jakie z tej okazji podejmują sportowcy w całym kraju? Stało się tak, gdyż nie pomyślano o zgromadzeniu odpowiedniego materiału, o który przecież nie tak trudno.

Organizacyjnie impreza wypadła dużo lepiej, ale wytyczanie torów na bieżni na godzinę przed rozpoczęciem pierwszych konkurencji, czy też brak lekarza podczas rozgrywania zawodów kolarskich — nie wystawia również najlepszego świadectwa organizatorom.

Festyny sportowe można i trzeba organizować częściej, gdyż spełniają one doniosłą rolę propagandową. Impreza taka jednak tylko wtedy przyniesie konkretne korzyści, jeżeli będzie dokładnie przygotowana i dobrze przeprowadzona.

Z. G.

Na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP (b)

Założymy LZS-y w spółdzielniach i PGR-ach
meldują sportowcy województwa łódzkiego

W MASOWYM podejmowaniu zobowiązań przez sportowców na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) — do WKKF w Łodzi napłynęło szereg cennych zobowiązań z Powiatowych Komitetów Kultury Fizycznej województwa łódzkiego. Treść zobowiązań wskazuje na znaczne ożywienie działalności organizacyjnej PKKF w terenie, zwłaszcza w dziedzinie upowszechnienia k. f.

I tak, PKKF w Piotrkowie poza wykonaniem wszystkich planowych zadań z zakresu kultury fizycznej na swoim terenie zobowiązał się założyć Ludowe Zespoły Sportowe we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych i PGR, tam, gdzie istnieją ku temu warunki, oraz otoczyć troskliwą opieką już istniejące LZS.

Podobne zobowiązania podjął PKKF Łódź, a mianowicie: założyć do 26 października, to jest do dnia wyborów 5 Ludowych Zespołów Sportowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Wszystkie koła sportowe szkolne i przyzakładowe w miastach powiatowych zobowiązały się przekroczyć limit odznak SPO, uaktywnić sekcje sportowe, względnie założyć nowe i wziąć udział w budowie nowych obiektów sportowych. **Koło sportowe Kolejarz w Karsznicach zameldowało już o wykonaniu swego zobowiązania. Członkowie koła wybudowali sposobem gospodarczym skocznię.**

Realizując podjęte zobowiązania PKKF Łódź czyni już przygotowania do zorganizowania imprez sportowych w każdym okręgu wyborczym w dniu 26 października.

NOWE OBIEKTY SPORTOWE W LUBLINIE

W Domu Ludowym Kolejarza w Lublinie odbyła się wojewódzka narada działaczy sportowych z całego województwa, poświęcona zagadnieniom czynnego włączenia się sportowców do akcji wyborczej.

Po referacie przewodniczącego WKKF Machaja wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zebrani delegaci, odpowiadając na wezwanie LZS-ów i młodzieży szkolnej z Kazimierza, która dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) zobowiązała się wybudować w czynie społecznym skocznię narciarską, podjęli szereg zobowiązań przewidujących budowę nowych obiektów sportowych.

M. in. przedstawiciele ZS Gwardia zadeklarowali budowę nowej, krytej pływalni, a młodzież SKS-ów — budowę nowej hali sportowej. Nowe obiekty przyczynią się do podniesienia poziomu wyczynowego oraz do umasowienia sportu na terenie Lubelszczyzny.

Zobowiązania budowy różnych obiektów sportowych podjęła młodzież z 7 szkół Lublina oraz z 10 szkół Lubelszczyzny, m. in. z Białej Podlaskiej, Radzynia, Zamościa, Parczewa, Międzyrzeca i Krasnegostawu. Również studenci wyższych uczelni lubelskich i koła sportowe zrzeszeń sportowych związków zawodowych podjęły liczne zobowiązania.

LZS WOJ. SZCZECIŃSKIEGO PRZODUJĄ W REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ

W dotychczasowej realizacji zobowiązań w zakresie zdobywania odznak SPO wyróżniły się szczególnie LZS-y okręgu szczecińskiego. Powiatowa Rada Zrzeszenia LZS — Szczecin zameldowała o wykonaniu przez młodzież LZS-ów swego powiatu w 150 proc. planu zdobywania odznak SPO i ESPO. Drugie miejsce pod względem ilości zdobytych norm SPO na terenie woj. szczecińskiego uzyskały LZS-y powiatu Stargard, w którym młodzież przekroczyła również roczny plan zdobywania odznak. Dobre wyniki osiągnęły LZS w powiatach: Nowogard, Myślibórz i Świnoujście.



Na zawodach strzeleckich zorganizowanych w ub. niedzielę na Bielanach przez Ligę Przyjaciół Żołnierza II miejsce zajęła Borkowska, uzyskując 90 pkt. Widzimy ją na stanowisku strzeleckim. Foto CAF

Po raz szósty liga kosza rozpoczyna rozgrywki

ROZPOCZYNAJĄCE się w niedzielę 12 bm. spotkania ligi koszykówki drużyn męskich, które wyłonią mistrza Polski na 1953 rok, będą szóstymi z kolei rozgrywkami ligowymi.

Liga koszykówki powstała w sezonie 1947-48 i składała się z 9 drużyn. Mistrzem Polski została wówczas YMCA Łódź (obecny Włókniarz), wicemistrzem — ZZK Poznań (obecny Kolejarz) a na dalszych miejscach uplasowały się następujące drużyny: 3. Warta Poznań (obecna Stal), 4. AZS W-wa, 5. Wisła Kraków (obecna Gwardia), 6. TUR Łódź (obecna Spójnia), 7. AZS Kraków, 8. YMCA Gdańsk (obecna Spójnia), 9. Znicz Pruszków.

Ligę opuściły YMCA Gdańsk i Znicz Pruszków, na miejsce których zakwalifikował się mistrz kl. A Zgoda Świętochłowice (późniejsza Stal).

W sezonie 1948-49 liga liczyła więc 8 drużyn. Mistrzostwo zdobył zespół ZZK Poznań, po dodatkowym spotkaniu z YMCA Łódź. Dalsze miejsca zajęły drużyny: 3. TUR Łódź, 4. AZS W-wa, 5. Wisła Kraków, 6. Warta Poznań, 7. AZS Kraków, 8. Zgoda Świętochłowice.

W sezonie tym żadna z drużyn ligi nie opuściła, gdyż powiększono ją na sezon 1949-50 do 12 zespołów, zaliczając w jej szeregi czterech finalistów mistrzostw A klasy: Spójnię Gdańsk, Kolejarza Toruń, Ogniwo Kraków i Kolejarza Ostrów.

Na 1950 rok tytuł mistrzowski powrócił znów do Łodzi, tym razem w ręce koszykarzy Spójni Łódź, którzy zajęli I miejsce przed Kolejarzem i Spójnią Gdańsk. Te trzy drużyny uzyskały jednakową ilość punktów a o powyższej kolejności zadecydował stosunek koszy. Następne miejsca zajęły: 4. AZS W-wa, 5. Gwardia Kraków, 6. Włókniarz Łódź, 7. Ogniwo Kraków, 8. Stal Poznań, 9. Kolejarz Ostrów, 10. Kolejarz Toruń, 11. AZS Kraków, 12. Stal Świętochłowice.

Następne rozgrywki ligowe w sezonie 1950-51 znów uległy reorganizacji. Utworzono dwie ligi — pierwszą i drugą — po osiem zespołów każda. Z dotychczasowej ligi cztery ostatnie zespoły zaliczono do II ligi a pierwszą pozostawiono w liczbie 8 drużyn.

Mistrzem I ligi (nie Polski!) na rok 1951 został Kolejarz Poznań wicemistrzem Spójnia Gdańsk a dalsze miejsca zajęły: 3. Spójnia Łódź, 4. Gwardia Kraków, 5. Włókniarz Łódź, 6. Ogniwo Kraków, 7. AZS W-wa, 8. Stal Poznań.

Następna reorganizacja ligi nastąpiła w sezonie 1951-52. Skasowano II ligę a pierwszą powiększono do 11 zespołów. Do poprzedniej ósemki doszedł mistrz i wicemistrz II ligi: Kolejarz Ostrów i Kolejarz W-wa oraz mistrz klasy A — CWKS.

Rozgrywki tej jedenastki trwały normalnym trybem, do połowy stycznia br., kiedy to wobec przygotowań olimpijskich naszych koszykarzy 60 czołowych zawodników wycofano do ośrodków treningowych, ustalając że z ligi żadna drużyna nie spadnie.

W ten sposób zreformowane rozgrywki ligowe, które w efekcie przyniosły tak dla wycofanych zawodników jak i dla zastępującej ich w rozgrywkach młodzieży wiele pożytku, ustaliły taką kolejność drużyn: 1. Spójnia Łódź (mistrz Polski na 1952 r.), 2. Gwardia Kraków, 3. CWKS, 4. Ogniwo Kraków, 5. Stal Poznań, 6. Włókniarz Łódź, 7. AZS W-wa, 8. Kolejarz Ostrów, 9. Kolejarz W-wa, 10. Kolejarz Poznań, 11. Spójnia Gdańsk.

Obecne rozgrywki ligowe, które rozpoczynają się według nowego systemu (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze) są więc po raz czwarty zreorganizowane.

12 drużyn, podzielonych na dwie grupy, tworzy obecnie bardziej wyrównaną stawkę niż kiedykolwiek dotychczas, przede wszystkim dlatego że poziom gry średnich i słabszych zespołów podniósł się a przy małej poprawie najlepszych, równocześnie wyrównał się. Dowodami takiego stanu rzeczy były ostatnie rozgrywki Pucharu Polski na szczeblu centralnym. O właściwej wartości rywalizujących w obecnym sezonie zespołów będziemy jednak mogli napisać dopiero po dwóch, trzech kolejkach rozgrywek.

W niedzielę 12 bm. walczą następujące pary:

grupa I

Spójnia Gdańsk — CWKS

AZS W-wa — Spójnia Łódź w sali AWF o godz. 18.30

Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków

grupa II

Włókniarz Łódź — OWKS Lublin,

Gwardia Kraków — Kolejarz Ostrów

Kolejarz W-wa — Stal Poznań w sali MDK o godz. 18.

Oczy i uszy świata

PRAGA

W czasie lekkoatletycznych zawodów w Opawie, na których Zatopek jak donosiliśmy przebiegł 5000 m w 14:06,4, pozostałe wyniki były następujące: 100 m Pospisil 10,7, Horcic 10,8; 400 m Filo 48,9; 1500 m Koubek 3:58,2. Drugie miejsce na 5000 m zajął Svajgr w 15:09,4; 110 m pł. Mrazek 15,1; 4 x 100 m ATK 42,8, Sparta 43,5; wzwyż Nemec 183, Krejci 183; w dal Fikejz 698; kula Skobla 16,82; oszczep Perek 64,22.

Na zawodach lekkoatletycznych kobiet uzyskano nast. wyniki: 100 m Modrachova 12,7; 200 m Modrachova 26,5; 80 pł. Modrachova 12,7; wzwyż Modrachova 154; 800 m Bartakova 2:28,3; oszczep Żakova 41,97; kula Hruba 12,24; dysk Cechova 40,18; w dal Kiesnilova 511; 4 x 100 m: Ostrava 53,2.

PARYŻ

W zawodach lekkoatletycznych dla uczczenia im. Leo Lagrange, o których już donosiliśmy, brali również udział zawodnicy FSGT. Wyróżnił się Leconte w biegu na 1000 m (czas 2:34,3).

Pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Niemcy zach., który jak już donosiliśmy zakończył się zwycięstwem Francji 3:1 (1:1), zgromadził na stadionie Colombes w Paryżu 63 tys. widzów. Francuzi byli zespołem dużo lepszym i wygrali zasłużenie.

Najlepszym graczem w zwycięskiej drużynie był prawy łącznik Cisowski (Polak z pochodzenia), który strzelił dwie bramki w 4 i 80 min. Bramkę dla Niemców zdobył Ottmar, a na kilka minut przed końcem spotkania lewy łącznik Strappe podwyższył wynik na 3:1. Oprócz Cisowskiego wyróżnili się również bramkarz Rumiński.

Zawody prowadził Anglik Evans.

Wyścig kolarski Lyon — Grenoble — Lyon (260 km) wygrał Polak Sowa (znany ze startów w Wyścigach Pokoju) w czasie 6 godz. 50 min. przed Forestier i Baratin.

LONDYN

W Belfast doroczne spotkanie piłkarskie Irlandia — Anglia zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Na krytych kortach Queens Clubu rozegrano doroczne spotkanie między międzynarodowymi klubami tenisowymi Anglii i Francji. Zwyciężyli Anglicy 8:5.

Największą niespodzianką zawodów było zwycięstwo „weterana kortów" Borotry nad mistrzem Anglii Mottramem 3:6, 6:4, 6:1. W drugim spotkaniu Borotry został zdeklasowany przez mistrza płd. Afryki Sturgessa 0:6, 1:6.

HELSINKI

W meczu piłkarskim Finlandia wygrała z Danią 2:1 (1:0).

DUISBURG

W meczu piłki ręcznej Niemcy zach. wygrały z Jugosławią 29: (16:4).

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 80
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-604 Dział listów i korespondencji — 87-001 Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 50
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty:
mies. — 3 zł, kwart. — 9 zł, półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 4307 A 1 3-B-26656

Schulz zwycięzcą wyścigu dookoła NRD

IV wyścig kolarski Dookoła NRD na trasie obejmującej 8 etapów długości 1.530 km wygrał Erich Schulz (Post) — 45.28.18. Następne miejsca zajęli: 2. Nickel (Einheit II) — 45.31.07, 3. Zieger (Post) — 45.31.12 4. Gleinig (Einheit I) — 54.31.55, 5. Dinter (Motor I) — 45.33.30, 6. D. Köhler (Stahl) — 45.34.16, 7. Wille (Stahl) — 45.35.01, 8. Trefflich (Einheit I) 45.38.28, 9. Gallinge (Einheit I) — 45.39.42, 10. Meister (Wismut) — 45.41.52.

Drużynowo zwyciężyła pierwsza drużyna zrzeszenia Einheit — 136.48.07 przed Rotation I — 137.18.28 i Post — 137.23.27.

Wyścig odbywał się w trudnych warunkach atmosferycznych. Niemal przez wszystkie etapy towarzyszyły kolarzom burze z deszczem.

Ze 106 zawodników, którzy wystartowali do I etapu, wyścig ukończyło 85.

Kolarze, których widzieliśmy w tym roku w Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga zajęli w wyścigu Dookoła NRD następujące miejsca: 4. Gleinig, 5. Dinter, 8. Trefflich, 12. Schur, 30. Kirchhof.

W porównaniu z wyścigiem Dookoła Polski procent kolarzy, którzy ukończyli wyścig Dookoła NRD jest znacznie większy. Nadto rzuca się w oczy wyrównanie czołówki kolarzy niemieckich. 10 w klasyfikacji, Meister miał ogólny czas gorszy od zwycięzcy ledwie o 13 minut. W wyścigu Dookoła Polski na dystansie 1.938 km dziesiąty w klasyfikacji miał czas gorszy od pierwszego o 53 min. Jeszcze bardziej znaczne są różnice na dalszych miejscach. W Polsce 20 w klasyfikacji miał gorszy czas od pierwszego o 1.49.08, w NRD — 38.00. 40 w Polsce — 4.36.00, a w NRD — 1.35.00.

W paru wierszach

WARSZAWA. W niedzielę 5 bm., z okazji rozpoczęcia Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza, w pięciu punktach Warszawy odbywały się masowe zawody strzeleckie, w których udział wzięło ok. 1000 kobiet i mężczyzn.

Najwięcej uczestników zgromadziły zawody o puchar redakcji „Expressu Wieczornego", gdzie startowało 390 zawodników (w tym 14 kobiet). Normy na Odznakę Strzelecką zdobyło 106 osób.

W innych punktach miasta udział wzięło ogółem 598 zawodników i zawodniczek. Normy na SPO zdobyło 231 osób.

WARSZAWA. W ramach Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza odbędzie się motocyklowy zjazd plakietowy. LPŻ-owcy z całej Polski przybędą w sobotę 11 bm. na Plac Konstytucji w godz. 13.50 — 16.00.

W niedzielę 12 bm. rano z Placu Konstytucji nastąpi start zawodników do motocyklowej jazdy patrolowo - meldunkowej. Tego samego dnia w godzinach wieczornych na Placu Konstytucji odbędzie się składanie meldunków przez zawodników oraz rozdanie nagród wyróżnionym.

LUBLIN. Ponad 40 tysięcy mieszkańców Lublina obserwowało z zainteresowaniem pierwszy ogólnopolski wyścig samochodowy, zorganizowany przez ZS Ogniwo i Okręgowy Zarząd PZM.

Na starcie stanęło 24 czołowych kierowców na samochodach sportowych i turystycznych z Warszawy, Krakowa, Katowic i Lublina.

W kategorii maszyn turystycznych 1.3 l. — 2.000 ccm na dyst. ok. 15 km (10 okrążeń trasy) wygrał Lauger (Kat.) na „Aero" w 14:47,2. W kat. maszyn sportowych do 1.500 ccm (16 okrążeń) zwyciężył Saneczník (Kat.) na BMW w 21:29,2.

W kat. maszyn turystycznych do 750 ccm (10 okrążeń) zwyciężył Jabłoński (Kat.) na DKW 16:12,8. W kat. samochodów sportowych powyżej 1.500 ccm (15 okrążeń) pierwsze miejsce zajął Zasada (Kraków) na BMW w 19:22,4.

KRAKÓW. Zorganizowany tu drużynowy szosowy wyścig kolarski na 50 km rozegrany w ramach współzawodnictwa międzyzrzeszeniowego zakończył się zwycięstwem Włókniarza w składzie: Wandor, Tryczek, Wiśniewski i Jarzyna — 1.18,26 przed Gwardią — 1.19,56 i OWKS — 1.20,14.

WROCŁAW. W niedzielę we Wrocławiu rozegrano długodystansowe mistrzostwa kolarskie na torze. Dla zawodników I i II kl. na 20 km zwyciężył Szutka, Kol. — 35:25,0 przed Janickim, Gw. i Grundmanem, Gw. W kl. III na 12 km zwyciężył Krokiewnicki, Gw. — 20:05,0.

BYDGOSZCZ. Zorganizowane w niedzielę przez ZS Gwardię II kryterium asów zgromadziło na starcie 13 naszych czołowych żużlowców. Niespodziankę sprawił gwardzista Bonin, który zwyciężył w ogólnej klasyfikacji uzyskując 11 pkt.

Taką samą ilość pkt. zdobył Kuśnierek z Unii, który uległ jednak w dodatkowym biegu, dobrze usposobionemu Boninowi. Trzeci był Fijałkowski, Bud. 10 pkt. 4) Olejniczak Unia, który czasem 1:28,5 ustanowił rekord toru. Ciekawej tej imprezie przyglądało się ok. 20.000 widzów.

KRAKÓW. W złych warunkach na oślizgłej jezdni i w czasie deszczu rozegrane w Krakowie motocyklowe wyścigi uliczne, stanowiące IV eliminację do mistrzostw strefy południowej przyniosły one następujące rezultaty: kl. do 125 ccm (8 okrążeń) Dobranowski, Gw. — 14:54, 2) Henek, Stal Kat. — 14:55, 3) Dasga, Górn. Rybnik — 15:15, 4) Julia Bachowska Górn. Sosnowiec — 16:13, 5) 16-letni Wildner, Górn. Piotrowice 16:54.

Kl. do 250 ccm (15 okrążeń): 1) Koprowski, Gw. Kr. — 25:40, 2) Włodarski, Bud. W-wa — 25:41, 3) Rechul, Gw. Kr. — 28:08.

Kl. 350 ccm (15 okrążeń): 1) Koprowski, startujący na maszynie o litrażu 250 ccm — 28.38, 2) Studencki, Ogn. Bielsko na maszynie 250 ccm — 29.04, 3) Bukowski, Unia Pozn. — 30.32.

Kl. 500 ccm: 1) Markowski, Bud. W-wa — 27.52, 2) Koprowski, Gw. Kr. — 28:20.

GRUDZIĄDZ. Rozegrano tu wyścig motocyklowe na 18 km (10 okrążeń) z udziałem 45 zawodników. Poza konkursem startowali: Żymirski, Ogn. Wwa i Kupczyk, CWKS, którzy wygrali pewnie w kat. 350 i 500 ccm.

W poszczególnych klasach zwyciężyli:

125 ccm — Gozdek (Kol. Gdynia) — 21.10,5, 250 ccm — Stachowicz (Stal Gdańsk) — 19.54,5, 350 ccm — Klassa (Flota Gdynia) — 17,46 (poza konkursem Kulczyński (Ogn. W-wa) uzyskał czas 17,16), 500 ccm — Gampe (Bud. Gdańsk) — 17.39 (poza konkursem Żymirski (Ogn. W-wa) uzyskał czas 17,26, a Kupczyk (CWKS) — 17,26,5).

WROCŁAW. W rozegranym tu towarzyskim meczu żużlowym Spójnia pokonała CWKS 28:25. Punkty dla Spójni zdobyli: Kupczyński — 8, Słaboń i Teodorowicz — po 5, Kosierb i Tomczyszyn — po 4 i Sałabuń — 3, dla CWKS: Suchecki i Krakowiak — po 8, Poukart — 3, oraz Wróżyński, Koleczek i Smoczyk — po 2.

OPOLE. W ulicznym wyścigu motocyklowym o „Błękitną Wstęgę Odry" w Opolu, zwycięstwo odniósł Kucharski (OWKS Bydgoszcz).

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: kat. 130 ccm. — Szeląg (Górnik Janów), kat. 250 ccm. — Kucharski (OWKS Bydg.), kat. 350 ccm. — Kucharski (OWKS Bydg.), kat. ponad 350 ccm. — Noga (Kolejarz Opole).

W biegu finałowym z wyrównaniem czasu, zwycięstwo odniósł Kucharski, zdobywając tym samym „Błękitną Wstęgę Odry".

POZNAŃ. W towarzyskim spotkaniu żużlowym mistrz Polski, Unia Leszno, mimo braku Olejniczaka i Kuśnierka zwyciężyła Włókniarza Częstochowa — 35:19. Najwięcej punktów dla Unii uzyskał młody zawodnik Bentke — 8, dla Włókniarza — Wilczyński — 5. Najlepszy czas dnia ustanowił Glapiak — 1:23,8 min.

POZNAŃ. W towarzyskim spotkaniu piłkarskim drugoligowy Kolejarz Leszno, zremisował na własnym boisku z pierwszoligowym zespołem Kolejarza Poznań 1:1 (0:1).

BYDGOSZCZ. W finałowym spotkaniu piłkarskim o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim, GWKS Grudziądz pokonał mistrza miasta Bydgoszczy — zespół Kolejarza 6:2 (3:1).

Zwycięska drużyna spotka się w dniu 19 bm. na szczeblu centralnym z mistrzem WKKF (Rzeszów).

WROCŁAW. Mistrzem województwa w rozgrywkach o Puchar Polski został zespół OWKS, który w decydującym spotkaniu pokonał Włókniarza Chojnów 6:5. W normalnym czasie wynik brzmiał 5:5 (5:2).

KIELCE. Towarzyski mecz piłki nożnej między Gwardią Kraków a drugoligową Gwardią Kielce zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 9:1 (4:0).

ŁÓDŹ. W czwórmeczu koszykówki drużyn męskich o puchar Spójni startowały 4 drużyny łódzkie: Włókniarz, Ogniwo, Spójnia i AZS. Pierwsze miejsce zdobył Włókniarz, wygrywając wszystkie spotkania.

SOPOT. Na kortach Ogniwa rozegrany został tenisowy finałowy mecz strefy północnej między Ogniwem Gdańsk a Gwardią Poznań. Zwyciężyło Ogniwo 7:4, kwalifikując się tym samym do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

Niespodzianką meczu było zwycięstwo pary sopockiej Korneluk — Maniewski nad wicemistrzowską parą Polski Kramer — Tomaszewski 6:3, 6:2.

TORUŃ. W towarzyskim spotkaniu w koszykówce męskiej Spójnia Gdańsk pokonała Budowlanych Toruń 66:57 (29:25), a Kolejarz Toruń wygrał z Gwardią Poznań 65:32 (24:13).

W spotkaniu zespołów żeńskich Kolejarz Toruń zwyciężył Gwardię Poznań 32:22 (11:8).

GDAŃSK. We Wrzeszczu rozegrano turniej piłki ręcznej o Puchar Miast z udziałem reprezentacji Poznania, Bydgoszczy i Gdańska.

Wyniki: Gdańsk — Bydgoszcz 12:10 (7:6), Poznań — Bydgoszcz 10:13 (2:7), Poznań — Gdańsk 13:6 (4:5). W drużynie poznańskiej wyróżnili się Haglauer i Raniewicz.

Tabela

1. Poznań	2	23:19
2. Bydgoszcz	2	23:22
3. Gdańsk	2	18:23

WARSZAWA. Regaty żeglarskie Poznań — Warszawa, rozegrane w Warszawie zakończyły się zwycięstwem żeglarzy stolicy. Warszawa zdobyła 2737 pkt., Poznań 1232 pkt.

W punktacji indywidualnej zwyciężył Biederman, W-wa — 1406 pkt., drugi był Szloser W-wa — 1105 pkt. W części oficjalnej Biedermanowi wręczono odznakę mistrza sportu.

Lekkoatletyczne zawody w Akademii Wychowania Fizycznego

5 bm. na stadionie AWF odbyły się międzyrocznikowe zawody lekkoatletyczne. W ogólnej punktacji zwyciężył rok II przed III i I. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

kobiety: 100 m — 1. Iłwicka 12,5, 2. Kret 13,3; 400 m — 1. Sikora — 65,5, 2. Krawczyk 67,5; 80 m pł. — 1. Kruczek 14,4, 2. Nędzowska — 15,0; oszczep — 1. Skoczylas 31.50, 2. Żminkowska — 26.17; kula — 1. Kozłowska — 10.63, 2. Kubicka — 9.92; wzwyż — 1. Bilińska — 135, 2. Abisiak — 133; w dal — 1. Iłwicka 543, 2. Nędzowska — 468.

mężczyźni: 100 m — 1. Mach 11,0, 2. Kopeć 11,5; 400 m 1. Mach — 50,4, 2. Kupczyk — 52,0; 800 m — 1. Lewicki — 1:58,1, 2. Jackiewicz — 1:58,6; 1500 m — 1. Lewicki — 4:06,2, 2. Kupczyk — 4:12,0; 200 m pł. — 1. Makomaski — 27,5, 2. Tyla — 28,8; w dal — 1. Rek — 628; wzwyż — 1. Sęk — 185, 2. Spyra — 161; kula — 1. Radziwonowicz — 11.48, 2. Sękowski — 11.18 (Chojnacki poza konkursem 12.96); oszczep — 1. Radziwonowicz — 59,98, 2. Kowalski — 55.18.

Nieco gimnastyki umysłu

POD RED. JERZEGO BIELENI

Królówka

	KO	DLA	PO	RO	NA	TU	PRON	
ŁA	SPOR		WE	PAR	DO		CZE	GO
WE	TO	MI	TO	WE	CIA	BOR	PRO	GRA
LZS-y	KO	TE	SPOR	GO	CZY	NEM	WY	MU
K.P.	TY	WI	NA	NIA	ZA	WIĄ	BO	ZO
I	ŁO		NI	SI	PO		CZNE	LI
	CZO	WOD	ZA	CY	DEJ	MU	JA	

Podane sylaby połączyć ruchem króla szachowego i odczytać rozwiązanie. Początek zdania do odgadnięcia.

KALAMBUR — ZAGADKA

Wełniane dery oraz wspak miara —
o brązowy medal się postarał.

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz.

Rozwiązanie powyższych zagadek nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 30 z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe" — najpóźniej w terminie dziesięciodniowym, licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania: pięć książek.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie rebusografu umieszczonego w nr. 61 „Przeglądu" z dn. 11. 8. br.: Każdy sportowiec wrogiem alkoholu (Mieloch, udo, pik, żyto, rower, Skawa, gol).

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Maria Zwijacz, Kraków, ul. Plac Lasoty 4.
2) Franciszek Krajna, Wieniec Zdrój k. Włocławka, Uzdrowisko.
3) Stefan Zarzecki, Bolesławiec, ul. Polna 2-b m. 4, woj. wrocławskie.
4) Franciszek Grunt, Trzcianka, ul. Matejki 21, woj. poznańskie.
5) Jacek Grząślewicz, Poznań, ul. Matejki 47 m. 3.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 69 „Przeglądu" z dn. 18. 8. br.: Wirówka: Jurewicz, Łomowski, Dumbadze, Wiwarska, Wadowski, Fekete, Rakowski, Wolański.

Skakanka: Piętnasta Olimpiada w Helsinkach.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Józefa Grzyb, Warszawa, ul. Nowowiejska 28 m. 7.
2) Feliks Kucharski, Głosków, p-ta Golków, k. Piaseczna.
3) Wawrzyniec Hermann, Ruda Śl., ul. 3-go Maja 49.
4) Feliks Nowiński, Zielona Góra, ul. Probostwo 5.
5) Michał Tomaszewski, Grądy, p-ta Leszno k. Błonia, woj. warsz.

Nasi korespondenci piszą

Realizujemy zobowiązania

Dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) SKS przy Szkole Podstawowej w Gorzeszowie pow. Kamienna Góra przystąpiło już do realizacji podjętych zobowiązań. Obecnie trwają prace przy budowie boiska do piłki ręcznej oraz nawiązano współpracę z miejscowym LZS-em.

W nadchodzącą niedzielę członkowie SKS-u wezmą masowy udział w Marszach Jesiennych.

Marian Goć
Gorzeszów

★

W związku z podjętym zobowiązaniem, w dniu 1.X odbyły się mistrzostwa szkoły ogólnokształcącej im. Władysława IV w Warszawie w lekkoatletyce.

W ramach tych mistrzostw w pięcioboju młodzików zwyciężył 15-letni J. Burchacki uzyskując wyniki: 60 m — 7,7; skok w dal — 5.41; skok wzwyż — 1,50; kula — 11,85; dysk — 34,30.

Bej
Warszawa

Dlaczego?

NIE ZREALIZOWANE ZOBOWIĄZANIE

Koło sportowe „Budowlani" przy Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Wełnowcu podjęło w maju br. zobowiązanie wyremontowania do 22 lipca br. kortów tenisowych, znajdujących się w parku w Wełnowcu. Zobowiązanie do chwili obecnej nie zostało wykonane.

Dlaczego?

R. M.
Chocianów

PRZYPOMNIJCIE SOBIE O MŁODZIEŻY

W woj. koszalińskim mamy ponad 300 Ludowych Zespołów Sportowych, których członkowie na zbudowanych przez siebie boiskach i bieżniach z zapałem uprawiają różne gałęzie sportu.

LZS w Nowym Jarosławiu nie ma jednak dotychczas boiska. Podczas przeprowadzania w ub. roku regulacji gruntów, Gminna Rada Narodowa nie wzięła pod uwagę potrzeb młodzieży i nie przydzieliła terenu pod boisko. Młodzież z Nowego Jarosławia trenuje więc obecnie na drogach, wśród kurzu.

A może GRN przypomni sobie o młodzieży z LZS i przydzieli jej teren pod boisko?

T. Komecki
Szczecinek

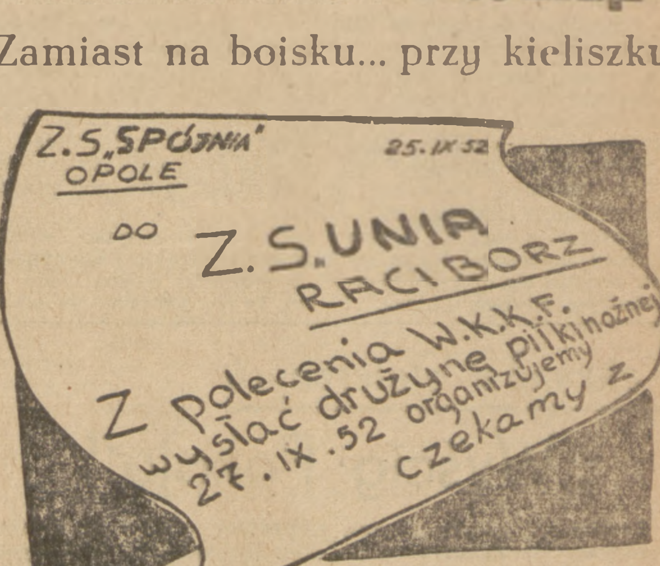
W odpowiedzi na naszą krytykę

NIE BĘDĄ NISZCZYĆ BOISKA

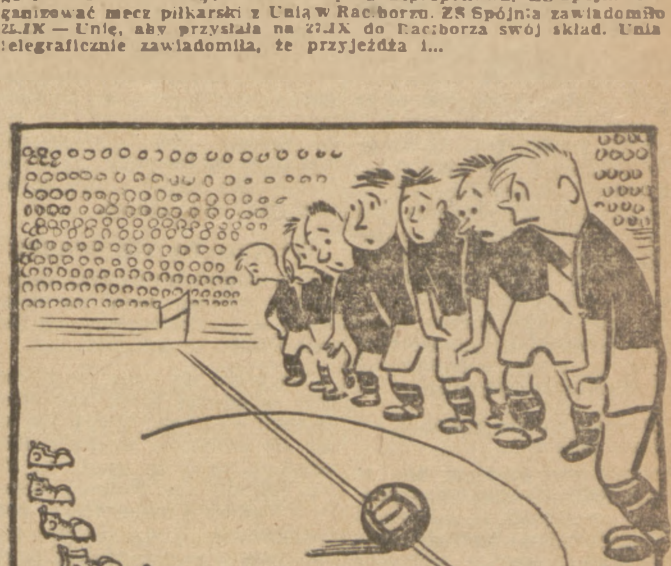
W związku z korespondencją zamieszczoną w dniu 20.IX br. pt. „Traktory na boisku" Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Brześciu Kuj. wyjaśnia, że wydało polecenie Dyrekcji i Radzie Zakładowej Cukrowni Brześć Kujawski o natychmiastowe zaprzestanie używania stadionu do celów nauki jazdy i próby traktorów. Uszkodzona bramka piłkarska jest już naprawiona, natomiast bieżnia w najbliższym czasie zostanie doprowadzona do należytego stanu.

Ponadto podano do publicznej wiadomości ludności zamieszkałej koło stadionu, aby inwentarza nie puszczano na stadion, gdyż w przeciwnym razie będą stosowane sankcje karne.

Zamiast na boisku... przy kieliszku



W ramach imprez sportowych dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego WKKF w Opolu zaproponował ZS Spójni zorganizować mecz piłkarski z Unią w Raciborzu. ZS Spójnia zawiadomiło 25.IX — Unię, aby przysłała na 27.IX do Raciborza swój skład. Unia telegraficznie zawiadomiła, że przyjeżdża i...



przyjechała, ale gospodarze i organizatorzy (tj. Spójnia) nie stawili się na boisku. Przyjechał jedynie samochód ze... sprzętem, lecz bez działaczy i zawodników.



Działacze Spójni stawili się wprawdzie, ale wieczorem i nie na boisku, lecz w raciborskiej gastronomii przy kieliszku... wina.

Opuszczając boisko rozgoryczona publiczność domagała się ukarania działaczy Spójni. My w imieniu naszych czytelników i korespondentów również!!

Na podstawie korespondencji Cz. Malcherka z Kędzierzyna.

Mimo braku imprez tenis stołowy rozwija się

Ogólnopolski turniej tenisa stołowego rozegrany w Warszawie ponownie zwrócił uwagę opinii publicznej na mistrzów małej piłeczki. Po rozwiązaniu ligi tenisa stołowego, ping-pong zszedł ostatnio w cień, tym bardziej, że przysłoniły go przygotowania i wydarzenia olimpijskie w innych gałęziach sportu.

Od czasu do czasu dochodziły tylko wieści o spotkaniach międzyklubowych, a nawet międzymiastowych. I oto przyszedł turniej warszawski o Puchar Pokoju, który ponownie zelektryzował licznych miłośników tej gałęzi sportu, który udowodnił, że tenis stołowy wcale nie ma zamiaru zrezygnować z dalszego rozwoju.

Na piękne hasło pod jakim odbywał się turniej, odezwali się wszyscy przysięgli zawodnicy i działacze, którzy zjechali z całej Polski nie bacząc na trudy i zmęczenie. Na starcie turnieju stanęło 171 zawodników i 53 zawodniczki — liczba doprawdy imponująca. Ba, sukces ping-pongistów nie kończy się na dużej liczbie. Dwudniowe rozgrywki prowadzone na ośmiu stołach w pięknej sali Ogniwa przy ul. Młynarskiej dostarczyły cennego materiału świadczącego, że mimo braku ligi tenis stołowy dalej rozwija się i podnosi się jego poziom.

W finale turnieju nie widzieliśmy już „cykaczy", grających na „żyłę", gdyż dominował w nim system ofensywny, poparty dobrą obroną i skrótami. Do licznej i wyrównanej czołówki podciągnęli się młodzi zawodnicy. Sukces Krygiera, Rosłana, Skuratowicz i Guzikówny wart jest szczególnego podkreślenia.

Po turnieju stołecznym możemy śmiało pogratulować działaczom, że potrafią nie tylko dobrze organizować zawody, ale że wychowali nowy, zdolny narybek. Na szczególną pochwałę zasługuje sekcja tenisa stołowego St.KKF, która organizowała imprezę, w trudnych warunkach, gdyż po sobotnich rozgrywkach musiano oddać salę dla zorganizowania zabawy tanecznej, a w niedzielę z powrotem trzeba było zakładać instalację głośnikową, ustawiać stoły, ogrodzenie itp.

Warszawski turniej był wybitnie pechowy dla mistrzów Polski Gaja i Kliszowej, którzy zajęli w finałach dopiero czwarte miejsca. Fakt ten wyraźnie świadczy o dużych zmianach, jakie zachodzą wśród ping-pongistów. Wydaje się jednak, że aby te dobre zmiany mogły być solidnie podbudowane, należy wrócić do rozgrywek ligowych.

stp

W obronie sędziów narciarskich

Inż. J. Wojnar

SPRAWOWANIE funkcji sędziego w narciarstwie należy do najtrudniejszych i najcięższych spośród wszystkich gałęzi sportu. W żadnej innej dziedzinie sportu sędzia nie jest wystawiony na tak trudne warunki atmosferyczne jak w narciarstwie. Wymagają one — niezależnie od znajomości rzeczy — znacznego wysiłku fizycznego.

Sprawy dotyczące pracy sędziów narciarskich były m. in. przedmiotem obrad 2-dniowej Konferencji roboczej rozszerzonego Prezydium Sekcji Narciarskiej GKKF w dniach 8 i 9 maja br. w Warszawie. W dyskusji mówiono o trudnościach w pracy sędziów narciarskich.

Do sprawnego przeprowadzenia jednej konkurencji narciarskiej na ważniejszych zawodach potrzeba ok. 35 sędziów. Na zawodach międzynarodowych wyznacza się na 1 dzień jedną, czasem dwie konkurencje: na zawodach o mistrzostwo krajowe — dwie. Tymczasem w ub. sezonie narciarskim wyznaczano ze względów oszczędnościowych po trzy konkurencje na 1 dzień przy udziale 30 — 40 sędziów. Stwarzało to wielkie trudności w obsadach sędziowskich i w pracy organizatorów.

CZY SŁUSZNE SĄ ZARZUTY POD ADRESEM SĘDZIÓW

Ten wielki trud i wysiłek ze strony aktywu społecznego jest — jak wykazała dyskusja na wspominanej wyżej konferencji — nie doceniany częstokroć przez prasę sportową. Podczas gdy w innych gałęziach sportu, np. w piłkarstwie, w sprawozdaniach prasowych podaje się zawsze nazwiska sędziów, to w narciarstwie sędziego wymienia się tylko wówczas, gdy mu się robi jakieś zarzuty.

Chodzi tu głównie o sędziów orzekających styl skoków. Jeżeli jeden sędzia różni się nieco od innych w ocenie stylu, — to się uogólnia na wszystkich sędziów i artykuł prasowy zaopatruje się takim nagłówkiem jak: „W konkurencji skoków zawiedli sędziowie", albo „Takie sędziowanie nic nie daje" itp., nazywając sędziowanie nieporozumieniem.

Dlaczego sędziowie zawiedli? Bo za wysoko oceniali przestarzały styl St. Marusarza, bo nie stawiali not średnich (8—9)! Dlaczego takie sędziowanie nic nie daje? Bo jeden z sędziów różnił się w ocenach stylu o 3—5 pkt.

Dla przykładu takich niesłusznych zarzutów, wysuwanych pod adresem sędziów orzekających, przytoczono artykuł St. Piotrowskiego pt. „Cztery razy dlaczego", ogłoszony w n-rze 29 „Przeglądu Sportowego". Autor stwierdza, że „nawet najlepsi nasi arbitrzy znacznie się różnią w interpretacji przepisów narciarskich, stawiając noty nie uzasadnione, wykazując zbyt duże różnice w punktach i popełniając rażące pomyłki".

Na dowód swego twierdzenia autor przytacza przykłady postawionych not na tegorocznych zawodach o memoriał Br. Czecha, uznając autorytatywnie różnice w ocenach większe od cyfry 3 za nieporozumienie. Tymczasem na ogólną ilość 78 skoków oddanych w konkursie otwartym na zawodach o memoriał Br. Czecha — sędziowie postawili tylko 3 skrajne oceny, różniące się między sobą o 5 pkt., a 6 ocen o 4,5 pkt.

Autor, przytaczając z tego tylko 6 ocen, nie wspomina równocześnie o tym, że w podanych przykładach po skreśleniu not najwyższych i najniższych pozostałe 3 oceny — ważne dla obliczeń — różnią się między sobą o ½, 1, 1½ i 2, a tylko w jednym wypadku o 3 pkt., że w większości przypadków różnice między notami 5-ciu sędziów wynosiły od 1 — 2 pkt. Średnia różnica not dla wszystkich skoków postawionych przez 5-ciu sędziów wynosi 2,4 pkt. Np. w podanym przykładzie skoku Zacharka ważne do obliczeń noty są 12, 12½, 12 pkt.

Warto tu przytoczyć, że na ostatnich międzynarodowych mistrzostwach w Oslo różnice w notach wysokości 5 pkt. powtarzały się bardzo często. Wszak po to się wyznacza 5-ciu sędziów orzekających, aby w ocenie stylu skoków — stylu bardzo niewymiernego i subiektywnego nie skrzywdzić zawodnika.

USTANY CZY PODPARTY

Przepisy nie ustalają zupełnie wyraźnie ilości odejmowanych punktów za błędy w skokach, lecz określają tylko granice od jeden do sześciu, odejmowanych punktów za błędy stylowe dla skoków ustanych. Takich pozycji błędów w Regulaminie Narciarskim jest 27. Sumy granicznych punktów karnych wynoszą: minimum 36½, maximum 89, a dla skoków ustanych min. 18½, max. 67. Zważywszy, że czas trwania skoku, zależny od wielkości skoczni, wynosi 6 — 15 sekund, a czas od wybicia się na progu do momentu wylądowania wynosi 3 — 6 sek., — dojdziemy do przekonania, jak trudno jest w tak krótkim czasie ocenić każdy element skoku i każdą pozycję błędów wyrazić w punktach.

Niesłuszne są również twierdzenia, że nie jest jasno ustalone jaki skok należy uważać za ustany, a jaki za podparty. Regulamin bowiem określa wyraźnie, że — „za skok z upadkiem należy uważać także skok, w którym zawodnik dotknie śniegu lub nart obiema rękami w celu utrzymania równowagi", a ponadto „że dotknięcie śniegu lub nart jedną lub obiema rękami musi być ocenione jako niepewne lądowanie w wypadku, gdy skoku nie osądza się jako skoku z upadkiem". Regulamin F.I.S. wprowadza dla tego ostatniego przypadku formułę: „sędzia ma wrażenie". Zatem jeden sędzia może mieć wrażenie, że zawodnik byłby upadł gdyby nie dotknął śniegu, a drugi może mieć inne wrażenie.

Jeżeli więc w ocenach skoków w konkurencji złożonej o memoriał Br. Czecha w przypadkach podpórek były podobne różnice — to jest to zupełnie zgodne z przepisami i tylko na nie znających zasad sędziowania mogło to robić wrażenie „nieporozumienia zgoła humorystycznego".

Wysuwana w prasie teza, aby sędziowie długościowi uznawali czy skok jest ustany czy podparty, jest zupełnie niewłaściwa, bo to by przekreśliło zasadę niezależnego i jawnego sędziowania skoków. Sędziemu długościowemu nie wolno obserwować, ani oceniać innych elementów skoku, nie wolno mu się rozpraszać, gdyż musi on skupić całą swoją uwagę na zeskoku, aby dobrze ocenić długość skoku. Niektórzy uczestnicy konferencji podkreślali konieczność wyznaczania takiej ilości sędziów długościowych, aby co 2—3 metry na zeskoku stał jeden sędzia, a ponadto niektórzy wysuwali potrzebę wzajemnego uzgadniania między dwoma sąsiednimi sędziami ocenianej długości skoków.

Po odbytych zawodach konieczne byłoby prowadzenie dyskusji na temat ocen stylu. Takie dyskusje powinny się odbywać przy współuczestnictwie trenerów oraz zawodników. Będą one jednak możliwe tylko wówczas, jeżeli skoki będą filmowane.

Wyświetlanie takiego filmu w zwolnionym tempie byłoby najdoskonalszą podstawą do dyskusji co do postawionych not i miałoby duże znaczenie dydaktyczne nie tylko dla sędziów ale i przede wszystkim dla skoczków. Byłyby one równocześnie najlepszym materiałem dla prowadzenia kursów unifikacyjnych dla sędziów.

Ocena pracy sędziów przez skreślanie not najniższych i najwyższych jest również często fałszywa. Znacznie dokładniej można przeprowadzić analizę ocen przez obliczanie sumy wszystkich not postawionych przez wszystkich sędziów, obliczenie średniej ilości punktów przypadającej na 1-go sędziego i porównanie tej ostatniej z sumą punktów postawionych przez każdego sędziego.

Młodzież pełni funkcje sędziów i organizatorów
podczas swoich zawodów w Agricoli

PRZEZ megafon pada zapowiedź:

— Zawodnicy do biegu na 100 m zgromadzą się za trybuną

Za chwilę widzimy kilkunastu zawodników, wkraczających rzędem na stadion. Krótka rozgrzewka i oto w dołkach czeka na sygnał startu sześć pochylonych sylwetek.

Strzał! Głowy widzów miarowo przekręcają się w prawo Już! Bieg skończony Kilku sędziów pochyla się nad stolikiem, uzgadniając miejsca i czasy. I znów przez megafon pada zapowiedź:

— W biegu na 100 m Kowalski uzyskał czas 12.3.

Czas, wprawdzie nie rewelacyjny ale... to nie są mistrzostwa Polski, tylko zawody o mistrzostwo Parku Szkolnego A czas 12.3 osiągnięty przez 15-letniego chłopaka nie przynosi mu ujmy.

Ale właściwie tylko wyniki uzyskiwane przez zawodników i zawodniczki mówią nam o tym, że nie jesteśmy na jakiejś wielkiej, centralnej imprezie Wszystko bowiem odbywa się tutaj jak na wielkich zawodach.

Boisko pocięte jest białymi liniami, oznaczającymi odległości przy rzutach granatem dyskiem i oszczepem, a po bokach bieleją białe słupki, wskazujące ilość metrów. Na mecie setki widzimy taką samą trybunę, na jakiej zazwyczaj urzędują sędziowie tego dystansu podczas zawodów międzypaństwowych Sędziowie są jednakowo ubrani Są protokóły zawodów, jest spiker (jak to zwykle bywa... nienajlepszy) — słowem jest wszystko, czego potrzeba do wielkiej imprezy.

Ale ta impreza nie jest dla warszawskich uczniów i uczennic zwykłą imprezą.

Bo imprezę tę organizuje sama młodzież Na boisku nie ma wcale dorosłych, wszystkie odpowiedzialne funkcje: sędziów, chronometrażystów, celowniczych, startowych, protokolantów, zapowiadaczy — spełniane są tutaj przez uczniów.

I co najciekawsze — cała impreza, trwająca trzy dni, przebiega nad wyraz sprawnie. To nic, że nogi nie przywykły jeszcze do prawdziwych bloków startowych, to nic, że pistolet startowy czasem zawiedzie. Młodzież spotyka się tutaj z warunkami, jakie panują na prawdziwych zawodach, a ich koledzy już teraz uczą się przeprowadzać wielkie imprezy szkoląc się na przyszłych działaczy.

Sędziowie pracują rzetelnie. Nie pozwalają nawet aby przy starcie znajdowali się... wychowawcy szkolni startujących. Odwrotnie niż ich dorośli koledzy, którzy niejednokrotnie tolerują na prawdziwych zawodach — trenerów zawodowych.

Inicjatywa kierownictwa Parku Szkolnego — oddania zawodów młodzieżowych w ręce młodzieży zasługuje na wielką pochwałę, a zarazem naśladownictwo. W ten sposób wychowamy nie tylko dobrych zawodników, lecz również i dobrych działaczy.

Z.G

Lekkoatletyczne mistrzostwa Parku Szkolnego, w których startowało ok. 450 uczennic i uczniów ze szkół warszawskich przyniosły następujące wyniki:

chłopcy — 100 m Połujan (Budowlanka) 11.8, 1000 m — Kowalski (Władysław IV) 2:46.1, kula — Makowski (Telekom) 13.84, granat — Sędzimir (Tech. Bud. Silników) 81.80. w dal — Zieliński (Telekom) 5.94. 4 x 100 m — Technikum Budowlane 47.2.

dziewczęta — 60 m — Dąbrowska (Hoffmanowa) 8.6, wzwyż — Siekierska (Hoffmanowa) 1.36, granat — Sajewska (Lic. Pedag.) 36.56, kula — Sankowska (Sowiński) 10.16, 4 x 75 m — Technikum Budowlane 42.8.

Klasyfikacja drużynowa przedstawia się następująco: **chłopcy** — 1 m Budowlanka 95 pkt, 2 m gimn. Reytana 82 pkt, 3 m. Telekom 81 pkt **dziewczęta** — 1 m. gimn. Hoffmanowej 84 pkt, 2 m. Lic. Pedagogiczne 68 pkt, 3 m. gimn. Skłodowskiej 56 pkt.

Z ekranów stołecznych

„Wyścig Pokoju"

Realizacja: Ioris Ivens, zdjęcia: W. Fehdmer i K Szczeciński, montaż: K. Rutkowska, tekst: E. Fischer, produkcja: DEFA — Dokumentarfilm i Wytwórnia Filmów Dokumentarnych.

Wielka międzynarodowa impreza kolarska, której trasa przebiegała w roku bieżącym przez trzy zaprzyjaźnione kraje. **Polskę, NRD i CSR,** była filmowana wielokrotnie. W tym roku realizatorzy postawili przed sobą daleko większe zadanie, jak pokazanie samej tylko rywalizacji sportowej: chcieli podkreślić głęboki międzynarodowy sens i charakter imprezy. Chcieli pokazać kraje, przez które Wyścig przebiegał, ludność tych krajów, jej walkę o rozbudowę i jej zwycięskie osiągnięcia.

Czy udało im się wykonać nakreślone zadanie?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem, wydaje nam się jednak, że nie zupełnie. Ograniczony metraż filmu (średni) nie pozwalał wybiegać daleko poza ramy walki na szosie, zobaczyliśmy jednak na ekranie piękno trzech stolic i wielu miast, przez które Wyścig przebiegał. Umiejętnie także podkreślono różnicę między Berlinem wschodnim — Berlinem pokoju, odbudowy i przyszłości. a zachodnimi strefami miasta. gdzie panoszą się okupanci, gdzie panuje policyjna pałka.

ZABRAKŁO INWENCJI

Pokazano ludzi, którzy obserwowali wyścig, tych, którzy entuzjastycznie witali na całej trasie przedstawicieli młodzieży całej niemal Europy. Jest to jednak zdawkowe, szablonowe.

Było w wyścigu pokoju wiele elementów wzruszających, zwłaszcza w miastach etapowych, gdzie robotnicy serdecznie podejmowali kolarzy w swych fabrykach, jak choćby Polaków w Budziejowicach.

Na pokazanie tych najpiękniejszych momentów, zabrakło realizatorom filmu inwencji.

Myśl o tym, aby nie ograniczać się jedynie do pokazania współzawodnictwa sportowego zaciążyła poważnie na filmie Współzawodnictwo to w dużej mierze uszło uwadze realizatorów.

Tysiące entuzjastów kolarstwa, nie mając możliwości śledzenia przebiegu wyścigu na całej trasie, chciałoby zobaczyć na ekranie, jak walczyli kolarze, jak jechali Polacy; chciałoby znaleźć tu potwierdzenie opisywanych przez prasę, wielokrotnych wypadków serdecznej, koleżeńskiej pomocy, którą okazywali sobie na szosie zawodnicy różnych narodowości.

Tego w filmie jest stanowczo za mało (Scena korzystania kilku kolarzy z jednego bidonu z wodą oraz pomocy okazanej przez wóz montażowy kolarzowi innej narodowości) Podkreślamy tu raz jeszcze trudność ograniczenia metrażem, ale tylko dlatego, aby równocześnie wskazać realizatorom, że dobry film trzeba umieć zrobić w posiadanych warunkach.

WYSCIG TO NIE SPACER

Przykładów braterstwa, cechującego wyścig, było na szosie wiele — nie potrafiono ich jednak właściwie pokazać.

Nie widzi się i nie czuje podczas oglądania filmu atmosfery zaciętej walki sportowej, nie widzi się szybkości (scena z Klabińskim, który ze znudzoną miną, slamazarnie zmienia dętkę, źle świadczy o umiejętności podpatrywania i wychwytywania najlepszych momentów przez realizatorów).

Wielokrotnie odnosi się wrażenie, że to nie ogromna impreza wyczynowa, a spacer. Kolarze z przodu, kolarze z boku, kolarze z góry, kolarze z dołu, kolarze jadą, kolarze stoją, z góry, pod górę, w deszczu, w słońcu... I tak do znudzenia. **Niewiele jest elementów walki, jaka przez cały niemal czas toczyła się na szosie. Film nie oddaje niewątpliwie gorączkowej atmosfery Wyścigu.**

Nieciekawy, mało pomysłowy i napisany bez gruntownej znajomości rzeczy jest też komentarz do filmu. Nie chcemy tu obwiniać Ewy Fischer, że nie zna się na kolarstwie tak gruntownie jak wymaga tego napisanie komentarza, należy jednak winić tych, którzy jej to zlecili

Minusy dopełnia niezbyt szczęśliwie dobrany podkład muzyczny.

ZDJĘCIA DOSKONAŁE

Film nie jest jednak pozbawiony wartości, chociaż trudno zaliczyć go do szczytowych osiągnięć. **Podkreślić należy doskonałe przeważnie, o oryginalnym ujęciu, zdjęcia, co jest niewątpliwą zasługą operatorów a zwłaszcza K. Szczecińskiego, który był jednym z nielicznych z bardzo licznej ekipy filmowców, znającym się na kolarstwie.**

Należy oczekiwać, że następne filmy z tej potężnej imprezy która warta jest filmowania, będą znacznie lepsze

Stanisław Piotrowski



Moment z decydującego spotkania koszykarek Spójni W-wa i AZS W-wa (44:43) o Puchar Polski. Od lewej — Cherynowska (Sp.), Wojewódzka (Sp.), Kłosińska (AZS) i Kowalczyk (Sp.)
Foto E. Franckowiak

Radzieccy szachiści zajęli pierwsze miejsce na Olimpiadzie szachowej w Helsinkach, zaś siatkarki i siatkarze ZSRR zdobyli w Moskwie tytuły mistrzów świata.



Przyjacielskie spotkanie dwóch zwycięskich zespołów
„Krokodyl" — Moskwa
Rys. J. Uzbrjakow

Na marginesie zawodów pływackich w Usti

Sztuczny optymizm usypia
rzetelna ocena mobilizuje do pracy

CIĘŻKO wywalczone zwycięstwo pływaków w Usti, w CSR, wywołało w kraju falę słusznego zadowolenia. Wśród wielu głosów rzeczowo oceniających ten niewątpliwy sukces znaleźliśmy jednak oceny mocno przejaskrawione, poprzetykane sztucznym optymizmem. Echa sztucznego optymizmu znaleźliśmy na szpaltach pism krajowych, usłyszeliśmy je również podczas bankietu pożegnalnego dla zawodników w hotelu Bristol.

Niewątpliwie, po licznych niepowodzeniach doznanych we wszystkich prawie dziedzinach sportu — zwycięstwo pływaków jest pewną osłodą, ale... doprawdy i w tym wypadku również należy zachować pewien umiar.

Był w naszym życiu sportowym okres, kiedy każdy sukces pływaków, każdy ich rekord krajowy czy życiowy podkreślaliśmy również w sposób niejednokrotnie może nieco przejaskrawiony, ale wówczas było to uzasadnione wynikami i mnogością rezultatów. Znane hasło: „co tydzień rekord" — istotnie, nie było czczą formułą.

BEZ PRZESADNYCH POCHWAŁ

Dzisiaj zaś ciesząc się ze zwycięstwa pływaków trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że sukces jest cenny lecz wyniki osiągnięte w Usti nie mogą wywoływać takich pochwał jakie mieliśmy możność usłyszeć lub przeczytać, gdyż rezultaty tam uzyskane są z małymi wyjątkami po prostu mizerne.

Przecież nie ma szczególnego powodu do radości wobec faktu, że Gremlowski wygrał z Badurą 400 m dow. dopiero po zaciętej walce na ostatnich metrach i to w słabym czasie, że Tolkaczewski przepłynął 400 m dow w 5:13, że drugi reprezentant na 200 m mot osiągnął czas poniżej 3 minut(!), że Stelmaszyk znalazł się jako czwarty na mecie z wynikiem 22.28.2(!), że Werakso uzyskała na 400 m dow. czas powyżej 6 minut, że... poprzestańmy na wyliczaniu przykładów, gdyż można by ich wymienić co najmniej dwa razy tyle.

„ZAGUBIENI" PŁYWACY

Zacytowane przykłady winny raczej wzbudzić zaniepokojenie wśród kierownictwa naszego sportu pływackiego, gdyż w dalszym ciągu okazuje się, że mamy za mało pływaków w rodzaju Gremlowskiego, Petrusewicza, Milnikielówny czy Renaty Gryszczykówny.

Należałoby raczej spytać co stało się z bardzo obiecującymi zawodnikami jak Dobrowolski, Procel, Ludwikowski, Wesołowski, Szołtysek, Ciechoński, Proniewiczówna, Korecka i wielu innymi. Przecież nie stać nas na luksus „gubienia" zawodników, gdyż ich wychowanie kosztowało państwo wiele pieniędzy i trudu trenerów.

Jeszcze dzisiaj wystarczyły do zwycięstwa nawet przeciętne rezultaty jakie osiągnęliśmy w Usti, ale co będzie za rok, jeżeli nie potrafimy wychować co najmniej dwóch zawodników pływających 400 m dow. poniżej 5 minut, lub 1.500 m dow. około 20 minut. I, niestety, ta niepewność istnieje we wszystkich prawie konkurencjach tak wśród mężczyzn jak i kobiet. Dlatego też nie wolno zwekslowywać oceny naszego występu w CSR na ślepy tor.

Wysuwany argument, iż jest to nasze pierwsze od dwóch lat zwycięstwo nad CSR również można podważyć, gdyż wygraliśmy przecież z naszymi pobratymcami znad Wełtawy już w roku ubiegłym podczas akademickich mistrzostw świata.

I powiedzmy sobie otwarcie że sukces w meczu z CSR był przez wszystkich, którzy orientują się w europejskim układzie sił, — spodziewany. Jeśli miał ktoś jakie wątpliwości co do sukcesu przed spodziewanym trójmeczem w Usti, to tylko w odniesieniu do ewentualnego wyniku na wypadek startu pływaków NRD.

NIE WOLNO PRZYMYKAĆ OCZU

Dlatego też, oceniając zwycięstwo pływaków nad CSR nie wolno przymykać oczu przede wszystkim na to, że przyszło ono po ciężkiej walce. Że podczas przegranego meczu w Dietinie ustanowiliśmy cztery rekordy Polski, że w Berlinie pobito dwanaście rekordów, a w Usti — jedynie tylko R. Gryszczykówna osiągnęła rekordowy wynik...

Nie wolno też pomijać milczeniem faktu, że pływanie w CSR zatrzymało się w rozwoju i nie reprezentuje już dziś tego poziomu co dawniej. Zresztą najlepszy tego dowód mieliśmy już dwa lata temu po meczu w Dietinie, kiedy nasi przyjaciele lojalnie stwierdzili, że w następnym spotkaniu zwycięzcami będą Polacy i tak się stało.

Zwycięstwo w Usti powinno w jeszcze większym stopniu zdopingować cały pływacki aktyw organizacyjny do większego wysiłku, ponieważ uzyskaliśmy wprawdzie spodziewane zwycięstwo, lecz odsłoniło ono równocześnie poważne braki jakie mamy we wszystkich prawie konkurencjach.

Sukces odniesiony w CSR pokazał jasno, że nie można bazować tylko na trzech czy czterech zawodnikach wysokiej klasy, ale do ich poziomu należy podciągnąć dalsze, liczniejsze jak dotąd rezerwy. A wówczas zwycięstwa będą nie połowicznymi sukcesami jak dziś, gdyż będą podbudowane wieloma wynikami o wysokiej wartości.

Nie wolno sztucznym optymizmem stwarzać wrażenia, że poziom pływania jest wysoki, gdyż to może tylko uśpić czujność naszych działaczy, przeciwnie zaś, rzetelna ocena tylko ich zmobilizuje do większej aktywności.

Stanisław Pękala

Taktyka czarnych masek

Ubiegłej niedzieli rozpoczęły się boje w I lidze bokserskiej... i kłopoty dla dziennikarzy. Boks ostatnio stracił na popularności, na mecze chodzi co raz mniej widzów. Chciałoby się więc dopomóc organizatorom, napisać coś przed meczem, zwrócić uwagę na najciekawszą walkę, no i oczywiście podać składy drużyn.

Podać składy drużyn! O zgrozo, słyszymy głosy działaczy klubowych Chcecie zdradzać nasze tajemnice, chcecie pokrzyżować nasze plany. A czy słyszeliście coś o taktyce zaskoczenia? Wbijcie sobie raz na zawsze w głowę, że składy ujawnia się dopiero na wadze, przed samym meczem...

Składu drużyny nie otrzymałem i w nocy miałem dość dziwny sen Przyśniły mi się przedwojenne walki zapaśnicze atletów zawodowych Był nawet taki jeden w czarnej masce. Zdarł tę czarną maseczkę dopiero wtedy, gdy położył go „ulubieniec publiczności".

I wówczas nasunęły mi się wspomnienia Wspomnienia niepotrzebnych tajemnic, wspomnienia niezdrowych sensacji. Po co to i na co? Czy taktyka zaskoczenia jest komuś potrzebna w amatorskim sporcie? Czy przynosi korzyści? Wydaje nam się, że wprost przeciwnie.

Jeśli zawodnik X dowie się wcześniej, że spotka zawodnika Y, to będzie się mógł do tej walki lepiej przygotować, niż wówczas gdy nic nie będzie wiedział o swym przyszłym rywalu.

Bo to bardzo proste. Przypuśćmy, że właśnie ten X musi spotkać Y, który jest mańkutem. Gdy z góry jest o tym wiadomo, zawodnik może się odpowiednio przygotować i otrzymać wskazówki od trenera, jak należy walczyć z leworęcznym.

A w ogóle rola sekundanta i trenera polega przecież również na ułożeniu z zawodnikiem taktyki. Czym dłużej taka taktyka będzie układana, tym lepiej zawodnik wypadnie na ringu. A przecież w sporcie pięściarskim chodzi o to, aby podnosić klasę, a nie obniżać.

Taktyka zaskoczenia, taktyka „czarnych masek" — doprowadziła już do wielu nonsensów.

Chyba pamiętacie, jak to dwa lata temu Soczewiński strenował 7 kg z piórkowej do muszej... aby zaskoczyć przeciwnika!

Kiedyś znów pewna drużyna jechała na mecz z Łodzi do Gdańska... i po prostu ukryła jednego ze swych najlepszych bokserów, który nie wysiadł z wagonu wraz z kolegami w Gdańsku a opuścił pociąg dopiero... w Gdyni, po czym powrócił potajemnie do Gdańska...

I z tego wszystkiego taki morał się wywodzi: „Zerwijmy z taktyką „czarnych masek", bo jest ona bezsprzecznie szkodliwa dla pięściarskiego sportu!

K. G.

Barbara Męcińska

Tak rodził się kolektyw...

2)

(Droga siatkarek do wicemistrzostwa świata)

PEWNEGO dnia siatkarki lubelskiego OWKS dowiedziały się, że przyjedzie do nich dla rozegrania towarzyskiego spotkania drużyna warszawskiej Spójni. Bardzo się ucieszyły z tego meczu. W Spójni grają przecież „kadrowiczki".

Należeć do kadry... To było marzenie właściwie każdej. Danka myślała o tym również bardzo często, ale wydawało jej się to jakieś niemożliwe i dalekie. Przecież tak mało umie właściwie W SKS to była tylko taka sobie „szkolna" siatkówka, na dobre zaczęła grać dopiero w OWKS.



Danka Jośko

Podobała jej się szalenie ta dziedzina sportu, szybko jednak zrozumiała, że do wyników można dojść wyłącznie dzięki systematycznej, żmudnej pracy. A pracować lubiła i chciała

Na mecz ze Spójnią bardzo czekała Liczyła na to, że w spotkaniu z dobrymi, doświadczonymi zawodniczkami znów się czegoś nauczy Nie liczyła tylko na jedno, na to co się nieoczekiwanie stało: na powołanie do kadry.

Bo właśnie podczas meczu ze Spójnią jej świetna postawa, zapał do gry i ambicja zwróciły uwagę trenera Strycharzewskiego. Po powrocie do Warszawy powiadomił on Radę Trenerów o nowym talencie z Lublina.

Wkrótce Dankę Jośko powołano na obóz przygotowawczy. Ten pierwszy obóz nie udał się jej jednak, bo Danka zdawała w tym czasie maturę. Za to na następnych, przed Berlinem i Paryżem czuła się już doskonale.

KIEDY OGARNIA WZRUSZENIE

Wśród wieczornych ciemności, stadion Dynamo, oświetlony jaskrawym światłem potężnych tarcz reflektorów, jaśniał jak skąpana w blaskach słońca kotlina Po jej brzegach ciągnęło się mrowie ludzkich głów, a w środku jak barwne motyle przysiadły szeregami drużyny poszczególnych reprezentacji Nad wszystkim wisiała uroczysta cisza, mącona jedynie poszumem targanych wiatrem chorągwi.

Uroczystość zakończenia mistrzostw rozpoczęła się Jedno za drugim w skupieniu stadionu padały słowa przemówień. I w końcu nadszedł moment, który zawsze najbardziej wzrusza wszystkich. Poszły do góry flagi trzech zwycięskich drużyn: ZSRR, Polski i Czechosłowacji, a nad jaśniejący stadion wzbiła się melodia hymnu

Mirka stała wyprężona jak struna Po zaróżowionych i zimnych od wiatru policzkach wolniutko spływały jej łzy Już drugi raz podczas tego pobytu w Moskwie Dorosły poważny kapitan polskiej drużyny płakał. Może to za mocno powiedzieć: płakał To nie był rozdzierający szloch czy też dziecinne pochlipywanie, to było zupełnie coś innego. Zdarzało się to wam chyba już nieraz, że opanowywało was takie dziwne, ściskające gardło uczucie, które nazywamy wzruszeniem.

Z Mirką było właśnie tak Pierwszy raz wzruszenie ogarnęło ją po zwycięskim meczu z Czechosłowacją, kiedy radosne i szczęśliwe słuchały polskiego hymnu Drugi raz właśnie podczas zakończenia mistrzostw, kiedy majestatycznie wznosiły się w górę flagi i kiedy raz jeszcze uświadomiła sobie, że jednak... jednak wicemistrzostwo zdobyły O n e!

BATALIA O WYCHOWANIE KOLEKTYWU

Przygotowanie do meczu z Czechosłowacją na mistrzostwach świata to była wielka batalia To była koncentracja wszystkich sił i środków, plan obmyślony z największymi szczegółami

Przed tym jednak, zanim w Moskwie stanęły naprzeciwko rywalek, musiały stoczyć inną walkę, najtrudniejszą może ze wszystkich i najcięższą, walkę ze sobą.

Czy wiecie jak ocenił nasz reprezentacyjny zespół, po pierwszym z nim zetknięciu, trener kadry Zygmunt Krzyżanowski?

— Kiedy je pierwszy raz poznałem i zacząłem obserwować byłem nieco przerażony To, co rzuciło mi się w oczy przede wszystkim to szalone braki w wyrobieniu sportowym, głęboko zakorzenione i pieczołowicie hodowane przerosty indywidualizmu, kompleksy „primabalerinowatości" i niezrozumienie żmudnej, mało atrakcyjnej pracy nad sobą Na plaże z takim zacięciem — pomyślałem sobie wtedy — a nie na mistrzostwa świata

Jeśli każda z was będzie chciała być tą „jedyną" na boisku, będzie chciała, żeby tylko ją widziano i podziwiano no, to daleko nie zajedziemy — pomyślałem sobie. Jasno wtedy zobaczyłem program dalszych zajęć: jednocześnie z pracą prowadzoną nad podniesieniem strony techniczno-sportowej musi postępować wychowanie kolektywu.

Nie mogę pominąć oczywiście innej sprawy pocieszającej, która była również oczywista Tego mianowicie, że wszystkie „moje" dziewczęta są zespołem na bardzo wysokim poziomie, są zespołem o szalonej ambicji, że... no, po prostu będą z nich ludzie. Trzeba tylko pracować, pracować, pracować.

TRUDNO SIĘ BYŁO PRZEŁAMAĆ, ALE...

To wszystko było dawno. Wtedy jeszcze, kiedy przed zespołem siatkarek był w programie Festiwal Młodzieży w Berlinie, mistrzostwa Europy w Paryżu i dopiero potem — Moskwa.

Od Moskwy dzielił je długi etap trudnej i wyczerpującej pracy nad usunięciem braków technicznych i jeszcze trudniejszej nad przełamaniem wewnętrznych oporów, nad osiągnięciem właściwego nastawienia psychicznego do gry, nad wyrobieniem świadomości dyscypliny sportowej. Etap który wypełniły dni pełne fizycznego zmęczenia, treningów, dni pełne zaciętości, dobrej woli i walki nad sobą

I coraz częściej Mirka, (która z chimeryczności miała zawsze bardzo dobrze), czy Zosia lub Ola połykały słowa, które jeszcze niedawno jak z procy wystrzelały w przestrzeń z tego czy innego powodu, słowa niepotrzebne, drażniące, podyktowane nastrojem chwili.



Mirka Zakrzewska

I coraz częściej stwierdzały wszystkie po kolei, że jedna bez drugiej, bez wszystkich nic nie znaczy. Zaczynały nabierać coraz większego szacunku dla pracy i wysiłku całego zespołu, nabierać przeświadczenia, że tylko zupełne powiązanie myślowe i uczuciowe może im przynieść sukcesy, które niewątpliwie chciały osiągać.

NARODZIŁ SIĘ KOLEKTYW...

Tak to się na papierze pisze wszystko jednym dwoma zdaniami, obejmuje się kilkoma słowami cały długi okres, w czasie którego popłynęło morze łez, padło masę desperackich zapowiedzi zerwania ze sportem, minęło wiele bezsennych godzin. A zmiany dokonywały się stopniowo.

Ostatni raz przed mistrzostwami świata w Moskwie cała dwunastka (bo przecież ten czołowy trzon naszej siatkówki kobiecej to oprócz wymienionych w poprzednim odcinku 5 dziewcząt i jednej na wstępie niniejszego — jeszcze: Ela Kurtzowa, Kasia Welsyng, Klocia Zielniok, Ola Kubiak, Mila Szczawińska i Uruszula Figwer) spotkała się na obozie kondycyjno-wypoczynkowym w Sosnówce.

Ten długo trwający obóz w ślicznej, malowniczej miejscowości był świadkiem ostatecznego cementowania i hartowania się zespołu Długi okres wspólnego, codziennego życia z jego miłymi i przykrymi objawami, stała praca nad podniesieniem poziomu sportowego i konsekwentna wychowawcza praca zrobiły swoje

W dążeniu do osiągnięcia jak najlepszej formy, jak najszybszego i najdoskonalszego opanowania nowych form techniczno-taktycznych został osiągnięty również cel wychowawczy: narodził się kolektyw zgranej i świadomej swych zadań drużyny sportowej, której kapitanem została największa dotychczas z zespołu indywidualistka Mirka Zakrzewska. I taka właśnie drużyna znalazła się w sierpniu 1952 r. na mistrzostwach świata w Moskwie.

O KONICZYNIE I ZŁOTEJ SKARBONCE CZECHOSŁOWACZEK

Niedziela była na pozór takim samym dniem jak wszystkie inne Tak samo woda szumiała w kranach przy myciu tak samo ubrały się w dresy.

Potem było jak zwykle, smaczne i obfite śniadanie i wyjazd na rozruszanie do ślicznego lasku pod Moskwą

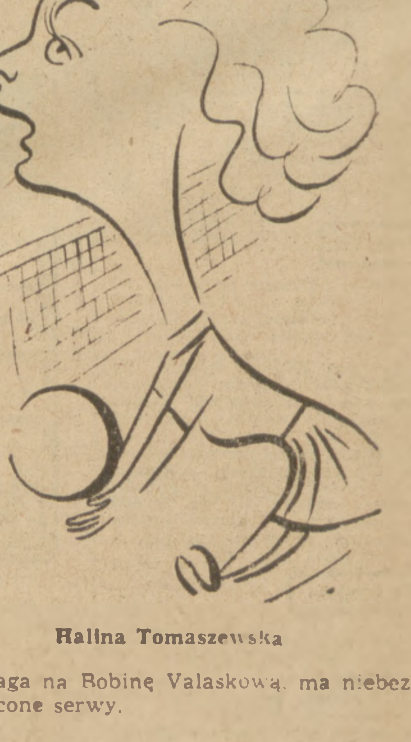
Nie był to już właściwie trening, a solidne, takie do siódmych potów rozruszanie Podczas niego znalazł się jednak czas na szukanie... czterolistnej koniczyny na szczęście To może trochę niepoważne, ale trzeba im to wybaczyć, tak bardzo chciały wygrać Właściwie o niczym innym nie były w stanie myśleć.

Koniczyny nie znalazły. Może nie umiały szukać, a może akurat na tej polance jej nie było, dość, że wróciły do hotelu... „bez szczęścia".

Obiadu nie jadła żadna. Niewiele nawet mówiły. Bez przerwy myślały o jednym: czy wygrają t e n mecz?

Czasem tylko któraś rzucała:

— Pamiętajcie o tym, żeby od razu nadać jak najszybsze tempo.



Halina Tomaszewska

— Uwaga na Bobinę Valaskową, ma niebezpieczne kręcone serwy.

Albo:

— Uwaga na „złotą skarbonkę" Przecież do niej można kłaść obojętnie punkt za punktem. Tylko uważać i mylić przeciwnika

„Złota skarbonka"... Co za tajemnicza historia? Wcale nie tajemnicza, a bardzo prosta Cały czas od chwili przyjazdu, każdy dogodny moment wykorzystywany był na podpatrywanie drużyny czechosłowackiej. Każda zmiana, każde przesunięcie wprowadzano na podstawie długich i dociekliwych obserwacji trenera i całej dwunastki. Kiedy pierwsza szóstka miała wyznaczony mecz bezpośrednio po jakimś spotkaniu Czechosłowaczek i brała w szatni masaż — II szóstka szła na mecz siatkarek CSR zobaczyć ich ustawienie, zmiany, mocne i słabe strony Potem na wspólnej, wieczornej odprawie ciągnęły się długie dyskusje nad tym, jak będzie lepiej, jak trzeba grać, by wygrać, co należy wykorzystać, a na co uważać

Podczas takich właśnie podpatrywań odkryto rewelacyjną „złotą skarbonkę" Czechosłowaczki za blokiem miały lukę, wynikającą z bardzo starego, nie stosowanego już ustawienia. Tę lukę można było „obojętnie" — jak mówiła Kasia Welsyng — wykorzystać.

(Dokończenie nastąpi)